

Ks. Ferdynand Gryzko

Poezje

Łomża 2013

Wydawca
Ks. Ferdynand Gryszko

ISBN 97883-931559-1-0

© Copyright by Ferdynand Gryszko

Skład, łamanie:
Ewa K. Czetwertyńska

Druk, oprawa:
Drukarnia Kamil Borkowski
ul. Łąkowa 3
18-400 Łomża
tel. 86 216 31 03
www.kbdruk.pl

Spis treści

I. Wstęp

Ktoś zapytał

II. Adoracja

Mój biały Boże

Zostałeś

Adoracja

Czuwanie

Przed Tobą

Jak dobrze być z Tobą

Szukałem

Podczas czuwania

Otacza mnie sobą

Za Rękę

Mój Boże

Opowiadać miłość

Biegnę

Wieczernik

Nakarm mnie Ciałem

Czy serce czuje

Być blisko

Jak dziecko

Podczas Wieczery

Kłęczę przed Tobą

Przez całe wieki

Bardziej ukochać

.....

Ufność
Dotknij mnie Panie
Nie pamiętaj
Zmiłuj się Jezu
Wystarczy
Zapewnić
Jesteś dobry
Bo miłosierdzie
Szukaj wytrwale
Celnik
Na piasku
Żeby przemieniać
Godna kochania
Przy ołtarzu
Każdego dnia
Uparta miłość
Pozamykany
Dzięki Ci Jezu
Dotykasz mnie Panie
Mój Pan
Cierpiąca Miłość
Nie mogę
Mnie pociąga
Pan rozmnożył
Zapraszam Ciebie
Ufam
Żyję dla Ciebie
Za to
Sam
Na głębieć

II. Polska jest jedna

Kocham Cię Polsko	
Mój dom	
Do mego domu	
Z jutrzeńką	
Godzinki	
Biało czerwone	
Przy łóżku mamy	
Wypatrzone okno	
Pozostaw	
Ofiarowali	
Ojca wspominam	
Ufałem	
Aby tak było	
Gdy wieczorem	
Czekali	
Powroty	
Na grobie rodziców	
Wieczorna modlitwa	
Zatroskana	
Tyle razy	
Z Betlejem	
Wiosną wróć	
Co zrobili	
Do wolności	
Wybory 2000 r.	
Zacznij od siebie	
Środki rażenia	
Do niego	
Monte Cassino	
Brakuje woli	

Pogrzeb Papieża	
Wierzę, że Papież	
Błogosławiony	
Świat wiedział	
Kochał jak brata	
Nas błogosławi	
Dwudziesta piąta rocznica	
Prymas tysiąclecia	
Nad zaporą	
U Mamy Księdza Jerzego	
Przebudzenie	
Zło zespoliło	
Katyń	
Są smutne	
Lecieli uczcić	
Środki rażenia	
Wielbię	
Pierwsze gwiazdy	
Wieczór	
Nad wodą	
Przynosi kwiaty	
Na łące	
Kwiaty	
Patrę jak niebo	
Piękny bukiet	
Zadziwione ptaki	
Twoja miłość	
Nad strumieniem	
Nie opowiem	
Wiosna	
Ranek	
Lilie	

Ku słońcu	
Na Wigrach	
W Stańczykach	
Modlitwa przyrody	
Rzeka	
Ostrożność	
Jak wygląda	
Kondukty żałobne	
Na skraju	
Wrażenie	
Kapliczka	
Tańczę w powietrzu	
Te kwiaty	
Poranek	
Niech chwałą Ciebie	
Wiejski krzyż	
Ciężko pracuje	
Poświęcenie pól	

III. Nie lękajcie się

Kiedy wypłynę	
Wyjdź na pustynię	
Znać prawdę	
Nie zabijaj	
Nie spojrzaj	
Herod króluje	
Pozwólmy żyć	
Maski	
Ludziom opowiadać	
Noc była ciemna	
Dar	

Prawda	
Przychodzi	
Nasza pamięć	
Zdobywanie nieba	
Należy zbawić	
Korzenie	
Tak mało	
Oddadzą siebie	
Wciąż kocha	
Być człowiekiem	
Nasze życie	
Głosić czynami	
Spróbuj	
Nałogi	
Maria	
Marta	
Bogaty młodzieniec	
Jawnogrzesznica	
Nikodem	
Nie płacz	
Faryzeusz i celnik	
Być Tomaszem	
Jonasz	
Judasz	
Wskrzeszenie Łazarza	
Skarbona	
Zdrada	
Niewidomy	
Za mało	
Na słowa Pana	
Cud w Kanie	
Ziarno	

Gdy zapytają
Zawsze kochany
Na przystanku
Zatroszczy się
Posłał
Cierpi i kona
Nie wróci
O za wczesnej
Obok kościoła
Rozkołysane serce
Mają inaczej
Gdy przyjdą
Gdybym miał wiarę
Jak dziękować
Przychodzą
Powoli
Twa pomoc
Wdzięczność
Cześć i chwała
Być maluczkiem
Dobroć
Iskra
Zapominam

IV. Kocham Cię Matko

Powierzam Tobie
Dwudziesta pielgrzymka
Na Jasną Górę
Ufam swej Matce
Idźmy jej drogą
Do Ciebie Pani

Do Ciebie Maryjo	
Witaj różańcu	
Różaniec	
Różaniec odmieni	
Podwórkowe Kółka Różańcowe	
Z Tobą czekamy	
Kłęczał wpatrzony	
Pod krzyżem	
Nie wszystko	
Zdjęli powoli	
Maj	
Pachnąca bzami	
Swej Matce	
Powiedz mi mamo	
Pachnąca kwiatami	
Wędrujesz Maryjo	
Przybyłaś do nas	
Pożegnanie Obrazu	
Studzieniczna	
Z Tobą Maryjo	
Czcigodna Pani Marianno,	
Módl się za nami	
Adwent	
Wigilia	
Dzieciątko	

V. Łzy płonącej gromnicy

Pomóż mi	
Popielcowa zaduma	
Pobrudził	
Posyp popiołem	

Uczyni krzyż	
Wielki Piątek	
Z wielką pokorą	
Dlaczego	
Spowiedź	
Nocami pędzą	
To i do nieba może nie trafić	
Emeryt na wsi	
Mocą Chrystusa	
Otworzy	
Gdybym potrafił	
Przy kratkach	
Pasja	
Droga do nieba	
Fenomen grobu	
Nie płacz Mario	
Zmartwychwstał	
Moja samotność	

VI. Otwórzmy drzwi Chrystusowi

Idę z opłatkiem	
Nasza rodzina	
Położ na sercu	
Na pasterkę	
Noc była chłodna	
Zaproszenie	
Ociera łzy	
Już teraz	
Wszyscy kochamy	
W stajence	
Świąteczko radości	

Jaka jest miłość	
Stoi choinka	
Choinka	
Rosła sobie	
Życzenia wigilijne	
Mocno wierzę	
Lubię, gdy rano	
Nasz pani	
Moja babcia	
Moje koleżanki	
Daj Boże	
Maryjo	
Modlitwa dziecka	
Choć mam	
Niosą palmy	
Uciezka	
Kolędnicy	

VII. Księgi wiarą pisane

Powtarzam amen	
Zawsze samotnie	
Obciąża duszę	
Oddala rozpacza	
Nostalgia	
Dzieckiem byłem	
Nadchodzi Pan	
Obmyj mnie	
Nie pozwól Boże	
Pomagaj	
Zbudzony sen	
Oddawać wszystko	

Zostawił nadzieję
Wąska droga
Nie pragnę wiele
W pocie i trudach
Pić miłość
Nie da nikomu
Muszę współpracować
Na zawsze wierny
Przepraszam Ciebie
Przepraszam Ciebie Jezu Kochany
Droga
Rozpędzone życie
Mało czasu
Tryptyk dnia
Cmentarz
Minęła niedziela
Żyjesz
Skała
Żal
Słońce się zaćmi
Ufność chorego
Oddałem
Gdy przyjdiesz
Jeszcze zaczekaj

Ktoś kiedyś powiedział, że czytając z podziwem poezję Bpa Karola Wojtyły wydaje się mu, że lepiej rozumie, dlaczego jako papież Jan Paweł II porывał świat bogactwem swojego wnętrza, które wypełnia Bóg ukryty, rozumiejący ból każdego człowieka i mękę całych społeczeństw.

Świat odkrywał nie tylko wiarę, miłość, mądrość i bezkompromisowość słowiańskiego Papieża, ale i jego miłość i dojrzałą dobroć.

Zapytano też kiedyś młodych ludzi podczas spotkania z bł. Janem Pawłem II:

- *Co was tak pociąga w tym człowieku? Przecież mówi takie proste zwyczajne prawdy?*

- *Ale On nas kocha!* – z entuzjazmem odpowiedzieli ci młodzi.

Jak wielki dar można odczytać w poezji ks. Prałata Ferdynanda?

Obserwacja codziennego życia, wnikliwe oceny otoczenia, patrzyenie na ludzi z miłością i troską duszpastersstwa odpowiedzialnego za ich zbawienie, w poetyckim przekazie staje się Jego dzisiejszą katechezą – „przemnożeniem wiary”.

Kolejny tom poezji Ks. Ferdynanda niech nam do tego także posłuży.

I

Wstep

KTOŚ ZAPYTAŁ

Ktoś zapytał mnie kiedyś dlaczego
Moje wiersze są tak napisane,
Że czytając je człowiek się modli,
I wyżalić się może przed Panem.

Da się znaleźć w nich też zapewnienie,
Że przez Boga jesteśmy kochani,
Że On daje nam wolność decyzji,
Swą opiekę roztacza nad nami.

Mówią też o miłości bliźniego,
O chorobie, cierpieniu i śmierci,
O kościele i o sakramentach
I że wokół nas żyją też święci.

Są radosnym śpiewaniem o Stwórcy,
Dziękczynieniem za wszechświat i niebo,
I że idąc przez ziemską dolinę
Mamy żyć i należeć do Niego.

Wysłuchawszy tych pytań dlaczego
Moje wiersze są tak napisane,
Powiedziałem być może dlatego,
Że są w Bogu jak ja zakochane.

II

Aldoracja

MÓJ BIAŁY BOŻE

Klękam przed Tobą mój biały Boże,
Szczerze otwieram przed Tobą duszę,
Wiem, że wciąż jesteś tą Obecnością,
W której istnieję i się poruszam.

Lubię przychodzić, gdy nie ma ludzi
Wielu w kościele, bo lubię ciszę...
Klęczę i słucham, co mówisz do mnie
I pytam serca, czy wszystko słyszę?

Często się zdarza, że moje troski,,
Kłopoty, prace, zaległe sprawy
Tak są natrętne, że nie potrafię
Poza kościołem ich pozostawić.

Dlatego muszę wciąż się wyciszać,
Wprowadzać pokój do serca mego,
Często przychodzić na adorację,
Nasiąkać tchnieniem Boga mojego.

ZOSTAŁEŚ

Zostałeś w kawałku chleba,
W kropelce wina zostałeś,
Bo ludzi słabych i grzesznych
Do końca umiłowalesz.

Wino nie zmienia zapachu,
Nie zmienia smaku swojego,
Ale już po Konsekracji
Jest Krwią Jezusa mojego.

Choć chleb zachował swój zapach,
I smak i wygląd zachował,
Wierzę, że prawdziwe Ciało
Jezusa będę przyjmował.

Pochylam głowę z pokorą,
Uwielbiać Boga się staram,
Gdzie rozum musi zamilknąć
Niech mówią miłość i wiara.

ADORACJA

Spoglądasz na mnie spokojnie,
Cierpliwie. Biała obecność
Twoja przenika mnie ciszą,
Słodką nadzieją istnienia...
I nie wiem czy już się wieczność
Zaczęła czy może jest to
Ciepło Twojego wejrzenia.

CZUWANIE

Lubię w ciszy kościoła
Odmawiać swe pacierze,
Patrzy na mnie mój Jezus
I umacnia mnie w wierze.

Tu bez słów mogę mówić
Do Jezusa mojego,
Starczy, że jestem blisko
Boga kochającego.

W tabernakulum Jezus,
Jak w Oliwnym Ogrodzie,
Jest wciąż osamotniony,
Chociaż czeka mnie co dzień.

Więc dla Niego choć trochę
Czasu mego poświęcam,
A On moją codzienność
Błogosławi, uświęca.

PRZED TOBĄ

Klęczę przed Tobą w Hostii ukryty,
Oddechem mego serca spowity,
Zastygłe słowa na ustach wiszą-
Są niepotrzebne, bo jesteś Ciszą
Co do mnie głosem trwania przemawia.
Przychodzę tutaj pacierz odmawiać,
I tak chcę uczcić Ciebie mój Panie
Poprzez pobożne modłów szeptanie,
Tak chcę Ci wszystko powiedzieć naraz
Skoro tu jestem, to muszę zaraz
Wszystko Ci wyznać, bo czas ucieka,
I choć Ty na mnie cierpliwie czekasz
To ja się śpieszę, mówię i mówię...
I nie wiem czy Ty cokolwiek słyszysz,
Gdy w moim sercu tak mało ciszy...

JAK DOBRZE BYĆ Z TOBĄ

Jak dobrze być z Tobą Przedwieczny
Który od zawsze istniałeś,
Który potęgą swej woli
Początek wszystkiemu dałeś.

W Tobie istnieje świat cały
W Tobie się rodzi, umiera
A Ty nazywasz się JESTEM
A Ty nazywasz się TERAZ...

SZUKAŁEM

Znów po omacku szukałem Ciebie
W moich modlitwach, czynach, westchnieniach,
Chciałbym powoli na lepsze zmieniać
Wszystkich i wszystko w około siebie.

Czasami nie wiem, czy się ukryłeś,
Bo Twego głosu prawie nie słyszę,
Wtedy wspominam tę słodką ciszę,
Dzień, gdy na zawsze mnie przytulileś.

Mocą miłości i zaufania
Konskrowałeś mnie na kapłana ,
Codziennie proszę Cię na kolanach
O dar wierności, łaskę kochania.

Ciągle się uczę cierpieć cierpliwie,
Głosić bez słowa i bez łez płakać,
Z królem Dawidem tańczyć i skakać,
Swe obowiązki spełniać gorliwie.

Powoli kończy się czas szukania,
Okaż mi Panie oblicze swoje,
Niechaj ustąpią już niepokoje,
Zacznie się radość wiecznego trwania.

PODCZAS CZUWANIA

Lubię tę ciszę...
W niej tylko słyszę
Co mówisz do mnie.
Wierzę niezłomie
W obecność trwania,
Wieczność kochania
Co staje się TERAZ-
Podczas czuwania.

OTACZA MNIE SOBĄ

W moim sercu jest radość ogromna,
Bo w nim Jezus Zbawiciel mój gości,
Duszą całą Go kocham i śpiewam
Pieśń o mojej przyjaznej wierności

Ona otacza mnie sobą, jak obłok,
Bo w Nim żyję, poruszam się, jestem,
On mnie chroni i ciągle napędza
Swoją łaską i swoim jestestwem.

ZA RĘKĘ

Dziś znów patrzyłeś na mnie łagodnie...
Tyle miłości, ciepła doznaję
Od Ciebie Jezu w Hostii ukryty,
Choć tak od siebie mało Ci daję.

Ale Ty bierzesz każdą drobinę
Mej dobrej woli, wysiłku, chcenia,
I swą miłością wciąż mnie podnosisz,
I w moc wytrwania słabość mą zmieniasz.

To takie ważne, by Ciebie trzymać,
Jak swego Ojca mocno za rękę,
By Tobie ufać, jak ufa dziecko...
Wierzyć i o nic już się nie lękać.

MÓJ BOŻE

Ty jesteś jak poezja,
Ty jesteś jak marzenie,
Jak łyk ożywczej wody,
Co gasi me pragnienie.

Jesteś zapachem róży,
Kwietniowym tchnieniem wiosny,
Ciepłym majowym deszczem,
Dywanem tkanym z rosy.

Tak chciałbym piękno Twoje
Wyrazić moim słowem,
Lecz słowa są za małe-
Więc tylko – kocham – powiem.

OPOWIADAĆ MIŁOŚĆ

Pana mojego uwielbiać pragnę,
Duszę otworzyć, żale wygadać,
Przed Panem moim pragnę uklęknąć
I miłość moją mu opowiadać.

Pana mojego poznawać pragnę
Podczas modlitwy, studiów, słuchania,
On dał mi rozum i wolną wolę
I serce, co się ku dobru skłania.

Za Panem moim zawsze iść pragnę
I naśladować Boga mojego
W służbie bliźniemu, czynieniu dobra,
Dawaniu innym siebie samego.

Panu mojemu pomagać pragnę,
Niech weźmie moje serce i ręce,
Bo chcę, by ludzie na całym świecie
Kochali Jego coraz goręcej.

BIEGNĘ

Otwieram przed Tobą me serce,
Otwieram przed Tobą mą duszę
I biegnę, by kochać bliźniego,
Przed jego odejściem być muszę.

On czeka mnie, chociaż nie wie,
Że bardzo do niego się śpieszę,
Że przerwę już jego samotność
I mą obecnością ucieszę.

Więc prowadź mnie zawsze Mój Boże,
Pomagaj odnaleźć człowieka
I dać mu, jak chleba kawałek,
Mą miłość, na którą wciąż czeka.

WIECZERNIK

Dzięki Twjej miłości Jezu
Wciąż Wieczernek się powtarza:
Żywy, cały i prawdziwy
Rodzisz się wciąż na ołtarzach.
Chleb przemieniasz w swoje Ciało,
Wino w Przenajświętszą Krew,
Chociaż zmian nie zauważą
Moje zmysły smak i wzrok
Miłość z wiarą mi pomogą
Przez rozumu przebrnąć mrok,
I choć nie wiem to tak wierzę,
Jak powiedział święty Bóg,
Że spożywam Jego Ciało,
Piję Krew, bym kochać mógł.

NAKARM MNIE CIAŁEM

Przychodzę rano do świątyni,
Klękam pod chórem, składam ręce,
Bo zaraz będę uczestniczył
W bezkrwawej Jezusowej męce.

Nie chcę Ci Jezu ranić serca
Ni włócznią boku Ci otwierać,
Chciałbym Twe usta zwilżać wodą,
Chustą oblicze Twe ocierać.

Chciałbym opatrzyć Twoje rany,
Zabandażować bok i ręce,
By chociaż trochę uczestniczyć
W błogosławionej Twojej męce.

Chciałbym oczyścić Twoje stopy
I ucałować je w pokorze,
Ja pójdę głosić ewangelię,
Bo Ty na razie iść nie możesz.

Nakarm mnie Jezu Twoim Ciałem,
Napój mnie Twoją Krwią Najświętszą
Napełniaj serce me odwagą
I gorliwością coraz większą.

CZY SERCE CZUJE

Znów się modliłem całą noc
I nie wiedziałem, czy potrafię
Ułożyć życia mego plan
I wpisać w serca scenografię.

Wirował ze mną cały świat,
Wszystko, co we mnie jest i wokół
Zaczęło wzdychać, drzeć a w snach
Rosły pytania i niepokój.

Jaka jest droga, którą mi
Dyskretnie proponuje Bóg,
Czy serce czuje, rozum wie,
Że na niej wytrwać będę mógł.

BYĆ BLISKO

Pragnę przy Tobie Jezu być blisko
Słuchać i wiernie Cię naśladować,
Ty mnie nauczysz iść drogą prawdy,
I w życiu cichym godność zachować.

Bo to nie takie proste być świadkiem,
Nauczać czynem a nie słowami,
Zapytać czy też nie mają racji,
Ci, którzy poszli swymi drogami.

Ja nie chcę błędzić, czasu marnować,
Chcę być przy Tobie codziennie blisko,
Jak małe dziecko przytul do serca
I to wystarczy i to już wszystko.

JAK DZIECKO

Klękam znowu przed Tobą
I powiedzieć chcę szczerze,
Że Cię kocham jak dziecko
I jak dziecko Ci wierzę.

Nie wiem jak to powiedzieć,
Jakich słów użyć trzeba,
Ale wiem, że wytrwale
Mnie prowadzisz do nieba.

Dajesz mi swoją pomoc,
Swoją łaskę mi dajesz,
A gdy błądzę czasami
Szukać mnie nie przestajesz.

Jak zbłąkaną owieczkę
Bierzesz na swe ramiona
I przynosisz do domu,
Bym wśród wilków nie skonał.

PODCZAS WIECZERZY

Podczas Ostatniej Wieczerzy w czwartek
Wziąłeś do swoich rąk chleb i wino
I powiedziałeś: Bierzcie i jedzcie...
Bierzcie i pijcie... i nie przeminą
Te Twoje słowa i tak już będzie
Do końca świata, bo Twoja miłość
Się nie wyczerpie i nie wygaśnie,
Bo takiej drugiej nigdy nie było...

KŁĘCZĘ PRZED TOBĄ

I znowu klęczę przed Tobą,
Już trochę bolą kolana,
Pragnę me serce otworzyć,
Zatopić się w Twoich ranach,
Chcę adorować przebite
Serce i nogi i ręce,
Bo wiem, że mnie ukochałeś
Jak można tylko najwięcej.
W Betlejem się narodziłeś
W bardzo ubogiej stajence,
Herod już spisek zgotował
I trzeba było na prędcę
Dom swój zostawić i szybko
Do obcych ludzi uciekać.
Wróciwszy do Nazaretu
Trzydzieści lat miałeś czekać
Na chrzest swój w rzece Jordanie,
A potem znaki i cuda,
Trzyletnie Twe nauczanie,
A ludzie pozamykali
Serca na Bożą naukę,
Miłości nie rozpoznali,
A ta kazała wciąż szukać,
I tak zostało do dzisiaj,
Kochasz i szukasz człowieka
I zmartwychwstały z miłością
Tu w tabernakulum czekasz,
Więc cicho klękam przed Tobą
I trwam w tym przedsionku nieba,
Ty jesteś i ja tu jestem,
I nic mi już nie potrzeba.

PRZEZ CAŁE WIEKI

Tak bardzo pragnę kochać Cię Jezu,
Wszystko Ci oddać życie i zdrowie,
A z drugiej strony skrycie zostawiam
Różne drobiazgi i mam je sobie.

Chciałbym do Ciebie tylko należeć
I być przy Tobie w każdej godzinie,
A roztargniony jestem w kościele,
Na adoracji czas wolno płynie.

Patrzę na siebie i wiem, że jeszcze
Niedoskonałym jestem człowiekiem,
To powiedz Jezu , jak z Tobą w niebie
Będę się cieszył przez całe wieki?

BARDZIEJ UKOCHAĆ

Na zielonych pastwiskach mnie pasiesz,
Dajesz łąki i pola pachnące,
Mam Twą miłość, troskliwą opiekę,
Zimną wodę w dni skwarne, gorące.

Dbasz, bym zawsze był w Twojej owczarni,
Bym nie tułał się już po bezdrożach,
Ty w opiekę mi dałeś zwierzęta,
Wszelkie ryby mieszkające w morzach.

Wodą z boku me rany obmywasz
I wyciągasz z nóg ciernie bolące,
Stół przede mną codziennie zastawiasz
Na nim wino i chleby pachnące.

Wypowiadam wraz z Tobą Twe słowa
I wspominam Ostatnią Wieczerzę,
Krew i Ciało Twe z wiarą przyjmuję
Uczestnicząc w Najświętszej Ofierze.

Na zielone mnie wiedziesz pastwiska...
Dajesz pokarm co zbawi mą duszę,
Tylko muszę o sobie zapomnieć,
Tylko bardziej ukochać Cię muszę.

UFNOŚĆ

Wziął mnie Pan Jezus mocno za rękę
I do pałacu swego prowadzi,
Już przygotował dla mnie mieszkanie
I z książętami chce mnie posadzić.

Idę posłuszny Jego wezwaniu,
Choć wiem, że gotów jeszcze nie jestem,
Kocham Jezusa jak tylko umiem,
A On zatroszczy się już o resztę.

DOTKNIJ MNIE PANIE

Dotknij mych oczu, bym jak Ty widział,
Oceniał, uczył i w świetle Twoim
Mógł dawać zdrową wiedzę i serca
Ludzi błędzących cierpliwie goił.

Otwórz me uszy, bym słyszał ciche
I delikatne Twe pouczenia,
Abym we wszystkim był Tobie wierny,
Uczył przykazań Twoich nie zmieniać.

Oczyść me usta węglem palącym,
Bym życiem głosił Twoją naukę,
Może powrócą, ci co odeszli,
Może odnajdę tych, których szukam.

Napełnij serce drobiną wiary,
Która jak ziarnko będąc maleńka
Pomoże wielkie góry przenosić,
Kochać i więcej już się nie lękać.

Przemień mnie Panie proszę całego,
Myśli, mą wole, ciało i duszę,
Dotknij i przebacz, uzdrów, bądź blisko,
Kiedy w ostatnią drogę wyruszę.

NIE PAMIĘTAJ

Nie pamiętaj mych grzechów o Panie,
Nie wspominaj też moich słabości,
Wiesz, że z Tobą na zawsze być pragnę,
Choć bez Ciebie żyć byłoby prościej.

Nie pamiętaj też mych wątpliwości,
Kiedy życie się moje gmatwało,
Chciałem wszystko zrozumieć i poznać
Bo wierzyłem Ci wtedy za mało.

Ciebie tylko jednego chcę kochać,
Bogom innym nie stawiam ołtarzy,
Pomóż żalem i cichą pokutą
Ból ocierać z najświętszej Twej twarzy.

ZMIŁUJ SIĘ JEZU

Zmiłuj się Jezu, zmiłuj nade mną,
Odpuść me grzechy i przewinienia,
Pomóż powoli, ale skutecznie
Moje przywary w cnoty przemieniać.

Otocz mnie łaską, dodaj otuchy
I nie oszczędzaj, dużo wymagaj,
Dojdę do Ciebie, gdy nie zawiodą
Miłość, pokora, wiara, odwaga.

Naucz prawdziwym być w każdej chwili,
I dnia każdego mi przypominaj,
Że bez wysiłku i poświęcenia
Nie wejdę nigdy na górę Synaj.

WYSTARCZY

Tak bardzo mocno Cię Kocham,
Tak bardzo tęsknię do Ciebie,
Że słów mi ciągle brakuje
I co Ci powiedzieć nie wiem.

Bo tej miłości słowami
Już nie potrafię opisać,
Gdy mnie ogarnie całego
Uspokojenie i cisza.

Wystarczy trwać w tym spokoju,
Wystarczy wyciągnąć ręce
A Ty napełnisz darami
Ciągle spragnione me serce.

ZAPEWNIĆ

Napełniasz słońcem ciągle mą duszę,
Rozlewasz światło, ciepło, odwagę,
Dajesz mym myślom jasność i głębie
A moim słowom moc i powagę.

Przychodzę tutaj, aby uklęknąć,
Zmówić modlitwę, zapewnić sercem,
Że dnia każdego i chwili każdej
Chcę Ciebie kochać mądrzej i więcej.

JESTEŚ DOBRY

Jesteś dobry mój Boże,
Ciągłe siebie mi dajesz,
Choć ja błędzę czasami
Ty mi rękę podajesz.

Tobie mogę zaufać
Bardziej nawet niż sobie,
Z Tobą jestem szczęśliwy,
I spokojny przy Tobie.

Ty wiesz, czego mi trzeba
I przychodzisz z pomocą.
Strzeżesz mnie dnia każdego,
Czuwasz nade mną nocą.

BO MIŁOSIĘRDZIE

Jezu Ty kochasz pokornych sercem,
Szczodrze obdarzasz swymi łaskami,
Pomagasz wytrwać na Twojej drodze,
Bo miłosierdzie Twoje nad nami.

Ubodzy, biedni i głodujący,
Ci, którzy cierpią w cichości sami,
Będą szczęśliwi w królestwie Bożym,
Bo miłosierdzie Twoje nad nami.

Będą radośni przed tronem Pana
Ci, którzy teraz zalani łzami
Cierpią z powodu Syna Bożego,
Bo miłosierdzie Twoje nad nami.

Dałeś nam kościół i sakramenty,
Lecz drogę wybrać musimy sami,
Umacniasz Ciałem i Krwią Najświętszą,
Bo miłosierdzie Twoje nad nami.

Gdy znienawidzą nas i postawią
Przed fałszywymi swymi sędziami,
Wieczna nagroda czeka nas w niebie,
Bo miłosierdzie Twoje nad nami.

SZUKAJ WYTRWALE

Pan Jezus nie chce twej samotności,
Więc szukaj Jego ciągle, wytrwale,
Pamiętaj, że On zawsze Cię kocha,
Czeka cierpliwie w konfesjonale.

Ważne jest, aby szukać do końca,
Łzy z oczu cicho bliźnim ocierać,
Nie liczyć swego, pełne uśmiechu
Serce dla innych zawsze otwierać.

Nikogo nie sądzić, poznawaj siebie,
Zbolałym sercom ujmij cierpienia,
Pomagaj powstać podając rękę,
Zamiast biczować rany ocieraj.

CELNIK

Człowiek okryty fioletem smutku
Pokornie stanął w kruchcie kościoła,
Na krzyż Jezusa patrząc nieśmiało
Nadzieją serca kruchego wołał:
Czy Ty mnie widzisz, czy Ty mnie słyszysz,
Bo oczy Twoje z bólu zamknięte,
Ręce przybite, nogi przybite,
Włóczyłam otwarte Twoje serce święte.
Krew wypłynęła wszystka na ziemię
Spaloną słońcem, wichrem smaganą.
Oddałeś życie za moją słabość,
Grzechy, odstępstwa, duszę zbrukaną.

Spójrz na mnie Jezu, na moją skruchę,
I bądź miłościw dla mnie grzesznego,
W konfesjonale przywróć mi łaskę,
Daj wody żywej dla spragnionego.

NA PIASKU

Usiadł Pan Jezus w konfesjonale
I w miłosierdziu umoczył palec,
Tak pochylony cierpliwie pisze...
Łaska przenika nerwową ciszę
A oskarżyciel widzi zdumiony,
Że to on winien być osądzony,
Poznali wszyscy, co sądzić chcieli,
Że sami brudne sumienia mieli.

Proszę Cię pomóż mi dobry Boże
Kłękać przed Tobą zawsze w pokorze,
I proszę pomóż mi dobry Panie
Oddać Ci z żalem me zakłamanie.
Nie pisz mych grzechów palcem na piasku...
Przebacz mi proszę, umocnij łaską.

ŻEBY PRZEMIENIAĆ

Miłość prowadzi mnie do ołtarza,
Tu uobecnia się Męka Pana,
Urzeczywistnia się me zbawienie
W Ofierze, która wciąż się powtarza
Od dnia tamtego na całym świecie...
Wszehpotężnego trzymam w mych dłoniach
Drżących i słabych. Jak małe dziecię
Zstąpi na ołtarz ze szczytów nieba
Pod postaciami wina i chleba,
Będzie nauczał i czynił cuda
Poprzez kapłanów, których powoła,
By z Nim najwyższą Głową Kościoła
I Jego mocą nieśli zbawienie...
I tak już będzie do końca świata,
On będzie zawsze ze swoim ludem,
Nie zabrakuje Chleba Pańskiego
I nie zabraknie Krwi Przenajświętszej,
Choć prześladowają kapłanów Jego,
To śmierć niewinna jeszcze gorętszej
Uczy miłości i poświęcenia,
I przyjdą nowi, żeby przemieniać...

GODNA KOCHANIA

Kapłan mi podał Cię Boże żywy,
Choć ukrytego w kawałku chleba,
Miłość otwiera Ci moje serce,
Większej radości mu już nie trzeba.

Serce wyczuwa bez mędrca szkiełka,
Ono ma swoją siłę poznania,
Miłość jest jego miarą i wagą,
Miłość jest zawsze godna kochania.

Ciepło i spokój gości w mej duszy,
Bo mnie przenikasz łaską całego,
Ogarniasz mocą i delikatnie
Tulisz mą słabość do serca swego.

Ty nie pamiętasz mego błędzenia,
Drobnych uchybień i wątpliwości,
Dziękuję Boże za Twą cierpliwość,
Wyrozumiałość dla mych słabości.

Pozostań Jezu już w sercu moim,
Chcę Cię otoczyć moją miłością,
Ty jesteś sensem mojego życia,
Drogą i Prawdą, całą Wiecznością.

PRZY OŁTARZU

Codziennie staję przy ołtarzu
W wielkiej pokorze serca mego,
Dziękuję Bogu za lud wierny,
O łaski proszę dla każdego.

Prawie ci sami ludzie co dzień
Przychodzą do kościoła z rana,
Chcą dzień rozpocząć od modlitwy,
Do serca przyjąć swego Pana.

A potem pójdą do swych zajęć,
Pan będzie towarzyszył w trudzie,
Praca im wyda się łatwiejszą
I serdeczniejsi będą ludzie.

Bo kiedy człowiek Boga w sercu
Ma i Nim żyje dnia każdego,
Oczyrna nieba widzi wszystko,
Z miłością służy dla bliźniego.

KAŻDEGO DNIA

Przychodzisz do mnie dnia każdego,
Aby umacniać i prowadzić,
Wskazywać drogę i dać światło,
Które do celu zaprowadzi.

Wiem, że za Tobą dążyć trzeba
Mimo zmęczenia i słabości,
Bo bez wysiłku być nie może
Ani sukcesów ni radości.

Nasza wędrówka poprzez życie
Wielką przygodą jest i darem,
Wszystko ma cel swój i znaczenie,
Pomnaża miłość mą i wiarę.

Umiejmy czytać Bożą wolę,
Bo On przemawia do każdego
Głosem sumienia i znakami,
Które wskazują zamysł Jego.

Więc przychodź do mnie w każdą porę,
Niepokój wlewaj w moje serce,
Bo chcę Cię kochać Panie Boże
Coraz dojrzałej i goręcej.

UPARTA MIŁOŚĆ

Nie ogarnę Cię moją miłością,
Bo me serce tak kochać nie umie
Jak mu wola podpowie więc pragnie
Boską miłość po ludzku rozumieć.

Moja miłość jest wciąż uczuciowa,
A uczucia są zmienne, niestałe,
Przemijają, są kruche i ciągle
Niedorośle są więc i za małe.

Nie ogarnę Cię Boże miłością
Jeśli w woli nie będzie oparta,
Bo ja muszę mocno Cię kochać,
Moja miłość ma być więc uparta.

POZAMYKANY

Czuję się czasem taki samotny,
Zamknięty w sobie i zamyślony,
Choć wiem, że Ty mnie kochasz cierpliwie,
Na rękach prawie jestem noszony.

Tylko nie umiem Tobie dziękować
Za wszystko, co mi codziennie dajesz.
Ja nazbyt często myślę o sobie,
A Ty na drugim miejscu zostajesz.

I może temu jest ten mój smutek,
Że Kocham Ciebie tak mało Boże.
Pozamykałem siebie od środka,
A Ty wciąż czekasz aż Ci otworzę.

DZIĘKI CI JEZU

Dzięki Ci Jezu, że jesteś ze mną
Rano, wieczorem, w nocy, w dzień biały,
Że mnie prowadzisz i upominasz,
Kiedy zaczynam dla swojej chwały
A nie dla Ciebie pomniki wznosić,
Gdy zamiast Tobie szczerze dziękować
Za Twoje dary, ja tylko prosić
Się nauczyłem... Więcej wdzięczności
Za wszelkie dobro darmo mi dane
Będę się starał Tobie okazać
I Twoją przyjaźń chwalić nad ranem,
Rozpamiętywać wierność nocami...

DOTYKASZ MNIE PANIE

Dotykasz mnie Panie mój Boże
Cierpieniem, smutkiem, chorobą,
Uczysz mnie krzyż mój miłować
I iść odważnie za Tobą.

Każesz mi serce otwierać,
Pomagać bliźnim w potrzebie
A nawet wrogom przebaczać
Ze względu Boże na Ciebie.

Gdy znoszę te doświadczenia,
Nie zawsze sens ich rozumiem,
Dla duszy mojej zbawienia
Ich wykorzystać nie umiem.

Widziałem kiedyś młodzieńca
Jak wykonywał ćwiczenia
I przez cierpliwą wytrwałość
Kalectwo na sprawność zamieniał.

Dotykaj mnie Panie Boże
Oczyszczającym cierpieniem,
Wierzę, że przez to zasłużę
Na wiekuiste zbawienie.

MÓJ PAN

Radością moją jest mój Pan,
Me serce pragnie śpiewać,
I chwałę Jego głosić chcę,
I żadnych burz się nie bać.

Nadzieją moją jest mój Pan,
Dodaje mi odwagi,
Umacnia mnie słabego i
Powstawać mi pomaga.

Tęsknotą moją jest mój Pan,
Choć wiem, że On jest blisko
I jest spokojne serce me,
Gdy oddam Jemu wszystko.

Miłością moją jest mój Pan,
Słodyczą i cierpieniem,
Miłość wyborem ciągłym jest,
Ofiarą i zbawieniem.

CIERPIĄCA MIŁOŚĆ

Moje cierpienie jest uwielbieniem,
Podziękowaniem Bogu za wszystko,
Za życie, zdrowie, ból, zapomnienie,
Ale najbardziej za wierną bliskość.

Nie mogę tylko prosić bez przerwy,
Byś mnie obdarzał dobrocią swoją,
Czasami musisz dotknąć chorobą,
Bólem oczyścić i niepokojem.

Wierzę mój Jezu, że na Golgotę
Krzyż mój, choć ciężki, z wiarą zaniosę,
Cierpiąca miłość niech mnie umacnia,
Dopomóż wytrwać, bardzo Cię proszę.

NIE MOGĘ

Nie mogę mówić, że kocham Ciebie
Ze wszystkich myśli, serca całego,
Na drodze stoją wady, słabości,
I mało we mnie ducha Twójego.

Jeszcze jest we mnie tyle niezgody,
Wewnętrznych sporów i niepewności.
Sam nic nie zrobię, sam nie potrafię
Pokochać Ciebie bez Twojej miłości.

MNIE POCIĄGA

Ty jesteś Boże dla swych dzieci
Zawsze cierpliwy, uśmiechnięty,
I kochasz słabych, grzesznych, małych,
Choć jesteś wielki, mądry, święty.

Ty nie krępujesz mojej woli,
Nie nakazujesz mi niczego,
Ta Twoja dobroć mnie pociąga
I jest pragnieniem serca mego.

Pomóż kształtować moją wolę,
By się zgadzała z Twoją stale,
Daj siłę, abym naśladował
Ciebie dokładnie i wytrwale.

Prowadź mnie Panie po utartych,
Sprawdzonych ścieżkach doczesności,
Chcę Ciebie kochać tu na ziemi
I być przy Tobie tam w wieczności.

PAN ROZMNOŻYŁ

Pan rozmnożył chleb cudownie,
Wielkie rzesze karmił nim,
Był to znak, że będzie kiedyś
Karmił wiernych ciałem swym.

Kilka rybek wystarczyło,
Aby zaspokoić głód,
Za co królem Go ogłosić
Chciał zebrany wtedy lud

A Pan Jezus chciał, by oni
Boga rozpoznali w Nim,
Aby Go naśladowali
I drogami Jego szli.

Jednak ludzie nasyceni
Trudno w Boga wierzyć chcą,
Serce takie trudno zmienić,
Poprowadzić drogą swą.

I tak od dwudziestu wieków
Ta historia toczy się,
Jedni idą za Jezusem,
Inni mówią Jemu nie.

ZAPRASZAM CIEBIE

Zapraszam Ciebie do serca mego,
Staram się Tobie je przygotować,
Ty mi dopomóż żyć w łasce Twojej,
Wiarę i miłość czystą zachować.

Zapraszam Ciebie do mego życia,
Chcę, byś uświęcał codzienność moją,
Chociaż jest trudno zło przezwycięzać,
Dokonam, tego z pomocą Twoją.

Prowadź mnie Panie twymi drogami,
Umacniaj, wspieraj, karć, upominaj,
A gdy pod krzyżem będę upadał
Podaj mi rękę i mocno trzymaj.

UFAM

Ufam, że ciągle mnie kochasz
I troską co dzień otaczasz,
Wiarę mą wątłą umacniasz
I przewinienia przebaczasz.

Uczę się Twojej miłości,
Która na krzyżu umiera
I zmartwychwstając wierzącym
Bramy do nieba otwiera.

Boję się, że nie potrafię
Za wszystko Ci podziękować,
Sercem, umysłem i duszą
Ciebie jedynie miłować.

ŻYJĘ DLA CIEBIE

Rozmyślałem się w Tobie Boże,
Rozmyślałem się w Tobie szczerze,
Z Tobą pokonam wszelkie trudności,
Z Tobą słabości moje zwyciężę.

Wiem, że bez Ciebie żyć nie potrafię,
Bez Twojej łaski puste mam serce,
Wypełnij moją duszę po brzegi,
Bym już nie pragnął nikogo więcej.

Twoją obecność czuję dokoła,
Na każdym miejscu, o każdej porze,
Żyję przez Ciebie, z Tobą i w Tobie,
Żyję dla Ciebie, boś Ty mnie stworzył.

ZA TO

Kocham za to, że zawsze
Byłeś, jesteś i będziesz,
Że ślady Twego piękna
W tym świecie widzę wszędzie.

Za to, że mnie stworzyłeś
Na swoje podobieństwo,
Że o mnie wciąż się troszczysz,
Jak matka o maleństwo.

Kocham Ciebie za Kościół
I święte sakramenty,
Za ziemię, ludzi, niebo
I za zbawionych, świętych.

Kocham za to, że dałeś
Za Matkę mi Maryję.
Za miłość, dzięki której
Świat cały i ja żyję.

SAM

Dzięki Ci Boże, że jesteś ze mną,
Że nigdy w życiu nie jestem sam,
Że głosząc prawdę o Twojej miłości
W niej się umacnam, wzrastam i trwam.

W winnicy Pańskiej jest wiele pracy,
Każdy, kto kocha potrzebny jest,
By swoim życiem, pracą, modlitwą
Pomagał dobrą nowinę nieść.

NA GŁĘBIĘ

Popatrz Jezu na serce gorące,
Które płonie ku Tobie miłością,
Które czeka i drzwi Ci otwiera,
Wita w progach Cię swoich z radością.

Ty przychodzisz, gdy Ciebie zapraszam,
Gdy posprzątam mej duszy mieszkanie,
Jezu powiedz, że dobrze Ci u mnie,
Że w mym sercu na zawsze zostaniesz.

Jesteś życia mojego radością
I spokojem na każdą godzinę,
Wiem, że będziesz czuwał nade mną,
Gdy na głębię wraz z Tobą wypłynę.

II

Polska jest jedną

KOCHAM CIĘ POLSKO

Kocham Cię Polsko Ojczyzno moja
Jak matkę, która troszczy się o mnie,
Szanuję język, wiarę, zwyczaje
I jest mi bardzo ciężko ogromnie,
Gdy Cię synowie, którzy się tutaj
Na Twojej piersi razem chowali,
Za soczewicy miskę sprzedali
Godność i wolność i zapomnieli
O obowiązkach wobec macierzy.
Dziś każdy tylko w pieniądze wierzy,
Nie patrzy co jest dobre Ojczyźnie,
Ale co jemu korzyść przynosi,
Zamknie swe serce gdzieś na obczyźnie,
Oplącze cierniem i w sobie nosi
Znamię obrazy nieuleczonej,
A ona czeka, abyś ją kochał
I nie odwracał się sercem od niej.

MÓJ DOM

Mój dom to moja Mama,
Zielone drzewa, szkoła,
Tatusia ręce twarde
I droga do kościoła.

Bocianie gniazdo stare,
Co na stodole leży,
Płacząca wierzba, studnia,
Zachrypty dzwon na wieży.

Potem nauka, praca,
Posiwał włos na głowie,
Mijały lata i dom
Postarzał się i człowiek.

DO MEGO DOMU

Do mego domu chętnie powracam,
Już w progu wita mnie zapach chleba
I mają mama, co zawsze pozna
Co mi dolega, czego potrzeba.

Te same ściany były świadkami
Moich narodzin i lat młodości,
I stary zegar, który odmierzał
Czas moich wzlotów, smutków, radości.

I te obrazy, przy których mama
Uczyła małe dzieci pacierza,
Przy których ojciec sprawy rodziny
Codziennie Panu Bogu powierzał.

Patrzę, jak stojąc obumierają
Schylone wiekiem w ogrodzie drzewa,
Czasem je dzięcioł reanimuje,
Czasem skowronek pieśń im zaśpiewa.

Z JUTRZENKĄ

Noc minęła spokojnie,
Dzień się zbudził i kwiaty
Zapachniały dokoła
Słomą pokrytej chaty.

Mama wstała z jutrzrenką
I śniadanie już warzy,
Ma modlitwę na ustach,
Cichy uśmiech na twarzy.

Tata poszedł do stajni,
By nakarmić zwierzęta,
Babcia śpiewa Godzinki
Cerowaniem zajęta.

Dziadek fajkę szykuje,
Ale jeszcze nie pali,
Bo nie godzi się palić,
Gdy Panienkę się chwali.

Dzieci wstają powoli
I się modlą zaspane,
A przez okno je wita
Uśmiechnięty poranek.

GODZINKI

Do dziś wspominam takie momenty
Z dzieciństwa mego zapamiętane,
Kiedy w rodzinnym gronie Godzinki
Wczesnym porankiem były śpiewane.

Śniadanie w kuchni się gotowało,
W mieszkaniu ciepło było od pieca,
A zapach z garnków wzmagał apetyt
I do wstawania z łóżka zachęcał.

Wszystkie czynności przez domowników
Były po cichu wykonywane,
Bo przez tych, którzy już powstawali
Godzinki były wspólnie śpiewane.

Pamiętam mego taty baryton
I mamy sopran, jak głos anioła,
I dziadka tenor, alt babci Stefci,
Wszystko, jak świeżo wzięte z kościoła.

I było jakoś ciepło, przyjemnie,
Rodzina była ze sobą cała,
Choć w nocy woda w kuchni przy progu
Czasami w wiadrze nam zamarzała.

Dziś nie pamiętam tej zimnej wody
I że nie było przysmaków w domu,
Ale pamiętam, że rodzinnego
Ciepła nie brakło nigdy nikomu.

BIAŁO CZERWONE

Milczące róże pod starym krzyżem
Rosną spokojnie, cicho, powoli,
Rdza, jak spieczona krew z ran wypływa,
Zbawianie świata wciąż trwa i boli.

Cieniem ochładza Go jarzębina,
A w jej gałęziach ptaki siadają
I na czerwonych, jak krew koralach
Koronkę Panu Bogu śpiewają.

Dumne są róże biało czerwone
Z ludzi, co krzyże tak pielęgnują,
Swoją modlitwą, jak wonnościami,
Je nacierają i balsamują.

Krzyż postawili tu pradiadowie,
Gdy bolszewicka szalała horda,
Za wiarę w Boga, Ojczyznę, Kościół
Czekała wtedy śmierć i katorga.

Krzyże są ludów żywą historią,
Nimi prawdziwą wolność się mierzy,
Ten, kto krzyż niesie wytrwa do końca,
Ze Zmartwychwstałym wszystko zwycięży.

PRZY ŁÓŻKU MAMY

Przez całą tą noc nie spałaś,
Przez całą noc cię bolało.
Skąd wzięła się ta choroba?
Czy innych było za mało?

Znów siedzę przy twoim łóżku,
Widzę, jak kryjesz cierpienie,
Uśmiechasz się mimo bólu,
Mówisz, że krzyż to zbawienie.

Odmawiasz ciągle różaniec,
Modlisz się z Radiem Maryja,
Modlitwa ból twój znieczula,
Ducha ofiary rozwija.

Chciałbym się uczyć od ciebie
Pogody ducha w chorobie,
I moją wiarę umacniać,
Duchowo wzrastać przy tobie.

WYPATRZONE OKNO

Już wypatrzyłaś okno,
Łza po policzku spływa,
Dzisiaj też nie przyjadę,
Więc i tym razem wybac.

Mam mało czasu Mamo,
Tyle jest zajęć, pracy,
Dobrze, że mogę Ciebie
Co jakiś czas zobaczyć.

Pamiętasz na prymicji
Ksiądz mówił to kazanie,
Że innym dajesz syna,
I sama pozostaniesz.

Więc nie możemy teraz,
Choć serce mocno boli,
O sobie tylko myśleć,
A nie o Bożej woli.

Więc nie możemy teraz
Tęsknoty łzami rosić,
Lecz Boga o nadzieję,
Wiarę i miłość prosić.

A może kiedyś Jezus
Być razem nam pozwoli,
Wtedy będziemy sobą
Cieszyli się do woli.

Dziś módl się za tych ludzi
Wśród których ja pracuję,
Niech im z radością służę,
Szacunek okazuję.

POZOSTAW

Proszę Cię Panie Boże pokornie
Pozostaw jeszcze mi moją mamę,
Ona jest wszystkim dla serca mego,
Bez niej na świecie sam pozostanę.

Wiem, że nie moja wola się liczy,
Ja liczyć muszę się z Twoją wolą,
Lecz nie ukrywam, że mnie niektóre
Twoje decyzje smucą i bolą.

Może, dlatego, że jeszcze mało
Ufam Ci Jezu i nie rozumiem,
Co dla mnie dobre jest gdzie i kiedy,
I Twojej woli czytać nie umiem.

Chcę Ci zawierzyć, mocno zawierzyć,
Dopomóż Jezu i weź za rękę,
Z Tobą potrafię znieść to rozstanie,
Widzieć zbawienie w nim nie udrękę.

Potem umacniaj, kieruj i prowadź,
Bo Ty znasz czasy i wieki całe,
Ja się pogodzę, bo moje życie
Chcę przeżyć tylko na Twoją chwałę.

OFIAROWALI

Często oglądam to nasze zdjęcie,
Takie wyblakłe sprzed wielu lat,
Tuliłaś mocno synka do serca,
Którego z trudem przyjął ten świat,
Bo go dotykał dziwną chorobą,
Lekarzom lekarstw zabrakło już
A jak pytałaś o jego zdrowie
Odpowiadali tylko – no cóż
Robimy wszystko co w naszej mocy,
Lecz wciąż poważny jest jego stan,
Nie ma poprawy, nikną nadzieje,
Że doczekamy się jakichś zmian,
Szpital już tutaj nic nie pomoże,
Zrobił dotychczas, co tylko mógł,
Więc tylko jeden lekarz pozostał
To ten na niebie wszechmocny Bóg,
Więc go wraz z mężem ofiarowali
Przez ręce Matki Najświętszej swej
Niech Ona weźmie go i ocali
Mówili weź go Matko i miej,
Tylko Ty możesz jemu wyprosić
Potrzebne zdrowie i pełnię łask,
Jezus na krzyżu prosił byś wzięła
Jak dobra Matka w opiekę nas,
Więc do nikogo już nie pójdziemy
Niech wola Twoja tu dzieje się
Weź nasze dziecko uzdrów i prowadź
O to pokornie prosimy Cię.
Z całego życia odbyli spowiedź,
Pana Jezusa podał im ksiądz,

Dziecko przestało płakać i jakby
Się uśmiechało spokojnie śpiąc.
Potem lekarze mówili dumnie
Z tym chłopcem jakoś udało się
A on rósł szybko i dobrze wiedział
Kim w życiu zostać naprawdę chce.
Gdy po maturze przyszedł do matki
By w tajemnicy powiedzieć jej
Jakie ma plany Ona z uśmiechem
Rzekła mu nie mów Ja wszystko wiem.

OJCA WSPOMINAM

Ojciec był bardzo wymagający
Od siebie i od każdego w domu,
Nie lubił kłamstwa, mówił, że prawda
Nie zaszkodziła jeszcze nikomu.
Ojciec mój wiele miał pracy w polu,
Często do domu wracał zmęczony,
Więc pomagałem mu razem z bratem
Uprawiać nasze skromne zagony.
W tygodniu rzadko, ale w niedzielę,
Gdy wróciliśmy ze Mszy do domu,
To opowiadał nam rzeczy wiele,
Których dotychczas jeszcze nikomu
Z cudzych, tych nawet dobrze znajomych,
I nie wspominał, bo to o wojnie
I o niewoli ruskiej wspomnienia
Były i o tej wolności, która
Znowu niewolą się okazała,
Bo znów Polacy szli do więzienia,
Komuna ciągle się umacniała,
Ludzie bez wieści gdzieś przepadali,
Nieznanych sprawców nie znajdowano,
Ale umacniał się duch w narodzie,
Bo był z Kościołem, wierzył kapłanom,
Którzy ginęli, Studencka młodzież
Krwi nie żałuje i wy dziateczki

Co wam tu mówię zapamiętajcie,
To tajemnica, z nieznajomymi
Na te tematy nie rozmawiajcie,
Polska jak Matka jest tylko jedna,
Jedyna, nasza, zmęczona, biedna.

UFAŁEM

Zawsze ufałem moim rodzicom,
Oni mnie nigdy nie okłamali,
Uczyli kochać Boga i ludzi
I do modlitwy z nami klękali.

Mama umiała nam opowiadać
O świętych, którzy mieszkają w niebie,
Których obrazy wisiały zgodnie
W naszym mieszkaniu tuż obok siebie.

Pamiętam jak ci święci patrzyli
Na nas i jakby się uśmiechali,
Byli cierpliwi, wyrozumiali,
Choć myśmy czasem ich zasmucali.

Oni nie tylko są na obrazach,
Oni naprawdę są wszędzie z nami,
Troszczą się o nas i opiekują,
Bo są dobrego Boga oczami.

ABY TAK BYŁO

Dziś wspominam te chwile
Kiedy szliśmy przez wioskę
On za rękę mnie trzymał
A ja w dumę wciąż rosłem,
Że mam tatę silnego,
Który wszystkich pokona,
A jak nogi zabolą
Weźmie na swe ramiona
I do domu przyniesie.
Tu siądziemy przy stole
Mama poda jedzenie
I po chwili odejdzie
Od nas całe zmęczenie,
Ciepło z pieca ogrzewa
Jest przyjemnie i miło
Proszę Pan Jezusa
Aby zawsze tak było.

GDY WIECZOREM

Gdy wieczorem rodzina
Do pacierza klękała
Była bardzo skupiona,
Głośno wypowiadała
Słowa swojej modlitwy,
Aby Jezus usłyszał,
Wiedział czego nam trzeba
I by wszystko to zesłał
Tu na ziemię nam z nieba,
Ale trzeba też było
Na te dary zasłużyć,
Żyć pobożnie, uczciwie
I bez żadnych nadużyć
Sprawy swoje załatwiać,
Trzeba słuchać rodziców,
Starych dziadków szanować,
Przed rodzeństwem cukierków
I ciasteczek nie chować,
Trzeba dzielić się z dziećmi
I pomagać mniejszemu,
Wtedy można otrzymać
Od Jezusa samemu
Czego w życiu potrzeba.

CZEKALI

Wszyscy czekali moich narodzin,
Mama chodziła zawsze powoli,
Czy nie wygodnie jest ci pytała?
Czemu się wiercisz, czy cię co boli?

Tatuś to nawet rzucił palenie
I mamę prawie na rękach nosił,
Nie martw się niczym i wypoczywaj,
Więcej uśmiechaj się do nas prosił.

Już rozpoznaję moją rodzinę
Dziadków, rodziców, brata i siostrę,
Kiedy się modlą w mojej intencji
Jestem szczęśliwy i szybko rosnę.

Słyszę, jak bije serce mamusi,
Czuję, gdy radzą coś tam oboje,
Wiem, że czekają na mnie cierpliwie,
Ale czasami czegoś się boją.

Nareszcie jestem na bożym świecie,
Wszyscy całują i przytulają,
Już mnie ochrzcili, wiem, że w rodzinie
Naszej się wszyscy bardzo kochają.

POWROTY

Widzisz mamusiu mijały lata,
W dalekim świecie różnie się żyło...
A tak przyjemnie znowu powracać
Do miejsca, w którym dzieckiem się było.

Dobrze przez tamte małe lata
Patrzeć na ludzi, sprawy dorosłe,
Myślą przecierać pierwsze westchnienia,
Jak ścieżki gęstą trawą porosłe.

Rodzinne strony są takie bliskie,
Takie przyjazne, jak twoje ręce.
Dlaczego lubię je wciąż odwiedzać?
Czy może po to, by tęsknić więcej?

NA GROBIE RODZICÓW

Wczoraj byłem na grobie rodziców,
Zapaliłem poświęcone znicze,
Anioł Pański zmówiłem pobożnie
I prosiłem, by Pan Bóg oblicze
Swe ukazać im raczył łaskawie,
Nie odtrącał, bo wciąż chcieli Jego
Świątą wolę przykładowie wypełnić,
I starali się dzieciom być wzorem,
Wiarę świętą przekazać i spełnić
Obowiązki, co wzięli na siebie,
Najuczciwiej, jak tylko potrafią.
Wzorem być dla każdego i wszystkim,
I nauczyć nas tego też chcieli,
Czego sami w swym życiu doznali,
Byśmy Boga i ludzi kochali...

WIECZORNA MODLITWA

Wspominam dzisiaj, jak wieczorami,
Gdy była w domu cała rodzina,
Wszyscy klękali, by zmówić pacierz,
Który przeważnie ojciec zaczynał.

Dzieci zmęczone były zazwyczaj,
Przecież całymi dniami biegały,
Mówiły szybko a czasem nawet
W czasie modlitwy już zasypiały.

Natomiast ojciec mówił powoli,
Nad każdym słowem się zastanawiał,
To wyglądało jakby w tym czasie
Z jakąś osobą ważną rozmawiał.

ZATROSKANA

Jesteś siwa, zmęczona,
Bolą ręce i nogi,
Ale wciąż się uśmiechasz
I każdy jest Ci drogi,
I każdemu chcesz pomóc
Choć Ci ciężko jest samej.
Nie ma na całej ziemi
Takiej drugiej kochanej
Mamy, choć wszystkie mamy
Są podobne do siebie,
Ale Ty jesteś jedna,
Jedyna, moja, Ciebie
Tylko tak mocno kocham
Jak nikogo na świecie,
Bo Ty mi dałaś życie
Wtedy, gdy byłaś w kwiecie
Wiek i troskę, kiedy
Byłaś, jak piękna róża
Pełna uroku, wdzięku.
Dzisiaj też jeszcze służysz
Swoją radą, pomocą,
I modlisz się gorliwie,
I nie dosypiasz nocą,
Bo w nocy masz godziny
Czuwania wyznaczone,
I prosisz Boga, aby
Nie były potępione
Dusze osób Ci znanych

I wszystkich pozostałych,
I by nie zabijano
Nienarodzonych małych
Dzieci. Mamo kochana
Dziękuję Ci, że jesteś
O wszystko zatroskana.

TYLE RAZY

Tyle razy powiedzieć Ci chciałem,
Że Ciebie kocham, wdzięczny Ci jestem
Za miłość, życie, modły, opiekę,
Za to, że jestem w miarę człowiekiem,
Ale odwagi nigdy nie miałem
Przerywać Twego zafrasowania,
Więc gestem rąk Twych ucałowania
Z radością mówię dzisiaj to samo –
Kocham Cię Mamo.

Umiesz spokojnie przyjmować starość,
Często minioną młodość wspominasz.
Mówisz, że wszystko szybko minęło,
Już się skończyło nim się zaczęło,
O dobrych ludziach nie zapominasz,
I to jest wielka ta Twoja radość,
Że masz ich blisko siebie na starość,
Więc dnia każdego ciągle tak samo –
Kocham Cię Mamo.

Z BETLEJEM

Piszę do Ciebie Mamo z Betlejem,
Noc jest pogodna, ciepła i miła,
Jutro się będę modlił w tej grocie,
Gdzie Mała Miłość się narodziła.

Dziś też ulice są pełne ludzi,
Są uśmiechnięci, mili, pogodni,
Czy są tu teraz tacy jak Józef
I Matka Boża bezdomni, głodni.

Od dwu tysięcy lat jest tak samo,
Jezus przychodzi puka i czeka,
Aż ktoś usłyszy i drzwi otworzy,
Do siebie przyjmie Boga-Człowieka.

Módlmy się za tych, którzy zamknięte
Serca dla Syna Bożego mają,
Nie chcą przełamać swego uporu
I w starym prawie do dzisiaj trwają.

WIOSNĄ WRACAJĄ

Wiosną wracają wędrowne ptaki
Zmęczone życiem w dalekim świecie,
Tutaj naprawią starannie gniazda
I wychowają przykładowo dzieci.

I choć polecą znowu jesienią,
Młodym pokazać nieznane kraje,
Powrócą potem do swej ojczyzny
Zgodnie z odwiecznym ojców zwyczajem.

Ich powracanie uczy mnie prawdy,
Że dom rodzinny jest tylko jeden,
Pomalowany tęsknotą wspomnień,
Pachnący łzami, uśmiechem, chlebem.

I choćby dobrze było gdzieś w świecie,
Atrakcyjniejsza była gdzieś praca,
Serce pamięta i choć na krótko
Do rodzinnego domu chce wracać.

CO ZROBILI

Co oni z tobą Polsko zrobili,
Rozkradli wszystko i podzielili
Pomiędzy siebie mówiąc, że pragną
Dobra Narodu, ludu całego
A myślą tylko ciągle o sobie
I się nie wstydzą dziś wcale tego,
Że sprzedawczyków rolę obrali,
Że przetrwonili i zmarnowali
Wszystko, co było jeszcze dostatnie,
Miało swą wartość, dochód dawało
A teraz chcą nam zabrać ostatnie
Świętości, które Pan Bóg nam daje,
Ze sobą złączyć chcą wszystkie państwa,
Znieśli granice już dla pogaństwa
I wspomagają masońskie loże,
Budować pragną wielkie meczety
A chrześcijanom często niestety
Zapału braknie i wytrwałości
W głoszeniu wiary i pobożności.
Tylko nieliczni się obudzili
I budzą innych, by szybko wstali
I Europę, tą starą matkę
Wiarą i czynem uratowali.
Jan Paweł II chciał, by Polacy
Stary kontynent wiary uczyli,
Ci liberałów sobie wybrali
I tym Ojczyznę bardzo skrzywdzili.

DO WOLNOŚCI

Patrz, jak wolności orzeł pragnie
I choć łańcuchem skrępowany
Nie ma szans wielkich, to duchowe
Najpierw porzucić chce kajdany.

Nie przerażają go trudności,
Próby daremnie powtarzane,
On wciąż ma wiarę, ma nadzieję
Na sprawiedliwość, na odmianę.

I choć powoli traci siły,
Nie rezygnuje, bo pamięta,
Że swym uporem i wysiłkiem
Niewoli porozrywa pęta.

Ci co nadzieję odbierają,
Czy dziś czy wczoraj- obojętne-
Odejdą z tego świata w hańbie
I imię będzie ich przeklęte.

A biały orzeł się uwolni
I z głową dumnie podniesioną
Biało- Czerwonej bronić będzie
Ognistym mieczem i koroną.

WYBORY 2002 R.

Proszę Cię Panie, Królu Wszechświata,
Co jesteś Bogiem łaski i cudu,
Przemień umysły moich rodaków,
Wlej w serca godność, zachęć do trudu.

Są poddawani manipulacjom
I podświadomie im ulegają,
W czyich są rękach i komu służą
Czasami sprawy sobie nie zdają.

Myslą, że może zmienić dekalog
Postkomunista, mason, liberał,
Że ten, co Boga z serca wyrzucił
Będzie im kiedyś niebo otwierał.

Mało słuchają Radia Maryja
I mało dobrej prasy czytają.
Na wiele stać ich, ale na dobre
Rzeczy pieniędzy nigdy nie mają.

I nie chcą słuchać prawdziwej prawdy,
Wolą kłamstwka i obietnice,
Choć są przez media okłamywani
Ku kłamcom swoje skłaniają lice.

Aż serce boli patrzeć jak ginie
W narodzie honor, prawda i męstwo,
Nie pozwól Boże, aby skwaśniało
Do szpiku kości to społeczeństwo.

ZACZNIJ OD SIEBIE

Przed rozwiązaniem trudnych problemów,
Które czekają na twą odpowiedź,
Zacznij od siebie, oczyść sumienie
Przez pełną żalu, dokładną spowiedź.

Umiej przed Bogiem stawać w pokorze,
On zna twą duszę i twe pragnienia
I swoją łaską płynącą z nieba
Rany twych myśli pomoże zmieniać.

Bądź ewangelią dla tego świata,
Ucz się cichego w życiu wytrwania,
I bądź pokorny, niech pycha nigdy
Prawdy i piękna ci nie przysłania.

Przed każdym czynem patrz na Jezusa,
Pytaj czy słuszną jest twa decyzja,
Nie ty bowiem jesteś tu najważniejszy,
Lecz Najjaśniejsza Matka Ojczyzna.

ŚRODKI RAŻENIA

Oglądam czasem telewizję,
Niektóre stacje często kłamią,
Sieją niezgodę, pomówienia,
Prawdę, patriotyzm w sercach łamią.

Prawdziwych polskich mediów mamy
Ciągłe za mało, natomiast liczne
Na naszym rynku są nam wrogie,
Nie nasze, chociaż polskojęzyczne.

Nastały czasy, gdy zacierać
Między państwami chcą granice,
Ujednolicić świat i ludzi
Jedną stosując im matrycę.

Walczą z Jezusem, krzyżem, wiarą,
Wciąż prześladują Kościół święty,
Chcąc rządzić światem czyż nie widzą,
Że pomylili Testamenty?

Gdy czytam, słucham, i oglądam
Nie mogę pozbyć się wrażenia,
Że są to środki masowego
Nie przekazu ale rażenia.

DO NIEGO

Stojąc zmęczony pod górą,
Co głowę ukryła w chmurach,
Pytałem, po co ci ludzie,
Tak chętnie chodzą po górach?

Poszedłem jednak powoli.
Z trudem stanąłem na szczycie.
Tu nie pytałem już po co?
Tak wielkie było przeżycie.

To piękno, które ujrzałem
Dopiero z tej wysokości,
Było cudowną nagrodą
Za poniesione trudności.

Pan Jezus też na mnie czeka
Na szczycie życia mojego.
Czy nie odkładam na jutro
Mojej wędrówki do Niego?

MONTE CASSINO

Prawdziwą wolność krzyżami mierzą,
I miłość często jest krzyżowana,
Bo na Golgocie obie wyrosły
Z krwi i cierpienia naszego Pana.
Więc leć piosenko jak gołąb biały,
Co pokój w serca ludziom przynosi,
Zanieś modlitwę naszą na skały
Bo chcemy Boga za nimi prosić,
By dał im niebo i miłość swoją
A nam dopomógł, byśmy wytrwali
W prawdzie, miłości i czynem swoim
Nigdy wolności nie krzyżowali.

BRAKUJE WOLI

I znowu Cię w Ojczyźnie
Witają szczerze ludzie.
O Twojej obecności,
Jak o prawdziwym cudzie
Mówią wszyscy i wierzą,
Że jest to cud prawdziwy,
Bo wszyscy Cię kochają,
I każdy jest szczęśliwy,
Że może razem z Tobą
Modlić się, chwalić Boga,
I trwa ta euforia,
Odchodzi od nas trwoga
Dopóki jesteś z nami,
Ale, gdy zostajemy
Bez Ciebie, potem sami,
Nie mamy już zapału
I chcemy bez wysiłku,
Bez pracy i wytrwania
Owoce mieć gotowe,
I choć nam dajesz zdrowe
Zasady i wskazania,
Pozostajemy w miejscu,
Bo do naśladowania
Ciebie i Twojej nauki-
Brakuje nam wciąż woli.

POGRZEB PAPIEŻA

Na placu świętego Piotra
Zaczął się pogrzeb Papieża,
Dziś Jana Pawła Drugiego
Świat Panu Bogu powierza.

Na trumnie prostej i skromnej,
Choć z drewna cyprysowego,
Złożono księgę otwartą,
Natchnioną Pisma Świętego.

Wiatr księgę czytał i wolno
Przewracał po karcie kartę,
Jakby chciał dobrze spamiętać
W niej myśli Boże zawarte.

Czasami wracał i jeszcze
Coś szeptem czytał od nowa,
Aż zamknął tę księgę życia
Pod koniec Liturgii Słowa.

I potem wiał ciągle dalej,
Bo Duch którydy chce wieje,
Nad trumną prostą, drewnianą
Nasz smutek zmienił w nadzieję.

WIERZE, ŻE PAPIEŻ

Wierzę, że papież Jan Paweł II
Jest już zbawiony i błogosławi
Nam z okna domu Ojca naszego
I żadnej prośby nie pozostawi
Bez wstawiennictwa u Boga swego,
I patrzy jak te łaski spływają
Z nieba na ziemię i radość błoga
Wypełnia serca obdarowanych,
Lecz trzeba czekać aż Kościół powie,
Że na podstawie cudów stwierdzono,
Że On jest święty. Całe miliony
Ludzi na świecie wierzy, że Papież
Jest ze świętymi, jest już zbawiony
I się nie modlą już za Papieża,
Ale do Niego modły zanoszą.

BŁOGOSŁAWIONY

Idę za Tobą nasz Janie Pawle
Pełen pokory i zamyślenia,
Ty mi pomagasz żyć sprawiedliwie,
Na Boże dobro serce otwierać.

Idę za Tobą, bo pokazałeś
Jak być szczęśliwym tutaj na ziemi,
Jak można swoją skromną miłością
Serca uparte w pokorne zmienić.

Jeszcze nie umiem, jak ty miłować,
Przebaczać, cicho cierpienie znosić,
Oddać bez reszty siebie Maryi,
Po całym świecie Jej chwałę głosić.

Pierwszego maja papież Benedykt
Ogłosił cię błogosławionym,
Świętym od zaraz w momencie śmierci
Cię ogłosiły wiernych miliony.

Ojczyźnie opiekuj się całym światem,
Ale najbardziej to Polakami,
By byli mądrzy, wierni, wytrwali,
U Pana Boga módl się za nami.

ŚWIAT WIEDZIAŁ

Cały świat wiedział, że w krótkim czasie
Kościół ogłosi błogosławionym
Papieża Jana Pawła II,
Bo poza jednym cudem stwierdzonym
A dotyczącym ludzkiego ciała,
Tysiące cudów się wydarzyło
W dziedzinie ducha, bo uwierzyło
W Boga, co Ojcem jest miłosiernym,
Wielu wątpiących, którzy twierdzili,
Że Boga nie ma, teraz zmienili
Swoje myślenie błędne na zdrowe,
I odzyskali zdrowie duchowe,
Dzisiaj się modlą do Jana Pawła
Drugiego papieża polskiego.

KOCHAŁ JAK BRATA

Pierwszego maja dwutysięcznego jedenastego roku
W szóstą rocznicę śmierci naszego Jana Pawła drugiego,
Papież Benedykt XVI światu ogłosił, że jest on już
Błogosławiony i tak należy od dziś nazywać jego.

On szedł przez życie służąc każdemu, każdego pragnął kochać,
Tulić do serca, uczyć uśmiechu, nową nadzieję dawać,
Głosić, że miłość to zapomnienie o tym co było złego,
Płakać za grzechy, czynić pokutę i zło się nie poddawać.

Serce otwarte miał i cierpliwe, zawsze przebaczące,
Zamachowcowi swemu przebaczył i kochał go jak brata,
Matce Najświętszej wszystko powierzył, wiedział, że tylko Ona
Mogła jedynie go uratować, Matka całego świata.

Cieszy się Polska, że ma takiego w swoich szeregach syna,
Który wciąż uczy, jak kochać Boga, Kościół, Ojczyznę miłą,
Módl się za nami błogosławiony nasz Janie Pawle Drugi
Pomnażaj w naszych sercach oziębłych wiarę, nadzieję, miłość.

NAS BŁOGOSŁAWI

Jan Paweł II nasz Papież
Po śmierci nas nie zostawił,
Jest w niebie u Dawcy Życia
I stamtąd nas błogosławi.

Uśmiecha się do każdego
I patrzy w oczy wnikliwie,
Chce, byśmy odtąd już żyli,
Postępowali uczciwie.

Tak pięknie go wspominamy,
Tak pięknie o nim mówimy,
Ale czy życie codzienne
Na lepsze teraz zmienimy?

Czy minie zryw ten wspaniały,
Miną modlitwy, płakanie,
A w życiu nic się nie zmieni
I po staremu zostanie?

DWUDZIESTA PIĄTA ROCZNICA

Lat dwadzieścia pięć mija,
Jak w kościołach na wieżach
Dzwony świata głosiły,
Że wybrano papieża,
I świat cały się cieszył,
A najbardziej Polacy,
Że ten lud ujarzmiony
Bóg wywyższyć tak raczył.
Jest On pierwszym papieżem
Tak otwartym na ludzi,
Chce każdemu dać Boga,
W sercach nadzieję wzbudzić.
Jego biały samolot
Niby gołąb okrąża
Całą ziemię, bo pasterz
Za swym ludem podąża.
Chce być z nami i dla nas,
Wskazać drogę właściwą,
Słabą wiarę umocnić,
Zanieść miłość prawdziwą.
Jest On bratem dla wszystkich,
Pragnie służyć każdemu,
Głosi prawdę i daje
Nadzieję wątpiącemu.
Matka Boża Fatimska
Cudem Go ocaliła,
Kula, która śmierć niosła

Bardzo ciężko zraniła
Ale życia nie wzięła,
Bo moc Boża jest większa
Od przemocy i szatan
Tu nie odniósł zwycięstwa,
Tylko bólu przysporzył,
Tylko dolał cierpienia
Do kaganka, co ból ten
W czystą miłość zamienia.
Pierwsze słowa papieża
Zaraz po operacji,
To są słowa PRZEBACZAM
MOJEMU BRATU AGCY.
Potem jego odwiedza
I w więzieniu rozmawia,
Niedoszłego zabójcę
Zdumionego zostawia.
Każdy, kto Jana Pawła
Spotkał chociaż na chwilę,
Po spotkaniu był lepszy
I wspominał przemile
Więź, co szybko powstała
Na płaszczyźnie miłości,
I choć papież jest wielki,
Nie odczuwał wielkości
Jego skromnej osoby,
Tylko moc ducha odczuł,
Moc modlitwy a siła,
Co płynęła z tych oczu

Zamyślonych nad życiem,
Nad człowiekiem i światem,
Pytać siebie kazała
Czy potrafię być bratem
Tak, jak On dla każdego,
Czy potrafię przekroczyć
Próg nadziei i Boga
Tak jak On ludziom dawać.

PRYMAS TYSIĄCLECIA

Księżę Stefanie Kardynale,
Wielki Prymasie Tysiąclecia,
Umacniaj naszą wiarę w Boga
Na przyszłe czasy i stulecia.

Rok dwa tysiące pierwszy został
Przez Sejm nasz Tobie poświęcony,
Naród chce zgłębiać Twą naukę,
Bo wciąż jest w Ciebie zapatrzony.

Nie mogli zamknąć Twej odwagi
W Stoczku, Rywałdzie i Komańczy,
Tyś non possumus mówiąc twardo
Nowych nadziei nam dostarczył.

Gdy chcieli złamać Cię w więzieniu
Wrogowie Boga i Kościoła,
Tyś tekstem Ślubów Jasnogórskich
O wolną Polskę głośno wołał.

Ojcu świętemu pomagałeś
Wprowadzić Kościół w Tysiąclecie
Trzecie i przyszłe wieki oddać
Jednemu władcy na tym świecie.

Samemu Bogu wciąż powierzaj,
Przez ręce Matki Pani naszej,
Łomżyński Kościół, Naród cały,
Łaski potrzebne nam wyprasza.

NAD ZAPORĄ

Nad zaporą wrocławską noc ciemna,
Zasepiona i zdenerwowana
Pyta po co tu milicjanci
Pobitego przywieźli kapłana.

Worek ciężki pełen kamieni
Do nóg mocno sznurami mocują
I do wody wrzucają wzburzonej,
Ślady zbrodni swej zatrzeć próbują.

Toń przyjęła udręczone ciało,
I obmyła krew z ran jeszcze świeżych,
Ogłosili, że ksiądz gdzieś zaginął,
Lecz komunie nikt nie uwierzył.

Prawda wyszła na jaw niebawem,
Lecz ci z góry swoich bronili,
Za zabójstwo księdza Jerzego
Wielkiej krzywdy im nie zrobili.

Jest na świecie walka ogromna
Zła i dobra, walka potężna,
Dziś ksiądz Jerzy błogosławiony
Z nieba dobrem zło przewycięża.

Już przebaczył wszystkim i za nich
Swoje modły do Boga zanosi,
O pokutę, żal, nawrócenie
I zbawienie katom swym prosi.

U MAMY KSIĘDZA JERZEGO

Byłem u Mamy Księdza Jerzego,
Sierpniowe słońce przyjemnie grzało,
Pragnąłem spotkać Mamę Kapłana,
Ale czy zastać ją się udało,
Na szczęście była w domu i wyszła,
Jej syn Stanisław o to ją prosił.
Wiem, że sto jeden lat wtedy miała,
A jaki trzeźwy umysł i pamięć
I zawierzenie Bogu ogromne,
O sobie mówić prawie nie chciała.
Ubrana była czysto i skromnie,
Mówiła też, że Bogu oddała
Wszystko i wszystkich i nie żałuje,
Bo Bóg troskliwie się opiekuje
Każdym stworzeniem a na człowieka,
Co zgodnie żyje z przykazaniami
W niebie wspaniała nagroda czeka.
A potem cicho jeszcze dodała,
Że Pan Bógdał go i wziął do siebie,
Że jest szczęśliwa, bo wychowała
Syna kapłana, który jest w niebie
Jako męczennik błogosławiony
I który zawsze w każdej potrzebie
U Boga będzie wypraszał łaski
Ojczyźnie miłej i Kościołowi.

PRZEBUDZENIE

Ciągle śpieszymy się, biegniemy
Nie bacząc kto jest obok nas,
Czasem powinie się nam noga,
Wtedy tracimy cenny czas.

W pośpiechu tratujemy innych,
Słabsi ustąpić muszą nam,
Nie mamy czasu ich podnosić,
Każdy niech radzi sobie sam.

Potem mówimy, że tak wielu
Słabych jest ciągle wokół nas,
Są jak te wraki porzucone,
Nie uprzątnięte z dróg na czas.

A silni są silniejsi co dzień
I zniewalają pychą swą,
Biedni nie mogą podnieść głowy,
Chociaż się budzą, chociaż chcą.

Lecz przyjdzie wielki dzień zwycięstwa,
Gdy Biały Orzeł zerwie się
Z więzów i porwie do przemiany
I uratuje Polsko Cię.

ZŁO ZESPOLIŁO

Zło zespoliło swoje szeregi
I coraz szersze zatacza kręgi,
Chytrze uśmiecha się do człowieka,
By go pochwyć w swoje obcegi.

Zło ma w swych rękach środki przekazu,
Prasę i radio i telewizję,
Więc pierze mózgi i proponuje
Ludziom iluzje, obłądne wizje.

Rosną podatki, rosną opłaty,
Na bruk wyrzuca bezrobotnego,
Rzucą mu jakieś resztki ze stołu,
Ale nie dadzą nic konkretnego.

Natomiast sobie poustalali
Nagrody, premie, ogromne pensje,
Robotnik nie ma na chleb i mleko
A ci się dziwią, że ma pretensje.

I coraz więcej jest zbuntowanych,
Bo się niczego głodny nie boi,
A rząd dba tylko ciągle o siebie
I coraz bardziej nierządem stoi.

KATYŃ

Pośród szeregów na śmierć skazanych
Strzałem w tył głowy w katyńskim lesie
Chodzi zbolący, cierpiący Jezus,
Polskim żołnierzom Komunię niesie.

Każdego tuli do serca swego,
Dłonią ociera pot zimny z czoła,
Słucha spowiedzi zanim strzał padnie,
Zanim zasypią ich w ciemnych dołach.

Ręce krępują kolczastym drutem,
Na głowę czarny worek wkładają,
Szarpia i biją, żadnej litości
Dla oficerów polskich nie mają.

Wszystko to działo się ciemną nocą
W smutnej Bykowni, Twerze, Charkowie,
W Kozielsku mrocznym, chłodnym Miednoje,
Było podobnie i w Ostaszkowie.

Potem dokładnie i skrupulatnie
Ślady po zbrodni tej zacierają,
Widzą to drzewa i płaczą cicho,
Widzą to drzewa i pamiętają.

SĄ SMUTNE

Do dziś są smutne i przerażone
Sędziwe sosny w katyńskim lesie,
Wciąż pamiętają strzały w tył głowy
Wciąż jeszcze echo odgłosy niesie
Szamotaniny drutem wiązanych
Jeszcze półżywych zasypywanych
W rowach ogromnych, gdzie się dusili,
Kaci szarpali, kopali, bili
I tak co nocy kilka miesięcy
Drzewa słyszały, jak ziemia jęczy,
Jak dusze błądzą po obcych lasach,
Jak się wyrwały z ręki Judasza,
I do Ojczyzny drogi szukają
A chociaż ciała tu zostawiają
To wrócą po nie w dniu zmartwychwstania
W dniu przebaczenia i pojednania.
Katyńskie sosny trzymają wartę,
Serca i oczy mają otwarte,
I choć są smutne to wciąż czekają
Na tych co myślą, modlą się, trwają.

LECIELI UCZCIĆ

W siedemdziesiątą rocznicę śmierci
Lecieli uczyć polskich żołnierzy
Pomordowanych w lesie katyńskim ,
Ale podróży tej nikt nie przeżył
Z dziewięćdziesięciu sześciu lecących,
Bo pod Smoleńskiem tupolew runął,
Jakby orłowi skrzydła podcięli,
Bo choć do celu prawie dofrunął
Przy lądowaniu wszyscy zginęli
Przedstawiciele rządu i wojska,
Kościoła czyli elita polska.
Jeszcze nie wyschła krew pod Katyniem
A pod Smoleńskiem znów się przelała.
Tam ziemia płacze, bo nie widziała
Takiej tragedii od dawien dawna,
Tam wiosna płacze deszczem i mgłami
I nie obsiała jeszcze kwiatami
Miejsca tragedii, łez i cierpienia,
Ale ocalał biało-czerwony
Wieniec, co miał być godnie złożony
W Katyniu podczas uroczystości,
Teraz tu został jako wolności
Znak i nadzieja na zmartwychwstanie.
Modłę się za tych, którzy o świcie
Na obcej ziemi oddali życie
W kwietniu za Polskę, by w Bogu żyli.
Za tych, co krzywdę innym czynili,
By ciężar z serca zrzucili swego.
Proszę Cię Boże osądź każdego
I daj to na co w życiu zasłużył.
Lecieli uczyć polskich żołnierzy...

ŚRODKI RAŻENIA

Oglądam czasem telewizję,
Niektóre stacje często kłamią,
Sieją niezgodę, pomówienia,
Prawdę, patriotyzm w sercach łamią.

Prawdziwych polskich mediów mamy
Ciągłe za mało, natomiast liczne
Na naszym rynku są nam wrogie,
Nie nasze, chociaż polskojęzyczne.

Nastały czasy, gdy zacierać
Między państwami chcą granice,
Ujednolicić świat i ludzi
Jedną stosując im matrycę.

Walczą z Jezusem, krzyżem, wiarą,
Wciąż prześladują Kościół święty,
Chcąc rządzić światem czyż nie widzą,
Że pomylili Testamenty?

Gdy czytam, słucham, i oglądam
Nie mogę pozbyć się wrażenia,
Że są to środki masowego
Nie przekazu ale rażenia.

WIELBIĘ

Pierwsze promienie słońca
Wiosenne, ciepłe, miłe
Już budzą świat do życia,
Bo mają wielką siłę,
Wszystko co dotąd spało
Teraz się zazieleni
I ziemia twarz swą smutną
Na kolorową zmieni,
Roślinki źdźbła wypuszczą,
Zakwitną piękne kwiatki,
W ogrodach rosnać będą
Szczypiorek i sałatki
I jeszcze innych warzyw
Mnóstwo, że nie wymienię
Wszystkich, bo jest ich wiele
Owoców, zbóż i jarzyn....
I pięknie, jak w niedzielę,
Gdy ludzie wystrojeni
Na Mszy w kościele stoją,
Tak na tych polach, łąkach
Pan Bóg ukazał swoją
Mądrość i piękno swoje....
Oczarowały moją
Duszę te Boże cuda,
W nie zapatrzonej stoję
I Boga mego wielbię.

PIERWSZE GWIAZDY

Już pojawiły się pierwsze gwiazdy
I szumią drzewa w sosnowym lesie,
Cisza otacza moją samotność,
Wspomnienia, które nostalgia niesie.

Słyszę, jak ptaki szepczą do siebie,
Jakby czyniły jakieś wyznania,
Może próbują wziąć się za ręce,
Aby zatrzymać czas pożegnania.

Muszą się wyspać, by mogły rano
Śpiewać na chwałę Pana swojego,
Tak się dołączają do moich modlitw,
Do uwielbienia, zachwyty mego.

Piękny jest ten świat, ale piękniejsze
Od tego świata niebo nas czeka,
I do spotkania z Pięknem Najwyższym
Tęskni kochając serce człowieka.

WIECZÓR

Bardzo piękny jest wieczór,
Księżyc świeci na niebie,
A ja jemu zazdroszczę,
Że jest tak blisko Ciebie.

Idę znowu na spacer
Wąską leśną drożyną,
Patrzę jak nad drzewami
Chmury zaspane płyną.

A za tymi chmurami
Moje myśli wędrują,
Podziękować za ten świat
Panu Bogu próbują.

NAD WODĄ

Byłem kiedyś nad wodą,
Nad wspaniałym jeziorem,
Nagle ciszę przerwała
Duża łódka z motorem,
W uszach mi zahuczało,
Cisza już nie wróciła,
Nad jeziorem sielanka
Błoga się zakończyła,
Bo za tą głośną łódką,
Niby z mrowiska mrówki,
Płynąć szybko zaczęły
Inne też motorówki.
Lustro wody pocięte,
Hałas biega po lesie,
Odór spalin się kłębi
I nad wodą się niesie...
A na tych motorówkach
Śpiewy, wżaski i krzyki
Takie głośne, że czasem
Zagłuszały silniki
I do wody wrzucali
Puste puszki, butelki,
Zostawili po sobie
Śmietnik brzydki i wielki.

PRZYNOSI KWIATY

Widzę, jak jedna miła staruszka
Czasami piękne kwiaty przynosi,
I myślę sobie czy ona Bogu
Za coś dziękuje czy o coś prosi.

Nie śmiałem pytać jej o motywy,
Powody ani też o intencje,
Wiedziałem tylko, że jej tak czynić
Każe wciąż młode choć stare serce.

NA ŁĄCE

Zobaczyłem w tym roku
Po raz pierwszy na łące
Kwiatów ilość ogromną,
Niezliczone tysiące,
I widziałem, jak dzieci,
Młodzież a i dorośli
Wiją wianki z tych kwiatów
I są pełni radości
Kiedy wianki wkładają
Delikatnie na głowę
Wyglądają jak panny,
Które za mąż gotowe
Są niebawem wychodzić,
I wśród śpiewów radosnych
O miłości mówiących
Takich tylko na wiosnę,
Co powstają na łące
I brzmią niby nieszpory
I powagę swą mają,
Bo o ważnych zdarzeniach
One opowiadają...
I tak bawią się ludzie,
Swe zwyczaje piastują
A zarazem i Panu
Bogu sercem dziękują
Za te kwiaty i piękno...

Potem razem pod krzyżem
Obok siebie ukłękną
Zdejmą z głów swoich wianki
Jezusowi je włożą
Zamiast cierni okrutnych,
Aby Jego cierpienie,
Jego miłość, moc Bożą
Obok cichej modlitwy
W kwiaty ubrać pachnące.

KWIATY

Stoją kwiaty w pokoju na stole,
Stoją smutne, bo na mnie czekają,
A gdy wracam to patrzą się cicho
I dyskretnie głowami kiwają.

Wiedzą dobrze, że bardzo je kocham,
Że nie mogę napatrzeć się na nie,
Że gdy zwiędną, to wtedy też skropię
Świeżą wodą je na pożegnanie.

PATRZĘ JAK NIEBO

Patrzę jak niebo świeci gwiazdami,
Jest takie wielkie, ciche spokojne,
Majestatyczne i rozmodlone,
Bardzo poważne jest i dostojne.

Uczni ludzie wciąż odkrywają
Nowe planety, nowych gwiazd zbiory,
Czy to pogłębia ich wiarę w Boga,
Czy uczy wobec Stwórcy pokory?

I ja oglądam niebo gwiazdziste,
Podziwiam jego ogrom, wspaniałość,
Odczuwam Bożą mądrość i wielkość,
Znikomość moją i moją małość.

PIĘKNY BUKIET

W moim ogródku rosna kwiaty,
Lecz by ich było coraz więcej
Muszą mieć słońce, wilgoć, ciepło
I ogrodnika czułe ręce.

Z małych nasionek rosna wielkie
Kwiaty i krzewy, nawet drzewa,
Każda roślinka miłość Bożą
Pięknem istnienia swego śpiewa.

Całymi dniami można patrzeć,
Podziwiać kształty, zapach, barwę,
Ale najlepiej zrobię jeśli
Na ołtarz piękny bukiet narwę.

ZADZIWIWIONE PTAKI

To Pan Bóg stworzył te piękne kwiaty,
Które tak bardzo cieszą człowieka,
Przynoszą radość temu, kto na nie,
Jako na wyraz pamięci czeka.

Widzę jak ludzie idą z kwiatami
Obok kościoła i go mijają...
Są jednak tacy, którzy czasami
I o Jezusie też pamiętają.

Ktoś dostał bardzo wiele wspaniałych
Kwiatów, bo jego są imieniny,
Wziął najpiękniejsze i z Matką Bożą
Chce się podzielić jeszcze dziś nimi.

Po ślubie młoda para dostała
Wiele wiązanek, bukietów wiele,
Ksiądz podpowiedział, to choć zdziwieni,
Pozostawili trochę w kościele.

A czasem dziecko biegnie na łąkę
I zerwie chabry, stokrotki, maki,
I krzyż ozdobi wiankiem tak pięknym,
Że zadziwione są nawet ptaki.

TWOJA MIŁOŚĆ

Nowy poranek przeciera oczy,
Świt jeszcze szary okrywa ziemię,
Budzą się ptaki w koronach drzewa,
Mały zajęczek pod miedzą drzemie.

Księżyc zasypia, bo jest zmęczony,
Gwiazdy ziewając idą odpocząć,
Słońce się budzi, by ogrzać ziemię,
Bo ochłodziła się trochę nocą.

Kwiatom też trzeba słońca i ciepła,
Bo nie wystarczy im podać wodę,
Dopiero w słońcu widać dokładnie
Całe ich piękno, czar i urodę.

Małe motylki również czekają
Na promień słońca choćby niewielki,
By rosę spiło z trawy i kwiatów,
Bo mokre mają już pantofelki.

Cała przyroda na słońce czeka,
Szczególnie wtedy, gdy dzień się budzi,
A takim słońcem, ciepłem i życiem
Jest Twoja Boże miłość do ludzi.

NAD STRUMIENIEM

Nad strumieniem siadałem,
Nad strumieniem zaspanym,
Który w czasie ulewy
Był potokiem wezbranym.

Twoja łaska w mej duszy
Po chrzcie była strumieniem,
Ty dawałeś mi siłę,
Abym w potok ją zmieniał.

Nad strumieniem dziś siadam,
Wodę w dłonie me chwytam
I czy jestem przejrzysty
Siebie samego pytam...

NIE OPOWIEM

Patrzę na lasy, góry, jeziora,
Łąki i pola, ptaki, zwierzęta
Widzę w nich piękno, wielkość, celowość
I mądrość, która w nich jest zamknięta.

Olbrzymi kosmos, w którym porządek
Jest ustalony po wszystkie wieki
Świadczy, że twórca tego wszystkiego
Jest wielkim Bogiem a nie człowiekiem.

Mnóstwo tajemnic wciąż nas otacza,
Rozum ich ludzki zgłębić nie zdoła,
Bo, gdy coś pozna, to na to miejsce
Powstają nowe zaraz dokoła.

Biorę do ręki Biblię i czytam
Jak Pan Bóg stworzył wszystko swym słowem,
Kocham Go za to, choć tej miłości
Przez całe życie Mu nie opowiem.

WIOSNA

Budzi się wszystko do życia,
Weselej jest na tym świecie,
Już pierwsze trawy wyrosły,
Wiosna uśmiecha się kwieciami.

Rolnik wychodzi na pole,
By obsiać swoje zagony,
Daj Panie Boże, by zebrał
Jesienią obfite plony.

Niechaj wystarczy każdemu
Chleba i mleka i miodu,
Niechaj nikt z ludzi na świecie
Nie cierpi już nigdy głodu.

I tak by było zapewne,
Gdyby się ludzie kochali,
I gdyby bogaci biednym
Swoje nadwyżki oddali.

A tak to jedni chorują
Na świecie z niedożywienia,
Inni chorują natomiast
Z przesytu i z przejedzenia.

RANEK

Jest wczesny ranek, kropelki rosy
Jak lzy tęsknoty wiszą na drzewach,
Wstający wczesnie słowik romantyk
Wisząc w powietrzu ballady śpiewa.

Zaspane słońce leniwie patrzy
Na łąki, które pachną kwiatami,
Patrzy na pole, które się kłania
Pełnymi chleba i snu kłosami.

Patrzy jak ludzie budzą się rano,
Pobożnie mówią swoje pacierze,
Razem klękają z małymi dziećmi,
Bo chcą wychować je w ojców wierze.

A potem skromne zjedzą śniadanie
I każdy pójdzie do swojej pracy,
Aby wypełnić te obowiązki,
Które im dobry Pan Bóg wyznaczył.

Daj Boże dla nich ten dzień szczęśliwy,
Niech się nie stanie krzywda nikomu,
A kiedy spełnią swe obowiązki
Niechaj powrócą wszyscy do domu.

LILIE

Na ołtarzu stoją
Lilie śnieżnobiałe,
Są dostojne, ciche
I takie wspaniałe.

Stając przy ołtarzu
Czasem pytam siebie,
Czy ja tak jak one
Też ozdabiam Ciebie?

KU SŁOŃCU

Nad horyzontem zamarło słońce,
Zawisło w ciszy wieczornej toni,
Patrzę i piszę, by nie zapomnieć
Myśli i czasu, który mnie goni.

Czas, który minął już nie powróci,
Nie będzie można jego poprawić,
Więc terażniejszość trzeba tak przeżyć,
By nieśmiertelną duszę swą zbawić.

Przyszłość jest jeszcze dla nas nieznana,
Nie wiemy, co nas i kiedy czeka,
Dlatego trzeba teraz i tutaj
Miłować Boga, kochać człowieka.

Pan Bóg każdemu dał chwilkę życia,
Bożą iskierkę, by ją rozdmuchał
Już tu na ziemi, w wielkie płomienie
Mocą i wiarą swojego ducha.

Patrzę przed siebie z wielką ufnością
Na świat, horyzont, miłość i ciszę...
Pójdę ku słońcu, gdy czas się skończy,
Gdy zaproszenie z góry usłyszę.

NA WIGRACH

Na wzgórzu klasztor pośrodku wody,
Jak mnich wyciąga ku niebu ręce,
Jakby chciał mówić, że trzeba kochać
Wszystkich a Pana Boga najwięcej.

Tyle tu śladów polskiej historii,
Ciepłej modlitwy w chłodnym kościele,
Memento mori w eremach drzemie
I wciąż oznacza tak bardzo wiele.

A w katakumbach szkielety mnichów
Uczą o wielkiej marności świata,
O tym, że wszystko szybko przemija,
Że nie na ziemi nasza zapłata.

Na wzgórzu klasztor chce już odpocząć,
Bo gwar turystów zmęczył go nieco.
Słońce usnęło. Nasze modlitwy,
Jak sznur żurawi do nieba lecą.

W STAŃCZYKACH

W Stańczykach cicho, spokojnie, miło,
Turystów mało, piękne widoki,
Pod mostem strumyk zaspany pyta
Czemu tak krzyczą kłótniwe sroki?

Bo inne ptaki szanują ciszę,
Bez słów ze sobą tu rozmawiają,
Wysmukłe jodły lubią jak inne
Drzewa urodę ich podziwiają.

A na zielonej łące się pasą
Konie, co oczy nasze radują,
Za jedną kostkę cukru do zdjęcia
Z właściwym sobie wdziękiem pozują.

W Stańczykach cicho, spokojnie, miło...
Tutaj się chętnie i często wraca.
Bóg leczy ciszą serca zranione,
Na swą obecność uwagę zwraca.

MODLITWA PRZYRODY

Na wiosnę, kiedy kwiaty znów
Zakwitną pięknie wokół nas,
To w ich zapachu poznam Cię,
Zobaczę Twą wspaniałą twarz.

I życie, które pocnie się
W ziarenkach zboża, kwiatów, traw,
Rozwinie się, by wydać plon
Według odwiecznych Twoich praw.

Gdy przyjdą lata ciepłe dni,
Zapachnie chlebem żniwa czas,
To z tego chleba Boży Syn
Swym Ciałem będzie karmił nas.

Jesień owoców da nam moc
W sadach, ogrodach, lasach i
Polach, jeziorach, łąkach, bo
Rolnikiem hojnym jesteś Ty.

Zimą przychodzi Boży Syn.
Śnieg okrył ziemię białym snem,
Z opłatkiem w rękę idę, by
W stajence spotkać Jezu Cię.

RZEKA

Latem ta rzeka płynie spokojnie,
Ale na wiosnę, czy też jesienią,
Jej rwące fale są niebezpieczne,
Spokojną wodę w żywioł zamienią.

I nasze życie jest taką rzeką,
W wirach się jego można zatracić,
Niech żeglowanie będzie rozważne,
Bo życie wieczne można utracić.

Pan Jezus z nami jest wciąż na łodzi,
Ucisza burze, wichry i fale,
Chce tylko byśmy mocno wierzyli,
Że opiekuje się nami stale.

OSTROŻNOŚĆ

Na asfaltowej drodze stanęła
Prawie pod butem mała mrówka,
Jest nieuważna, bo pod zelówką
Mogłaby skończyć się jej wędrówka.

Patrzę na Twoją potęgę Boże,
Jak mała mrówka w górę spoglądam.
Temu, że Ty tak ostrożnie chodzisz,
Ja Twoje dzieła jeszcze oglądam.

JAK WYGLĄDA

Coraz ciemniejsze chmury
Płyną i płaczą deszczem,
Jest już chłodno, choć lato
W kalendarzu jest jeszcze.

Czasem słońce na ziemię
Spojrzy ciepło przez chmury,
Jego uśmiech ozłaca
Pola, lasy i góry.

Jeśli słońce malować
Ziemię pięknie tak może,
To jak niebo wygląda,
W którym czekasz mnie Boże.

Oczy cieszą się pięknem
I raduje się dusza,
Serce biegnie ku Bogu,
Do refleksji mnie zmusza.

KONDUKTY ŻAŁOBNE

Często widzę konduktów żałobnych,
Są najbliżsi, co łzę niosą w oku,
Piękne kwiaty, wspomnienia i często
Niestosowne rozmowy na boku.

Jeszcze zmarły nie stanął przed Panem,
Jeszcze Pan Bóg go sam nie osądził
A na ziemi już mu wypomnieli,
Że czasami się mylił i błędził.

Nadto smutek mnie wielki ogarnia,
Gdy rodzina, znajomi, sąsiedzi
Kładą kwiaty przy trumnie zmarłego
A nie myślą, by iść do spowiedzi.

NA SKRAJU

W każdej wiosce na skraju
Ludzie krzyże stawiają,
Przy nich modlą się czasem
I swych zmarłych żegnają.

Anioł Pański tu mówią
I w imieniu zmarłego
Proszą o przebaczenie,
Jeśli zrobił coś złego.

Wisi Jezus na krzyżu,
Krwawe bolą Go rany,
Bo przez ludzi wciąż jeszcze
Jest za mało kochany.

Ci, za których On umarł
Często zapominają,
Kogo kochać powinni
I z pokutą zwlekają.

Nie chcą grzechów się wyzbyc,
Nie chcą kochać Jezusa,
Serc ich zimnych, kamiennych
Boża męka nie wzrusza.

W każdej wiosce na skraju
Ludzie krzyże stawiają,
Jedni modlą się inni
Obojętnie mijają.

WRAŻENIE

W lesie jest jakoś ciasno i tłoczno,
Takie odnoszę zawsze wrażenie,
Gdy spaceruję wśród drzew pachnących,
Osłaniających mnie miłym cieniem.

Nie znam gatunku drzewa na którym
Jezus umierał za grzechy moje,
Stojąc pod drzewem mam dziś wrażenie,
Że przed Jezusem na krzyżu stoję.

KAPLICZKA

Jest pod lasem kapliczka
Taka mała, drewniana,
A w niej postać Jezusa
Bardzo zafrasowana.

Patrzy ciągle na drogę,
Co prowadzi przez pola,
Widzi jak umęczona
Jest rolnika dziś dola.

Nikt nie pragnie mu pomóc,
Nikt nie pragnie zrozumieć,
Każdy chce go oszukać,
On się bronić nie umie.

Mówią, że chłop śpi smacznie
A na polu mu rośnie,
Czemu ze wsi uciekli,
Jeśli tu tak radośnie?

Wolą w mieście ulice
Starą miotłą zamiatać,
Niż na swej ojcowiznie
Biedę dziurawą łatać.

Tylko Jezus w kapliczce
Chłopską rozumie dolę,
I jak zmęczony oracz
Smętnie patrzy na rolę.

TANĆCZĄ W POWIETRZU

Tańczą w powietrzu kruszynki śniegu,
Usypią białą kołdrę dla ziemi
I wszystko stanie się czyste białe
I ziemia swoje oblicze zmieni.

Patrzę na pola, lasy i łąki
Wspaniałą bielą snu utulone,
Gdy się po zimie obudzą będą
Znów bardzo ładne, żywe, zielone.

Tyle nadziei jest w tej przyrodzie,
Tyle radości, zadumy tyle,
Są takie piękne czerwone maki
I nad łąkami złote motyle.

TE KWIATY

Te kwiaty tu na ołtarzu
Dziś rosły jeszcze na łące,
Są piękne, świeże i wszystkie
Są polem i rosą pachnące.
Dzieci, które dziś z panią
Poszły na piękną wycieczkę
Kwiaty zrywały i chociaż
Były zmęczone troszeczkę,
Zrobiły piękne bukiety
I do kościoła przyniosły,
By przed Obrazem uczynić
Maryi troszeczkę wiosny,
Bo Ona z nimi nie mogła
Iść i nazrywać ich sama,
Bo musi Dziecko pilnować
I jak kochająca Mama
Rano ma wiele zajęcia
Cieszy się więc z tych bukietów,
I do każdego dziecięcia
Uśmiecha się, błogosławi,
Dla pani szeptem dziękuje,
Za to, że kocha te dzieci
I dobrze je wychowuje.

PORANEK

Budzi się ranek zaspany.
Słoneczko przeciera oczy,
A księżyc do snu się kładzie,
Bo musiał czuwać sam w nocy.

Już pierwsze ptaszki się budzą
I wielbią Boga śpiewaniem.
Bocian nad stawem cichutko
Rozgląda się za śniadaniem.

Na łące pasą się krowy,
Umyte w porannej rosie
Czekają, bo po ich mleko
Przyjdą ziewając gosposie.

Pachnące kwiatki z ogródka
I chabry, co rosą w życie,
Zrywają dzieci i niosą
Już do kościoła o świcie.

Przeważnie ci sami ludzie
Przed Mszą modlą się w ciszy,
Wiedzą, że Pan Bóg ich widzi
I wszystkie prośby usłyszy.

Za chwilę skończę pacierze
Moje poranne odmawiać,
I z sercem pełnym zachwytu
Mszę świętą będę odprawiać.

NIECH CHWAŁĄ CIEBIE

Niech chwałą Ciebie łąki i pola,
Niech chwałą Ciebie kwiaty i krzewy,
Na Twoją chwałę niech rośnie trawa,
Na Twoją chwałę niech rosną drzewa.

Niech chwałą Ciebie rzeki i morza,
Niech chwałą Ciebie też oceany,
Na Twoją chwałę niech śnieg nam sypie,
Niech chwałą Ciebie morskie bałwany.

Niech chwałą Ciebie twarde kamienie,
Niech chwałą Ciebie skały i góry,
Na Twoją chwałę niech świeci słońce,
Na Twoją chwałę niech płyną chmury.

Niech chwali Ciebie kosmos wspaniały,
Niech chwałą Ciebie gwiazdy, planety,
Na Twoją chwałę niech świeci księżyc,
Niech chwałą Ciebie wszelkie komety.

Niech chwałą Ciebie ptaki, zwierzęta,
Niech chwali Ciebie każde stworzenie,
Niech Ci się kłania wszystko, co żyje
I chwali Ciebie swoim istnieniem.

WIEJSKI KRZYŻ

Stoi samotny na wzgórzu,
Już pochylony troszeczkę
I ramionami swoimi
Ochronia małą wioseczkę.

Widzi, jak ludzie tu żyją
I jakie mają kłopoty,
Na chleb zaledwie zarobią
Pomimo ciężkiej roboty.

Trudna jest praca rolnika
I nikt jej dziś nie docenia,
Idzie wciąż ku gorszemu,
Na lepsze nic się nie zmienia.

Więc żyją skromnie, ubogo,
Chociaż nas żywią i bronią,
Są klasą gorszą i innych
Statusem swym nie dogonią.

Tylko Pan Jezus cierpiący
Chce ich niedolę poprawić
I pracę ciężką i trudną
Każdego dnia błogosławi.

CIEŻKO PRACUJE

Ta sama droga wiedzie przez pola,
Po której zawsze chodzili ludzie,
I słąbą ziemię końmi orali
Z wielkim wysiłkiem, w pocie i trudzie.

Dziś jest inaczej, dzisiaj traktory,
Sztuczne nawozy, kombajny, ropa,
Wszystko wydaje się na maszyny,
Nic nie zostaje prawie dla chłopa.

Choć są przemiany to nadal rolnik
Ciężko pracuje na swojej ziemi
I tak wygląda, że jego doli
Na lepsze prędko nikt nie chce zmienić.

POŚWIĘCENIE PÓL

Dzień jest upalny i nie ma wiatru,
Niebo jest puste, suche, zamknięte,
Słońce wypala trawę i zboża
I chłopskie serca troską przejęte.

Patrzy Pan Jezus na suchą ziemię,
Na troskę ludzi, zapracowanie,
Na pot wylany i umęczenie
I na powolne obumieranie.

Nie ma przyszłości życie na roli,
Bo nie wykarmi ona rolnika,
Są bardzo tanie wiejskie produkty,
Zabójczą dla wsi jest polityka.

Co będą robić ci biedni ludzie,
Gdzie pójdą ze wsi i co ich czeka?
Tylko Pan Jezus dziś błogosławi
Utrudzonego na wsi człowieka.

Przy pokropieniu święconą wodą
Po cichu spada na wyschłą rolę...
Może ożywi ona nadzieję,
Może odmieni chłopską niedolę.

III

Nie lekajcie się

KIEDY WYPŁYNĘ

Kiedy wypłynę wreszcie na głębie,
Przestanę bać się fali i toni?
Jeszcze nie umiem Tobie zaufać,
Że podasz rękę, że mnie obronisz.

Sam decydować pragnę o wszystkim
A Ciebie pytam tak dla zasady,
I choć upadam to się nie przyznam,
Że sam bez Ciebie nie daję rady.

Ale Ty widzisz, gdy sił mi braknie,
I choć się wstydzę znowu Cię prosić,
Ty się pochylasz, podajesz rękę,
Osłabionego z ziemi podnosisz.

Nie liczysz ile razy przebaczasz,
Tylko wyciągasz nade mną rękę
I zbolętymi ustami prosisz,
Bym wytrzymał w łasce, nie grzeszył więcej

Kochasz mnie takim jakim ja jestem,
Pod Twoim czujnym okiem nie zginę,
Ty mnie umacniasz, z Twoją pomocą
Przez najburzliwsze morze przepłynę.

WYJDŹ NA PUSTYNIĘ

Wyjdź na pustynię swojego ducha,
Zostaw za sobą wszelkie wspomnienia,
Weź tylko siebie i Bożą mocą
Wyschnięte serce w oazę zmieniaj.

Weź na pustynię swoją tęsknotę
Za Bogiem, który jest wodą żywą,
On swoim cieniem ochłodzi ciebie,
Wleje w twą wolę miłość prawdziwą.

Weź na pustynię swoją modlitwę,
Rozmawiaj z Bogiem w nabożnej ciszy,
Pan Bóg przemawia głosem, którego
W gwarze i szumie się nie usłyszy.

Weź na pustynię swoje słabości,
Wady i grzechy i złe nałogi,
Zobaczysz wtedy, jak jesteś nędzny,
Słaby, błędzący, duchem ubogi.

Długo rozmawiaj z Bogiem o sobie,
On jako Ojciec ciebie zrozumie,
Otuli ciepłem swojej miłości
Najdelikatniej jak tylko umie.

ZNAĆ PRAWDĘ

Tak często mówisz, że kochasz,
Że serce swoje oddajesz,
A myślisz tylko o sobie
I egoistą zostajesz.

Tak często mówisz, że słuchasz,
Ale sam wszystkich pouczasz,
Tylko ty zawsze masz rację,
Inną możliwość wykluczasz.

Dlaczego człowiek tak często
Wybiela siebie samego,
Nie chce znać prawdy o sobie
Tylko ocenia bliźniego.

Bo może wstydzi się siebie,
Nie chce nad sobą pracować,
Nie wierzy, że łaska Boża
Może w nim też owocować.

NIE ZABIJAJ

Wiem, że nie wolno łamać drzewek,
Niszczyć zieleni, deptać trawy,
Zabijać zwierząt na futerka
I dręczyć w cyrku dla zabawy.

Dlaczego ludzie w parlamencie,
Co chronią zieleni, ptaki, kwiatki,
Stanowią prawo, co pozwala
Zabijać dziecko w łonie matki.

A Pan Bóg mówi: „Nie zabijaj”,
I nikt nie może tego zmienić,
Bo prawo Boże najważniejsze
Jest z wszystkich innych na tej ziemi.

Jakże przewrotny jest więc człowiek,
Chroni zwierzęta, niszczy ludzi.
Zaczekaj Panie Boże z karą,
Może się jeszcze da obudzić?

NIE SPOJRZAŁ

Czekają dzieci, kiedy powróci
Tata do domu i co przyniesie,
Może cukierki, może ciasteczka,
Jabłuszka, gruszki, może czereśnie?

I bardzo chcieli, by je przytulił,
By pocałował i wziął na ręce...
Wrócił pijany, nawet nie spojrzał
Na wyciągnięte rączki dziecięce.

HEROD KRÓLUJE

Nie zabijajcie małej nadziei,
Snów niedośnionych nie przerywajcie,
Niech śpią spokojnie pod sercem matek,
Prawa do życia nie odbierajcie.

Pan Bóg z miłości stworzył człowieka,
Wyniósł go ponad inne stworzenia,
Żadna ustawa, żaden parlament
Prawa Bożego nie może zmieniać.

Ludziom na świecie wystarczy chleba,
Gdy dzielić będą go sprawiedliwie,
Jeśli ustanie przemoc i wyzysk,
Pracować będą wszyscy uczciwie.

Ludzie na świecie chcą żyć spokojnie,
Chodzić do pracy, szkoły, kościoła,
Potem z rodziną w domu odpocząć
Po utrapieniach dnia i mozolach.

Wieczorem z dziećmi zmówić modlitwę,
Wysłuchać zwierzeń, sekretów, planów
I wszystkie sprawy dnia minionego
I noc spokojną powierzyć Panu.

Na świecie ciągle Herod króluje,
Gina i cierpią niewinne dzieci,
Idę na cmentarz z różańcem w sercu
Nienarodzonym lampkę zaświecić.

POZWÓLMY ŻYĆ

Przed tym grobowcem się zatrzymaj,
Tu aniołowie spoczywają,
Nienarodzone dzieci żyją
I Stwórcę swego uwielbiają

O daruj Panie nasze grzechy,
Zmyj krew niewinną, oczyść ręce,
Pozwólmy żyć nienarodzonym,
Nie odbierajmy życia więcej

Pozwólmy wszystkim się narodzić,
Bo Jezus umarł za każdego,
Szanujmy wszystkie ludzkie szczątki,
Bo są własnością Wszechmocnego.

MASKI

Zdawało mi się, że dokładnie
Znam wielu spośród bliskich moich,
Że są otwartą księgą dla mnie,
Że między nami nic nie stoi.

Lecz zauważam, że ci ludzie
W swych zachowaniach się zmieniają
I w sytuacjach różnych różne
Maski na twarze nakładają.

I gdy myślimy, że już kogoś
Dogłębnie i dokładnie znamy,
Bądźmy ostrożni, bo być może
Następną maskę oglądamy.

LUDZIOM OPOWIADAĆ

Bardzo szybko minęło jej życie,
Jeszcze wczoraj wesoła i młoda,
Dzisiaj ma już lat osiemdziesiąt
I niczego jej w życiu nie szkoda
Tylko lat zmarnowanych bez Boga,
Gdy myślała, że młodość trwać będzie
Zawsze a dzieci i przyjaciele
Będą dla niej i przy niej i nigdy
Nie zostawią jej i nie zapomną...
Dzisiaj szuka ratunku w kościele,
Bo majątek swój dzieciom oddała
I została na starość bezdomną,
Niepotrzebną nikomu. Płakała,
Gdy jej siostra zakonna mówiła,
Aby Panu Bogu oddała
Całe swoje życie minione
A Miłosierdzie Boże przemieni
Uchłże lata na pełne zieleni
Łąki. Jej serce dzisiaj się cieszy,
Że znalazło sens życia i śpieszy,
Aby ludziom to opowiadać.

NOC BYŁA CIEMNA

Noc była ciemna, ciepła, spokojna,
Kiedy Nikodem szedł do Jezusa,
Miał wiele pytań, na które wreszcie
Znaleźć odpowiedź prawdziwą musiał.

Pamiętam lata, gdy komuniści
Wierzących w Boga prześladowali,
Ci pod osłoną nocy po cichu
Do sakramentów przystępowali.

Był przełożonym w wojsku i kazał
Powtarzać głośno swoim żołnierzom,
Że patriotami są ci, co w Boga,
Kościół i księży dawno nie wierzą.

Zawału dostał na poligonie,
Sanitariuszy głośno popędzał,
Gdzie są lekarze i czemu nie ma
Tu jeszcze księdza? Przywieźcie księdza!

DAR

Gdy weźmiesz dar do ręki
I chcesz go zanieść bratu,
Powiedz to tylko Bogu
A nie całemu światu.

Nie trąb przed sobą głośno
Na lewo i na prawo,
By ludzie cię widzieli
I bili tobie brawo.

Gdy dasz swój dar bliźniemu
Niczego nie chciej sobie,
Bo będzie ktoś szczęśliwy
I to niech starczy tobie.

Bo nic nie daje tyle
Uciechy i radości,
Co mały gest przyjaźni
Szacunku, życzliwości.

W czynieniu miłosierdzia
Wciąż ważną jest ta sprawa,
By nie wiedziała ręka
Lewa co czyni prawa.

A Bóg, co wszystko widzi
I czeka na nas w niebie,
Przez obdarowanego
Uśmiechnie się do ciebie.

PRAWDA

Czasem kłuje mnie w oczy,
Jest wyrzutem sumienia,
Przy niej obraz mój piękny
Wstydem się zarumienia.

Ona jedna jest sobą
W dzień, wieczorem czy z rana.
Naga prawda uleczy,
Okpi w szatki ubrana.

PRZYCHODZI

Świat pozamykał swoje drzwi szczelnie
I nie ma miejsca dla Idącego,
Zajęci sobą nie mamy czasu
Poznać i przyjąć Nadchodzącego.

Pan wciąż przychodzi, by się narodzić
I szuka miejsca w serca gospodzie,
Ogrzejmy nasze życie miłością,
Niechaj nie czeka smutny na chłodzie.

Tak łatwo jest się rozminąć z Bogiem,
Który przychodzi w ludzkiej postaci,
Nie mając wiary możemy łatwo
Na drodze życia Pana utracić.

Ale wystarczy uchylić trochę
Drzwi swego świata, by weszło nowe
Światło i Życie i chłonąć sercem
Przyszłość, nadzieję, dobra duchowe.

NASZA PAMIĘĆ

Nasza pamięć nie zawsze pamięta
Ludzi dobrych i dla nas oddanych,
Którzy niosą swą pomoc na co dzień,
Cichych, skromnych, niedostrzeganych.

Nasza pamięć chce szybko zapomnieć
Przykre z życia naszego zdarzenia,
Nie chce poznać też prawdy o sobie,
Więc nie robi rachunku sumienia.

Nasza pamięć nie zawsze pamięta,
Że to życie jest dla nas zadane,
Często wypycha do podświadomości
Wszystko, co jest przykre, niechciane.

Ale pamięć też często próbuje
Coś powiedzieć nam głosem sumienia,
Na modlitwie umiejmy wysłuchać,
Tego, co ma nam do powiedzenia.

Nasza pamięć szczególnie na starość
Niepokojem napełnia człowieka,
Przypomina, że w konfesjonale
Chrystus Pan nadal cierpi i czeka.

ZDOBYWANIE NIEBA

Nowych nadziei nam ciągle trzeba,
I nowych pragnień, pomysłów nowych,
Byśmy się mogli dobrze rozwijać,
Nabywać mocy i sił duchowych.

Nie można tylko żyć wspomnieniami,
Choćby to były dobre wspomnienia,
Tamto minęło a siebie trzeba
Zawsze poprawiać, na lepsze zmieniać.

Nie wolno nam się nigdy zatrzymać,
Bo, gdy stoimy, to się cofamy,
Zło nas wyprzedzi, osłabi wolę
W walce o dobro wtedy przegramy.

Więc każdej chwili z Bogiem do przodu
Trzeba nam dążyć z całym zapałem,
Bo nie wiadomo ile nam czasu
Na zdobywanie nieba zostało.

NALEŻY ZBAWIĆ

Usiadłem sobie bliziotko okna,
Patrzę jak ludzie biegną ulicą,
Bo tyle ważnych spraw na nich czeka,
A oni tylko na siebie liczą.

Nie mają czasu pomyśleć o tym,
Że bieg ten trzeba będzie zostawić...
Czy w zagonieniu tym nie zapomną
O duszy, którą należy zbawić.

KORZENIE

Wiatr powywracał samotne drzewa,
Złamał gałęzie, wyrwał korzenie,
Przekreślił przyszłość, zabrał nadzieję,
Okaleczone rzucił na ziemię.

Jedyną radą, by przetrwać, przeżyć,
Aby nie runąć ciężko na ziemię
Jest rosnąć razem, bardzo głęboko
W glebę zapuścić swoje korzenie.

I niech już potem wieją i szarpia
Tajfuny, wichry i nawałnice.
Zakorzenione lasy przetrwają
Ku niebu swoje zwracając lice.

I rzecz z człowiekiem ma się podobnie,
Musi powracać do swych korzeni,
Do wiary ojców, kultury, szkoły...
Inaczej tylko w karła się zmieni.

TAK MAŁO

Trzeba nam walczyć ze słabościami,
Bronić się trzeba przed zniechęceniem,
Prawdy o sobie słuchać pokornie,
Liczyć się także z niezrozumieniem.

Czasami człowiek przecenia wartość
Swoją i tego, czego dokonał,
Wtedy po niego poprzez pochlebców
Pycha wyciąga swoje ramiona.

Przypisujemy sobie zasługi,
Których nie było, nigdy nie będzie,
Wydaje nam się, że nas kochają
I podziwiają wszyscy i wszędzie.

I jeśli wtedy prawdę ktoś powie,
Że mamy cnoty ale i wady,
Często mówimy z pogardą w głosie,
Ten człowiek nie ma żadnej ogłady.

Jeżeli dumny jesteś czasami,
Że coś dobrego ci się udało,
Dziękując Bogu uświadom sobie,
Że tego dobra było tak mało.

ODDADZĄ SIEBIE

Pomagasz w drodze, karmisz i poisz
Tych, którzy tylko przyjdą do Ciebie,
Którzy przy kratkach zostawią grzechy
I tylko Tobie oddadzą siebie.

 Nie patrzysz na to, kto skąd pochodzi,
 Jaką ma skórę i jaką mowę,
 Ważne, by tylko kochał gorąco
 I miał zasady moralnie zdrowe.

Wciąż niepokoisz ludzkie sumienie,
By nie usnęło i nie zgnuśniało,
Lecz, by oparte o Twą naukę
Prawdziwej Prawdy zawsze szukało.

WCIĄŻ KOCHA

Tyle radości jest we mnie,
Tyle jest słońca i ciszy,
Wiem, że mnie Pan Bóg mój kocha,
Że widzi zawsze i słyszy.

Ta Jego obecność przy mnie
Przenigdy mnie nie krępuje,
A kiedy wiem, że jest blisko
Zawsze bezpiecznie się czuję.

Wiem, że nie muszę Go szukać
W zaświatach, wielkim kosmosie,
On zawsze jest w moich bliźnich
I w sercu moim Go noszę.

Wierzę, że On mnie prowadzi,
Wymaga wielu poświęceń,
A kiedy sam iść nie mogę
Dyskretnie bierze na ręce.

BYĆ CZŁOWIEKIEM

Szybko mijają dnie, tygodnie,
Miesiące, lata, całe wieki,
Jest postęp, rozwój, nowoczesność,
Ale wciąż trudno być człowiekiem.

I tak jak w raju się zaczęło
Od tego nie chcę, nie posłucham,
Tak i do dzisiaj w stronę złego
Człowiek nastawia chętnie ucha.

Wie i rozumie co niedobre,
Czego powinien się wystrzegać,
Kogo ma słuchać i co robić,
Aby pokusom nie ulegać.

A jednak trudno jest wybierać,
Choć rozum wie i cel wskazuje,
To wola często jest powolna,
Z rozumem głupio się targuje.

I gdyby nie Twa pomoc Jezu,
Gdyby nie Twoja Jezu łaska,
To słaby człowiek by nie wytrzymał,
O grzechy znów by się roztrzaskał.

NASZE ŻYCIE

Nasze życie niech będzie
Pieśnią Bogu śpiewaną
I poezją wielkimi
Literami pisaną.

Nasze życie niech będzie
Ciągłym przy Bogu trwaniem,
Rozmodleniem i ciszą,
Nieustannym czuwaniem.

Nasze życie niech będzie
Miłowaniem bliźniego,
Pojednaniem i chlebem,
Domem dla bezdomnego.

Nasze życie niech będzie
Zadziwieniem nad światem,
Który mówi o Stwórcy
Każdym listkiem i kwiatem.

Chwalmy naszego Boga
Myślą, słowem i gestem,
Uwielbiamy Go co dzień
Całym naszym jestestwem.

GŁOSIĆ CZYNAMI

To takie łatwe powiedzieć Kocham
Tak odruchowo tylko ustami,
Lecz znacznie trudniej to samo słowo
Codziennie rzeźbić życia czynami.

Wtedy zobaczysz ze wstydem w sercu,
Że Pana Boga kochasz wciąż mało,
Że nie miłujesz Go całym sercem,
Umysłem, wolą i duszą całą.

Musisz zapytać siebie czy słuchasz
Tego, co mówi ci głos sumienia,
Czy żyjesz w łasce Bożej na co dzień?
Czy łyż u bliźnich w uśmiech zamieniasz?

I jeszcze pomyśl, kiedy ostatnio
Dałeś głodnemu kawałek chleba,
I czy się modlisz za dusze w czyśćcu,
By jak najszybciej weszły do nieba.

Przez całe życie każdy z nas musi
Miłość do Boga głosić czynami,
Bo taka będzie wiarygodniejsza,
Niż wyznawana tylko ustami.

SPRÓBUJ

Spróbuj twą rękę podać takiemu,
Co skrzywdził ciebie, niechaj zrozumie,
Że twoja miłość większa od złości,
Że w imię Boga przebaczyć umiesz.

Spróbuj pomodlić się za takiego,
Który na ciebie zmyśla, plotkuje,
Wyrzuć urazę z serca swojego,
Choć to jest trudne, wiele kosztuje.

Spróbuj zapomnieć o tym, co ciebie
Dotąd przykrego w życiu spotkało,
Wtedy spostrzeżesz, że Bóg cię kocha
Więcej niż tobie się wydawało.

NAŁOGI

Przyszła dziś do mnie młoda kobieta,
Na chleb prosiła dzieciom i mleko,
Bo nie ma pracy, mąż ją porzucił,
Do alimentów jeszcze daleko.

W rękę trzymała papieros. Pytam
Dlaczego palisz, gdy nie masz chleba?
„Od życia też mi się coś należy,
I umoralniać mnie nie potrzeba”.

Tak oto matka swoje nałogi
Usprawiedliwiać chce i tłumaczyć,
Tylko czy głodne dzieci potrafią
Kochać ją jeszcze i jej wybaczyć?

MARIA

Powiedz mi Mario, kto cię nauczył
Tak pilnie słuchać Pana Jezusa?
Nieważne było kłótnie w kuchni,
Innego chleba pragnęła dusza.

Nie było wtedy Łazarza w domu,
Więc jak zostawić gościa samego,
Szczególnie, kiedy mówi o Ojcu,
Co nas zaprasza do domu swego.

Pan cię pochwalił za trafny wybór.
To ty najlepszą część obróciłaś.
Nie pomagałaś Marcie, bo przecież
Odwieczną Miłość sercem poznałaś.

I tak już będziesz blisko Jezusa
Swoją miłością, swoim słuchaniem,
A dla mnie wzorem wciąż niedościgłym
Jesteś i chyba długo zostaniesz.

MARTA

Marto, Marto o wiele się troszczysz,
Bardzo ugościć chcesz Pana swego,
A On ci mówi, że nam potrzeba
Tak mało albo tylko jednego.

Masz dobre serce, gościnną duszę,
Lecz Maria lepszą część obrała,
Siadła cichutko u stóp Jezusa
I w Jego słowa się wsłuchiwała.

Ważna jest praca, porządku w domu,
Szczera gościnność, uczta udana,
Lecz to nie może nigdy przesłonić
Słów i obrazu naszego Pana.

BOGATY MŁODZIEŃC

Po co ci było ufać naiwnie
W lata, co miodem, mlekiem popłyną,
Po co ci było ufać i wierzyć,
Że ta nadzieja jest tą jedyną.

Nie chciałeś słuchać głosu miłości,
Głosu wezwania, zachęty, próby,
Bo ten głos żądał twego powrotu,
A ty wybrałeś pozycję zguby.

W sercu twym było wiele rozterek,
Wiele zapytań i niepewności,
Ale to wszystko można wyjaśnić
Było już jednym słowem ufności.

Tego jednego tobie zabrakło,
Ażebyś rozdał majątność swoją,
Odszedłeś smutny a te bogactwa
Wciąż pogłębiały udrękę twoją.

JAWNOGRZESZNICA

Faryzeusze krzyczeli,
Prawie ją z ziemią zrównali,
Nie dopuścili do głosu,
I wszyscy nią pogardzali.

A Pan się nad nią zlitował,
Widząc łzy dał rozgrzeszenie,
Kto spośród was jest bez grzechu,
Niech pierwszy rzuci kamieniem.

I tak przywrócił jej życie
Doczesne to i duchowe,
Kazał za grzechy żałować,
Wewnętrzną zacząć odnowę.

NIKODEM

Przyszedł do Pana Jezusa
Duchowej szukać pomocy,
Bał się prześladowania,
Dlatego wołał przyjść w nocy.

Nikodem był dostojnikiem
Żydowskim, faryzeuszem,
To przeszkadzało od razu
Otwarcie iść za Jezusem.

Choć przekonały go słowa
Pełne duchowej powagi,
Lecz nie miał w sercu potrzebnej,
Zwyczajnej ludzkiej odwagi.

W życiu naszego kościoła
Wielu już takich było,
Którzy po nawróceniu
Kochali z podwójną siłą.

NIE PŁACZ

Nie płacz proszę, to jeszcze nie koniec,
Łzy niewiele ci dzisiaj pomogą,
Jezus również krzyż dźwigał i cierpiał
I nie płakał, gdy szedł swoją drogą.

Nie jest łatwo chorobę zwyciężyć,
Nie jest łatwo przez łzy się uśmiechać,
Ale trzeba mieć w sercu nadzieję
I na zdrowie kurując się czekać.

Z wolą Bożą się trzeba pogodzić,
On nas kocha i wie czego trzeba,
Byśmy życie to godnie przeżyli
I powoli zdążali do nieba.

FARYZEUSZ I CELNIK

Byli w świątyni, aby się modlić,
Jeden stał bardzo blisko ołtarza
I swe zalety, cnoty, zasługi
Z dumą i pychą w duszy powtarzał.

Dzięki Ci Boże, że ja nie jestem
Jako ten celnik grzeszny i chciwy,
Ja jestem wzorem faryzeusza,
Izraelitą jestem prawdziwym.

I przypominał Bogu, że pości,
Płaci podatki, że jest uczciwy,
Daje jałmużnę, nie cudzołoży,
Jest prawdomówny i sprawiedliwy.

Z pogardą patrzył na stojącego
Ze łzami w oczach z dala celnika
Co bił się w piersi i z wiarą prosił
;Boże miej litość dla mnie grzesznika”.

Jestem w kościele i pytam siebie,
Głęboko patrząc w niepewne serce,
Faryzeusza czy też celnika,
Którego we mnie jest coraz więcej?

BYĆ TOMASZEM

Czemu żądałeś, by Jezus przyszedł,
Pozwolił dotknąć świętych ran swoich,
Bo nie wierzyłeś słownym relacjom,
Chciałeś je poddać badaniom swoim.

Pan Jezus przyszedł i cię przekonał,
Że sam zmartwychwstał i żyje znowu,
Nie rozumiałeś, jak to być mogło,
Że ten, co umarł żywy wstał z grobu.

Ze wstydem rzekłeś: Pan mój i Bóg mój,
A On powiedział, że będą mieli
Błogosławieństwo ci co uwierzą
W Niego, choć nigdy Go nie widzieli.

Każdy być może takim Tomaszem,
Wtedy Bóg siebie dotknąć pozwala
I jeszcze większą wiarę i miłość
W poszukujących sercach rozpala.

JONASZ

Czasem jestem Jonaszem,
Który boi się głosić
Nawrócenie Niniwie,
Bo sam najpierw przeprosić
Musi Boga za swoje
Zło, słabości i wady...
Czasem jestem Niniwą,
Której trzeba odwagi
Aby głowę posypać
Poświęconym popiołem...
Każdy z nas jest Jonaszem
I cierpliwie z mozołem
Przełamuje swą słabość,
Jest zarazem Niniwą
I ten stan uprzytamnia
Rzeczywistość prawdziwą,
Że Bóg słabych posyła,
Aby słabym ogłosić,
Że ich kocha i czeka,
Że chce wszystkich zaprosić
Do przemiany i trwania,
Do wewnętrznej odnowy,
Cierpliwego kochania,
Bo z miłości się rodzi
Nowy człowiek i głosi,
Nie próbuje uciekać,
Przed nim morze ogromne
A na brzegu lud czeka,
I słabemu swą słabość
Z zaufaniem zostawia.

JUDASZ

Judasz zapytał arcykapłanów
Ile mu dadzą, gdy Pana wyda,
Rzucili jemu marne srebrniki,
Takiemu bowiem wszystko się przyda.

Po tym, co zrobił usiadł do stołu
Razem z Jezusem, którego zdradzi,
Który go spośród wielu powołał
I z przyjaciółmi swymi posadził.

Umoczył chleb swój w misie i spożył,
Czuł, że spowija go jakaś zła moc,
Która mu każe zostawić światło,
Iść po omacku w ciemność i noc.

Gdyby się wtedy ocknął w Ogrójcu,
Gdyby nie zwątpił w Syna Bożego,
Gdyby żałował za grzechy swoje-
Bóg by przebaczył wszystko dla niego.

Każdy z nas może zdradzić Jezusa,
Chociaż jest przy Nim tak bardzo blisko,
Gdy zwątpi w miłość i miłosierdzie
Może utracić na zawsze wszystko.

WSKRZESZENIE ŁAZARZA

Łazarz ciężko był chory
I choć Marta posłała
Po Jezusa to zwlekał,
Bo objawić się miała
W śmierci tego człowieka
Chwała Boża. Pan powie,
Aby wyszedł na zewnątrz,
I choć cztery dni leżał
W grobie, cuchnąć zaczynał,
Wyszedł i przed Jezusem
Się posłusznie zatrzymał.
Rozwiązano opaski
I mógł chodzić i głosić
I dziękować za łaski,
Które jemu dał Jezus.
Potem wdzięczny jak dawniej
Na posiłek zaprosił...
Wielu spośród sąsiadów,
Co na pogrzeb przybyło
Po tym cudzie w Bożego
Syna tam uwierzyło,
Ale byli i tacy,
Co odeszli bez wiary
W zmartwychwstanie i życie
I zostali przy starych
Swoich dawnych wierzeniach,
Jakby nic nie widzieli.

SKARBONA

Usiadł Pan Jezus przy skarbonie,
Patrzył jak ludzie tam wrzucali
Swoje ofiary i liczyli
Czy sobie dosyć zatrzymali.

A biedna wdowa dała wszystko,
Choć grosz wrzuciła, dała więcej
Niż wszyscy inni, bo to dało
Jej kochające, ufne serce.

Trzeba zawierzyć Opatrzności,
Trzeba otworzyć swoje dłonie...
Na naszą pomoc czeka wielu
Potrzebujących przy skarbonie.

ZDRADA

Spocone krwawym potem Oblicze
Skąpo oświetlał zdziwiony księżyc,
Przez noc zaglądał i gwiazd się pytał
Czy zło jest w stanie dobro zwyciężyć?

Gwiazdy milczały. Noc była ciemna,
Tylko ją jakiś hałas rozpraszał...
I aż do dzisiaj słysząc z Ogrodu
Zdradę i pocałunek Judasza.

NIEWIDOMY

Nie widział ojca, matki i braci,
Nie widział kwiatów, nieba, zieleni,
Ale uwierzył, że tylko Jezus
Jemu pomoże i wszystko zmieni.

Pytali Pana, kto tutaj zgrzeszył
On sam czy może jego rodzice,
Jezus powiedział, że nikt, lecz na nim
Boże objawią się tajemnice.

A potem zrobił błoto ze śliny
I dotknął oczu, obmyć się kazał,
I niewidomy przejrzał, Jezusa
Jako Proroka Bożego wskazał.

Faryzeusze nie uwierzyli,
Precz wyrzucili uzdrowionego,
Nie chcieli słuchać jego świadectwa,
Nie rozpoznali Syna Bożego.

I mnie Pan Jezus pyta czy wierzę,
Kocham i świadczę, wtedy przychodzi,
Obmywa łaską i kąpie duszę
W nieogarnionej światła powodzi.

ZA MAŁO

Noc otuliła Ogród Oliwny,
Pan Jezus prosi uczniów- czuwajcie,
Oto nadeszła moja godzina,
Dziś mnie samego nie zostawiajcie.

Zmęczeni jednak byli uczniowie,
Ich duch ochoczy, lecz słabe ciało.
Czemu usnęli, choć czuwać mieli?
Może kochali jeszcze za mało?

NA SŁOWA PANA

Na Tyberiadzkim morzu rybacy
Są już zmęczeni i sił nie mają,
Nic nie złowili a przecież w domu
Na nich rodziny głodne czekają.

Co im zanosą i co powiedzą,
Że ryb zabrakło nagle tej nocy?
I wstyd się przyznać, że zapomnieli
Zmartwychwstałego prosić pomocy.

Nie rozpoznali Go w pierwszej chwili,
Gdy stał na brzegu o ryby prosząc,
Na Jego słowo sieć zarzucili,
Połów był wielki, jak nigdy dotąd.

Trzy razy pytał Pan Jezus Piotra,
Czy kocha Jego bardziej niż inni,
Piotr wyznał miłość, szczerze zapewnił,
Że nie przestanie kochać już nigdy.

Piotrze nie zawieź, kochaj i prowadź
Boże owieczki drogą zbawienia,
Weź mnie ze sobą, bo chcę pomagać
Ludziom swe serca na lepsze zmieniać.

Chciałbym zrozumieć, dlaczego czasem
Są bez efektów moje starania,
Może nie umiem pozostać w cieniu
I Pana Boga sobą zasłaniam?

CUD W KANIE

Maryja szybko zauważyła,
Że zasmuciło coś parę młodą,
Wina zabrakło, na prośbę Matki
Kazał Pan Jezus napełnić wodą
Stągwie, co puste po winie stały,
A potem kazał brać i nalewać
Gościom weselnym, zamęt niemały
Powstał, gdy wino to pić zaczęli,
Bo tak dobrego i wybornego
Od dawna w ustach swoich nie mieli,
Zatem pytali skąd młodzi wzięli
Tak wyszukane przedniej jakości
I czemu teraz na stół podano,
Bo zwykle takie dobre stawiają
Już na początku, gdy jeszcze goście
Smak mają świeży i oceniają
Sącząc powoli. Mówiąc najprościej
Byli zdziwieni i zaskoczeni
Skąd takie dobre wino w tym domu,
A państwo młodzi zadowoleni,
Że ich ominął wstyd, więc nikomu
Nic nie mówili skąd jest to wino.
Wobec tych, którzy ten cud widzieli
Jezus dyskretnie objawił siebie
I zapowiedział, że z nami będzie
Ukryty w Świętym Winie i Chlebie.

ZIARNO

Ziarno upadłszy w ziemię
Powoli traci siebie,
Powoli obumiera
W dającej życie glebie.

Obumrzeć najpierw trzeba
I z siebie zrezygnować,
By wydać plon stokrotny
I życie mieć od nowa.

GDY ZAPYTAJĄ

Gdy zapytają ciebie, dlaczego
O swych zasługach mówisz tak mało,
Pozostań skromny, bo wiele jeszcze
Pracy nad sobą tobie zostało.

I nie oczekuj zaraz nagrody,
Podziękowania czy wyróżnienia,
Tylko poświęcaj się słusznym sprawom
I świat na lepszy uparcie zmieniaj.

Nigdy nie pragnij chwalić się sobą,
Piersi nastawiać na odznaczenia,
Bo nie uczyni to ciebie lepszym,
Wad twoich w cnoty nie pozamienia.

Ciągle wytrwale pracuj nad sobą,
Abyś nie spostrzegł kiedyś wieczorem,
Że to, co było rano zielone
Stało się znowu pustym ugiem.

ZAWSZE KOCHANY

Każdy z nas trochę śmierci się boi,
Lęka się także spotkania z Bogiem,
Że go nie wpuści na swe pokoje,
Że każe czekać długo za progiem.

Każdy z nas patrząc głęboko w siebie
Widzi upadki, wady, słabości,
Lecz miłosierdzie Boże jest większe
Od naszych grzechów i ułomności.

Bóg oddał za nas życie na krzyżu
I nam przebacza, gdy żałujemy,
Czeka cierpliwie w konfesjonale,
Kiedy powrócić do Niego chcemy.

Syn marnotrawny, gdyby nie wrócił,
Zginąłby w świecie cudzym, nieznanym
I nie dowiedziałby się już nigdy,
Że był przez ojca zawsze kochany.

NA PRZYSTANKU

W białą komżę ubrany
Jadę do moich chorych,
Wiozę Pana Jezusa,
Na przystanku tłum spory,
Ktoś mi mówi dzień dobry,
Ktoś szczęść Boże a inni
Patrzą tak, by nie widzieć,
Że ksiądz wiezie Jezusa,
Może tylko się wstydzą
Wyznać wiarę publicznie,
Więc ziewają i milczą,
Patrzą się ironicznie,
Jak staruszka powoli
Na ulicy ukłękła
I pozdrawia Jezusa,
Oni w tej metropolii
Fanatyczką ją nazwą,
Moherowym beretem.
Dzięki Jezu, że można
Te pobożne kobiety
Spotkać i naśladować,
Tym, co wolą tuszonkę
Rozum daj i zaprowadź
Rankiem na ten przystanek
Gdzie staruszka ukłękła.
Przed swym Stwórcą i Panem.

ZATROSZCZY SIĘ

Wspominam różne chwile z dzieciństwa,
Ale szczególnie zapamiętałem
Jedną, gdy ciężko chory w szpitalu
Po operacji zostać musiałem.

Prosiłem tato weź mnie do domu,
Jestem już zdrowy, dobrze się czuję,
W uśmiechu taty czytałem słowa
Dlaczego synku mnie okłamujesz.

Tylko w szpitalu wrócisz do zdrowia,
Nie bój się zostać ja będę blisko,
Ofiaruj Bogu swoje cierpienie
A On zatroszczy się już o wszystko.

POŚLAŁ

Pochmurne niebo bez słońca,
Świat cały smutek oplata,
Płakali, że tak już będzie
Od raju do końca świata.

Lecz Ojciec posłał Jezusa,
Swojego Syna na ziemię,
On słońcem stał się dla ludzi,
Nadzieję dał i zbawienie.

I teraz od nas zależy,
Czy chmury będą czy słońce.
Wszystko zależy od tego
Jak serca mamy gorące.

CIERPI I KONA

Młodzi ludzie nie chcieli zrozumieć,
Że porządek moralny jest dany
Nam przez Boga i obowiązuje,
Bo w naturę jest naszą wpisany.

I mówili, że Kościół nie może
Ich pouczać, jak żyć dzisiaj mają,
Oni sami sobie bez Boga
Normy jakieś poustalają.

Matka z ojcem przestali wspominać
O spowiedzi, modlitwie, kościele,
Młodzi ciężko pracują w tygodniu
To niech dobrze odpoczną w niedzielę.

Z piskiem opon ruszyli przed siebie,
Młodość, prędkość, żyć tylko i śpiewać,
Zapomnieli, że zakręt był ostry
A za rowem potężne dwa drzewa.

Pod drzewami dwa ciała leżały,
Potem w miejscu tym krzyż postawiono,
Aby grzeszny człowiek pamiętał,
Że za niego Bóg cierpi i kona.

NIE WRÓCI

To co minęło nie powróci,
Jest już historią dobrą czy złą,
Wnioski należy z niej wyciągnąć
I sprawiedliwie ocenić ją.

Szukanie prawdy jest konieczne,
Bo w zakłamaniu trudno jest żyć,
Pan Bóg prostuje nasze drogi,
Pomaga związać zerwaną nić.

Jego miłością umocnieni
Idźmy przed siebie w nieznaną dal,
Pan Bóg pomoże nam przemienić
W radosny uśmiech pokuty żal.

A wszystko po to byśmy mogli
Przy Bożym sercu już tylko być,
Jego miłować, Jemu służyć,
Tu i w wieczności dla niego żyć.

○ ZA WCZESNEJ

Proszę księdza my się kochamy,
Nie myślimy też zaraz umierać,
Nie potrzebny nam ślub, kościół, Pan Bóg,
Sami wiemy, co w życiu wybierać.

Mamy dobrą pracę, pieniądze
I przyjaciół, co są przy nas blisko,
W tych układach, jeśli zechcemy
Zdobędziemy wszystkich i wszystko.

Za pół roku widziałem w szpitalu
Jak nerwowo na łóżku się wiercił,
W rękę trzymał wyniki badań,
Informację o za wcześniejszej śmierci.

O BOK KOŚCIOŁA

Przechodził obok kościoła
I z nostalgią wspominał
Swe dzieciństwo i młodość,
Jak za rękę ją trzymał,
Jak szanował jej czystość,
Delikatność miłości.
Potem ślub, dzieci, praca,
Jakieś tam znajomości,
I się zaczął zatracać,
Nie panował nad sobą,
Potem odszedł z tą inną
Wyzwoloną osobą,
Nie mógł już się spowiadać
A sumienie dręczyło,
I za życiem uczciwym
Coraz bardziej tęskniło,
On ten głos w sercu tłumiał,
Winę zwał na innych,
Jakby sam był bez grzechu,
Doskonały, niewinny...

ROZKOŁYSANE SERCE

Rozkołysało się serce jak dzwon,
Który na wieży życia wysoko
Wisi i widzi co jest i było...
Patrzy przed siebie wkoło, szeroko,
Wspomina, tęskni, myśli, żałuje,
Że przegapiło niejedną miłość,
Że było gnuśne, czasem leniwe,
Że znaków czasu nie rozpoznało
W śnie pogrążone i ociążałe,
Że po drobince miłość dzieliło
I nie płonęło pożarem całe,
A tylko małą iskierką było.
Lecz nie wygasła jeszcze tęsknota,
Pragnienie rzeczy świętych zostało
I ten niepokój czy czasu starczy,
Bo chociaż Kocham ciągle za mało,
To miłosierdzie Twoje jest zachętą,
Ciągłą otuchą, nadzieją świętą,
Ono zagoi z żalu pękniętą
Duszę śpiżową i serce znowu
Się rozkołysze na życia wieży
I swoim głosem prosić cię będzie
Byś w miłosierdzie Boże uwierzył.

MAJĄ INACZEJ

Smutno jest Boże patrzeć jak młodzi
Idą przez życie swymi drogami,
Wierzą w swe siły i uważają,
Że są swojego życia panami.

Rodzice nie są autorytetem,
Kościół nie cieszy się poważaniem,
Mścić się zaczyna błędna nauka
O bezstresowym dzieci chowaniu.

Źle, jeśli ludzie tracą rozsądek,
Nie myślą głową, ale zmysłami,
Nie używają woli, rozumu,
Tylko kierują się zachciankami.

Dziś się nie wstydzą swych wynaturzeń,
Płeć dla niektórych niewiele znaczy,
Niech paradują w marszach równości
Ci, którzy coś tam mają inaczej.

Jak długo Pan Bóg jeszcze wytrzyma,
Czy nie nadeszła nareszcie pora,
Aby zniszczona była współczesna
Grzeszna Sodomia, pyszna Gomora.

GDY PRZYJDA

Gdy przyjdą do mnie ludzie skłócenii,
Którzy nie widzą w sobie nic złego,
Ciągłe powtarzam tym doskonałym:
Będziesz miłował bliźniego swego.

Gdy narzekają, że jest im ciężko,
Że nikt im nie da słowa dobrego,
Ciągłe powtarzam tym zawiedzionym:
Będziesz miłował bliźniego swego.

Gdy mówią jacy oni są dobrzy,
Tylko ci inni nie widzą tego,
Ciągłe powtarzam tym samochwałom:
Będziesz miłował bliźniego swego.

Umiejmy kochać wszystkich i zawsze,
Zechciejmy wreszcie w dobro uwierzyć,
Prawda zwycięży, jeśli oddamy
Z całego serca cześć komu należy.

GDYBYM MIAŁ WIARĘ

Gdybym wiarę miał taką,
Jak ziarenko gorczycy,
Mógłbym góry przenosić,
Gwiazdy na niebie zliczyć.

Mógłbym bardzo spokojnie
Poprzestawiać pagórki
Niby klocki drewniane,
Lub woskowe figurki.

I nie było by dla mnie
Rzeczy wręcz niemożliwych,
Spraw zawiłych i trudnych,
Sytuacji wątpliwych.

Mógłbym z piasków pustyni
Tkąć kobierce zieleni,
Podać chleb głodującym,
Łzy na uśmiech zamienić.

Boga bym więcej kochał
A na siebie mniej liczył,
Gdybym wiarę miał taką,
Jak ziarenko gorczycy.

JAK DZIĘKOWAĆ

Jak powinienem Tobie dziękować,
Jak mam wyrazić radość serdeczną,
Za to, żeś Ty mnie pierwszy ukochał
Swoją miłością zbawczą, odwieczną.

I że pomagasz codziennie kroczyć
Prosto przed siebie drogą zbawienia,
Chcesz, abym wiernie Cię naśladował
I moje życie na lepsze zmieniał.

Ja nie potrafię pojąć wierności,
Twojej miłości zgłębić nie mogę,
Bo jestem tylko małym stworzeniem
A Ty wspaniałym Stwórcą i Bogiem.

A mimo wszystko o mnie się troszczysz,
Z nóg mych wyciągasz cierniste kolce,
I chociaż błędzę Ty czekasz na mnie,
Bo kochającym wciąż jesteś Ojcem.

PRZYCHODZA

Przychodzą do mnie w różnych sprawach,
Różne problemy tu przynoszą,
Rzadko dziękują Panu Bogu
Przeważnie proszą, proszą, proszą.

Boże opiekuj się rodziną,
Wszystkim daj zdrowie, weź do nieba,
I słyszę, że każdemu ciągle
Tylko potrzeba, trzeba, trzeba.

Bóg nas obdarza bardzo hojnie,
Pomocą swoją nas wspomaga,
Ale też od nas jako Ojciec
Współpracy z łaską swą wymaga.

Umiejmy podziękować Bogu
Za to co mamy już od Niego,
I pomagajmy biednym naszym,
Przecież dajemy nie ze swego.

Pan Bóg o wszystkich nas pamięta
I daje nam to, czego trzeba,
Abyśmy żyjąc ewangelią,
Mieli już w sercach przedsmak nieba.

POWOLI

Ocieram spocone czoło,
Idę wytrwale przed siebie,
Droga, która prowadzi
Powoli, ale do Ciebie.

Czasami błędę i mylnie
Wybieram w życiu kierunki,
Wtedy jesteś mi Droga,
Prawdą, Życiem, Ratunkiem.

Jak dobrze, że jesteś Ojcem,
Który grzechy przebacza
I od czyniących pokutę
Twarzy swej nie odwraca.

Bądź przy mnie w każdej godzinie,
Prowadź mnie swymi drogami
Krzyż mój jest słodki, choć zdążył
Nasiąknąć potem i łzami.

TWA POMOC

Wciąż potrzebuję Twojej miłości,
Twojego spojrzenia, jak woda świeża,
Jest mi potrzebna Twoja pomoc z nieba
Na drodze, którą do Ciebie zmierzam.

Czasami błędę jak gdyby we mgle.
Grzech drogowskazy Twoje zamazał,
I po bezdrożach chodzę nim znajdę
Tę drogę, którą Jezus mi wskazał.

Dlaczego tyle błędów w moim życiu,
Tyle omyłek, opieszałości,
Dlaczego często tak nadużywam
Twojej opieki i cierpliwości?

WDZIĘCZNOŚĆ

Bóg przez człowieka dobro rozdaje,
Błogosławieństwo, łaski i niebo,
Życie doczesne i kiedyś wieczne,
Zaradza naszym słusznym potrzebom.
Ja też od Boga wiele dostałem,
Na wszystko może nie zasłużyłem,
A On obficie siał w moim sercu
I dawał tyle, że się dzieliłem
Z innymi, którzy potrzebowali
Więcej ode mnie i nie myliłem
Się mówiąc, mało Mu dziękowałem
W imieniu swoim i wszystkich ludzi,
Myślałem Ojcem jest więc się trudzi,
By człowiekowi siebie samego
Oddać a dobra, które od Niego
Brałem, jak swoje i rozdawałem,
Były owocem mojej posługi
Wynagradzanej błogosławieństwem,
A że umiałem często dyskretnie
Innym pomagać nie licząc swego,
Dawać bez zysku, może dlatego
Spotykam teraz ludzi życzliwych,
Którzy pomocy kiedyś doznając
Dla mnie otwarte dziś ręce mają.

CZEŚĆ I CHWAŁA

Bóg jest bardzo mądry,
Stworzył świat wspaniały
I dał człowiekowi
W zarządzanie cały.

Wszystkie dzieła Boże,
Co nas otaczają,
Swą doskonałością
Pana uwielbiają.

Kazał człowiekowi
Ten świat wciąż poznawać,
I Stworzycielowi
Szacunek oddawać.

I człowiek wypełnia
To Boże życzenie,
Gdy mądrze zarządza
Wszelakim stworzeniem.

Niechaj Bogu będzie
Cześć wieczna i chwała,
Niech Go uwielbiają
Niebo, ziemia cała.

BYĆ MALUCZKIM

W życiu spotykam różnych ludzi,
Jedni są mili i życzliwi,
Kochają Boga i bliźniego
I chociaż cierpią są szczęśliwi.

Są ludzie, co mi pomoc pragną
I wdzięczność swoją okazują,
Za moją pracę i oddanie
Często serdecznie mi dziękują.

Są niezadowoleni także,
Mają nieznośne wymagania
I nie chcą wiedzieć, że bez sensu
Są ich pomysły i żądania.

I chcą kształtować na swój obraz
Wszystko i wszystkich wokół siebie
I Stwórcę chcieli by pozbawić
Zasłużonego miejsca w niebie.

Człowiek dziś chciałby stać się Bogiem
A ja pomagam mu zrozumieć,
Że wielkim nigdy nie zostanie,
Jeśli maluczkiem być nie umie.

DOBROĆ

Chociaż szerzy się wciąż obojętność
Ktoś w nią wplata momenty radosne,
Bo wykupił staruszce lekarstwa,
Wdowie pole zaorał na wiosnę.

Dzieciom kupił zabawki w szpitalu,
Głodnym malcom obiady w przedszkolu,
Choć za wiele i sam nie posiada,
Pragnie pomóc będącym w niedoli.

Na ulicy uśmiecha się grzecznie,
Lubi miejsca ustąpić w tramwaju,
Otrze łzy i pocieszy wątpiących,
Którzy żyć już odwagi nie mają.

Przypomina cichutko o Bogu
Swoim słowem i swymi czynami,
Modli się też pobożnie za zmarłych,
Adoruje Chrystusa nocami.

W ludzkich sercach jest wiele dobroci,
Choć jej często zobaczyć nie chcemy,
Pamiętajmy, że Bóg się uśmiecha,
Kiedy pomoc drugiemu niesiemy.

ISKRA

Nie rozpałała się jeszcze we mnie
Iskra, co młodość moją zmieniała,
Która kazała szukać i pytać,
I w powołaniu mnie umocniła.

Nie rozpałiło się jeszcze serce
Pragnące kochać zawsze i wszędzie
Tego, co Syna posłał na ziemię,
Który miłością był, jest i będzie.

I wciąż są jeszcze żywe tęsknoty
Za doskonalszym naśladowaniem
Tego, co ciągłym jest niepokojem,
Zastanowieniem i wybieraniem.

Wciąż niespokojne jest serce moje
I wciąż niedosyt ogarnia duszę,
Bo wiem, że kocham jeszcze za mało,
Że iskrę w ogień zamienić muszę.

ZAPOMINAM

Przemawiasz do mnie słońcem,
Kwiatami, burzą, deszczem,
A ja Cię Panie Boże
Tak mało kocham jeszcze.

Patrzę na świat ten piękny,
Na morza, góry, lasy.
A ja Ci za to wszystko
Dziękuję tylko czasem.

Ten świat stworzony mądrze
Oddałeś w moje ręce,
A ja go, jak zabawkę,
Wciąż psuję i rozkręcam.

Stworzyłeś mnie mój Boże
Na swoje podobieństwo,
A ja przez grzech zatracam
Wspaniałe to dziecięctwo.

Mam duszę nieśmiertelną,
Co Ciebie przypomina,
A ja o jej zbawieniu
Tak często zapominam.

IV

Łocham Ciej Matko

POWIERZAM TOBIE

Powierzam Tobie Matko Najświętsza
Każdą godzinę życia mojego,
Ty mnie otaczaj płaszczem opieki,
Ucz naśladować Syna Twójego.

Od Ciebie pragnę uczyć się wiary,
Świętej pokory i zaufania,
Stawiać Jezusa na pierwszym miejscu,
Swoją osobą Go nie zasłaniać.

Chcę kochać Kościół mój katolicki,
Eucharystię i sakramenty,
A po wędrówce ziemskiej do grona
Błogosławionych chcę być przyjęty.

DWUDZIESTA PIELGRZYMKA

Dzisiaj po raz dwudziesty
Wyruszyli pielgrzymi
Z Łomży do Częstochowy,
Pokonają olbrzymi
Trud. Ich wiara, odwaga,
A nade wszystko miłość,
W tej wędrówce pomaga
Przezwyćzieć słabości,
A gdy droga się skończy
Pełni dumnej radości
Staną przed Jej Obliczem,
I zapomną, co w drodze
Było trudem, kłopotem,
Bo ich serca jak znicze,
Jak te lampki wieczyste
Przed Panienką zapłoną
Zakochane i czyste,
Więc prosimy Ją dzisiaj,
By do serca tuliła
Wszystkich naszych pielgrzymów,
Opiekunką im była,
I niech sił tam nabiorą,
Sił duchowych i mocy,
By wróciwszy do domu
Dzięki Bożej pomocy,
Rozgłaszali tę miłość,
Której nie poskąpiła
Ona nigdy nikomu.

NA JASNĄ GÓRĘ

Z różnych stron Polski idą pielgrzymi
Do swojej Matki na Jasną Górę,
I w dni słoneczne, ciepłe, pogodne,
I pełne chłodu, deszczu, ponure.

Idą, śpiewają, głośno się modlą,
Wszyscy uprzejmi, wszyscy szczęśliwi,
Choć bolą nogi, pot rosi czoło,
Choć utrudzeni i ledwie żywi.

Ciało zmęczone, lecz duch ochoczy,
Bo do swej Matki nie ma złej drogi.
Podczas pielgrzymki można przemienić
W kwieciste łąki serca odłogi.

Tu nazywają się bratem, siostrą
Wszyscy bez względu na wiek, godności,
Wzajemna miłość, pomoc, życzliwość
Są wyrazami bratniej jedności.

Idą do Matki, co na nich czeka,
Ma wyciągnięte do wszystkich ręce,
Wszystkich otacza swoją opieką,
By już nie byli samotni więcej.

A najważniejsze jest pogłębienie
Wiary, nadziei i wzrost miłości,
Niechaj od Matki wrócą do domów
Pełni modlitwy i pobożności.

UFAM SWEJ MATCE

Jak małe dziecko biegnę do Matki
I delikatnie za rękę chwytam,
Pełen ufności idę a dokąd
Nie zastanawiam się i nie pytam.

Ufam swej Matce i wiem, że Ona
Nie da zabłądzić , nie da mi zginąć,
Dojdę do domu Ojca mojego,
Tylko Ją muszę za rękę trzymać.

IDŹMY JEJ DROGĄ

Pan Jezus za nas umarł na krzyżu,
Założył Kościół, dał sakramenty,
Chce, aby każdy człowiek był dobry
Tutaj na ziemi i został świętym.

Dał nam swą Matkę Pannę Maryję
I każe pilnie Ją naśladować,
Idźmy Jej drogą żyjąc na ziemi,
Aby do nieba się przygotować.

DO CIEBIE PANI

Do Ciebie Pani Częstochowska
Pokorne modły dziś zanoszę
I dla Ojczyzny ukochanej
O dar przemiany wielkiej proszę.

Od wielu lat Narodem rządzą
Skorumpowani, chciwi ludzie,
Choć w rękawiczkach białych chodzą,
Są pogrążeni ciągle w brudzie.

Liczą się tylko stanowiska,
Pieniądze, władza, samochody,
Skrzywczą biednego bez litości,
Sobie nie zrobią żadnej szkody.

Lubią obiecać wielkie rzeczy,
Aby okłamać swych wyborców,
Którzy nie wiedzą komu wierzyć,
Bo nie ma stałych, pewnych wzorców.

Może Ty Pani Jasnogórska
Potrafisz zmienić twarz tych ludzi,
I to co dobre i prawdziwe
Do życia znowu w nich obudzisz.

DO CIEBIE MARYJO

Do Ciebie Maryjo
Modlitwy zanoszę,
O pomoc Twą w życiu
Każdego dnia proszę.

Naucz mnie Twój
Syna naśladować,
I po trudnych drogach
Życia tego prowadź.

Pomóż mi pokonać
Grzechy i słabości,
Abym kiedyś zdobył
Nagrodę w wieczności.

WITAJ RÓŻAŃCU

Witaj nasz święty różańcu,
Witaj dziś w naszej rodzinie,
Kto ciebie z wiarą odmawia
Zło przezwycięży, nie zginie.

Ciebie odmawia nasz papież,
Biskupi, kardynałowie,
Święci całego Kościoła,
Uczeni, wielcy, królowie.

W tobie jest Dobra Nowina
Zawarta w głównym zarysie,
Pan Jezus każe wypłynąć
Na głębię nam wszystkim dzisiaj.

Kto cię odmawia wstępuje
Do szkoły świętej Panienki,
By bliźnich bardziej ukochać,
Pomoc otrzymać z Jej ręki.

Będziemy modlić się szczerze,
By Jezus był uwielbiony,
By Jego siłą z nas każdy
Duchowo był umocniony.

RÓŻANIEC

Jest bardzo późno. Zasnąć nie mogę.
Powieki ciężkie, sen nie przychodzi,
Biorę do ręki różaniec święty,
Aby modlitwą duszę ochłodzić.

Zmęczone myśli znów się błakają
Po palestyńskich piaszczystych drogach.
Zdrowaś Maryjo mówię i myślę,
Czy ja podobnie zawierzyć mogę?

Czy ja potrafię ufać jak Ona,
Jak Ona czekać na Słowo-Pana,
I całym sercem przyjąć to Słowo,
I na modlitwie trwać na kolanach?

Czy ja potrafię kochać jak Ona,
Bronić Jezusa przed złem tego świata?
Czy ja potrafię pomóc bliźniemu,
Serce otworzyć na sprawy brata?

Tyle jest we mnie pragnień, nadziei,
Tyle udręczeń i niepewności,
Więc znów różaniec biorę do ręki,
Klucz do mych pytań, smutku, radości.

RÓŻANIEC ODMIENI

Jest w roku miesiąc, w którym różaniec
Chętnie odmawia każdy katolik
Urzędnik, pisarz, ksiądz i poeta,
Chłop utrudzony pracą na roli.

Do nieba płyną szepty, westchnienia,
Bo wzruszeń ustrzec się też nie sposób,
Gdy rozważamy życie Jezusa,
Matki Najświętszej i innych osób.

Różaniec róże nam przypomina,
Te najpiękniejsze kwiaty na ziemi.
Gdy chcemy kwitnąć w Bożym ogrodzie
Mówmy różaniec. On nas odmieni.

PODWÓRKOWE KÓŁKA RÓŻAŃCOWE

Nad światem burza, mrok, nawałnica,
Wszystko się chwieje, jest zagrożone,
Ale uchroni Bóg od nieszczęścia
Świat za pobożnie zdrowaś mówione
Przez dzieci, które są w Różańcowych
Kółkach nazwanych Podwórkowymi,
Modlą się ciągle błagając niebo
O zmiłowanie i zachęcają
Świat do modlitwy i do pokuty,
To polecenie od Matki mają
Świętej Panienki, co wiele razy
Prosiła dzieci, by się modliły
Z Nią na różańcu i z dorosłymi
Przez tę modlitwę świat ocaliły.
Mają też wszyscy szczerze żałować,
Znosić cierpienia i pokutować.
Tak przebłagają Chrystusa Pana,
Więc nawracajmy się zanim dana
Przez Matkę Bożą jest nam ta łaska.

Z TOBĄ CZEKAMY

Gdy zaczynamy adwent to Ciebie
Najpierw witamy święta Panienko,
Ty jesteś dla nas gwiazdą zaranną,
Zapowiedzianą w raju jutrzzenką.

Z Tobą czekamy na przyjście Pana,
Chcemy Jezusa do siebie przyjąć,
Serca na oścież Jemu otworzyć,
Aby się w drodze z Nim nie rozminąć.

Ty nas nauczysz cichej modlitwy,
Pełnej miłości i zaufania,
Wielkiej pokory i zawierzenia,
I radosnego oczekiwania.

KŁĘCZAŁ WPATRZONY

Kłęczął wpatrzony w Hostię Najświętszą
I cicho pytała Pana Jezusa
Co winien zrobić, jak podziękować
Za uzdrowienie ciała i duszy.
Wspominał lata, które zmarnował,
Bo błędnie myślał, że sam podola
Sprawom sumienia, potrzebom duszy,
Ale bez Boga wszystko pogasił
I to, co dobre gdzieś zawieruszył,
Czuł tę samotność, pustkę, tęsknotę.
Lata mijały, serce płakało,
Dóbr miał dostatek a ciągle jeszcze
Czegoś mu w życiu tym brakowało,
Gonił za wiatrem, pustką i burzą.
Śmiał się, gdy zyskał lub stracił dużo.
Miał wiernie sobie grono przyjaciół,
Za nich rachunki z uśmiechem płacił
I gdy nietrzeźwy powracał z rana
Widział swą matkę, jak na kolanach
Modli się cicho ze łzami w oczach,
Aż kiedyś podszedł i ukląkł przy niej.
Matka go kocha, więc on nie zginie,
A po spowiedzi wpatrzony w Hostię
Pytał Jezusa jak podziękować,
Kochaj swą Matkę, to takie proste.

POD KRZYŻEM

Matko pod krzyżem stojąca,
Z Synem swoim współcierpiąca,
Pozwól, że przy Tobie stanę
Wraz z umiłowanym Janem.

Pełna bólu, zrozpaczona
Chcesz Jezusa wziąć w ramiona,
Ale grzechy go trzymają
I zejść z krzyża Mu nie dają.

Nie chcę czynić już nic złego,
Aby nie krzyżować Tego,
Który grzechy moje gładzi,
By do nieba mnie wprowadzić.

Pozwól Matko ukochana,
Że upadnę na kolana
I przy Tobie pozostanę
Przed umierającym Panem.

NIE WSZYSTKO

Nie wszystko w życiu można wyliczyć,
Poszufladkować, wyważyć, zmierzyć,
Czasami trzeba pochylić głowę,
Wbrew rozumowi Bogu zawierzyć.

Gdy patrzysz sercem nie wszystko widzisz,
Uczucia bowiem długo nie trwają,
Są delikatne, kruche, kapryśne,
Gdy nie dbasz o nie, szybko mijają.

Nie każda miłość będzie miłością
Na całe życie po bezkres nieba,
Czasem nią będzie korona z ciernia,
Podarowany kawałek chleba.

Prawdziwa miłość z woli wyrasta
I w wolę Bożą jest zastuchana,
Jest cicha, skromna, wyrozumiała,
Choć sama często nie jest kochana.

Patrzę na serce Matki Bolesnej,
Jej miłość ciągle kwitnie jak wiosna,
Są łzy i radość, miłość prawdziwa
Jest zawsze cicha, codzienna, prosta.

ZDJĘLI POWOLI

Zdjęli powoli ciało Jezusa
Najdelikatniej jak potrafili,
I na kolanach Matki bolesnej
Umęczonego Boga złożyli.

Łzami obmywa krwawiące rany,
Tuli do serca współcierpiącego,
Żywą monstrancją jest i ołtarzem
Maryja Matka dla Syna swego.

MAJ

Zakwitły bzy i kaczeńce,
Zapachniał cały świat majem,
A przy figurkach i krzyżach
Ludzie litanie śpiewają.

Przychodzą zwykle wieczorem,
Gdy słońce cicho zachodzi,
Bo Matkę Bożą kochają
Dorośli, dzieci i młodzi.

A Matka słucha litanii
I pięknych pieśni majowych,
Ale najbardziej się cieszy
Z naszych osiągnięć duchowych.

Z Maryją idźmy do Boga,
Aby za wszystko dziękować,
Ona wyprosi nam łaski,
Od niebezpieczeństw zachowa.

PACHNĄCA BZAMI

Niech nasze serca będą pogodne,
Ciepłe, wiosenne, majowe prawie,
Bo Matka Boża pachnąca bzami
Z kapliczek, figur nam błogosławi.

Trzeba Maryi zaufać śmiało
I bez zastrzeżeń Ją naśladować,
Ona nauczy jak zło zwyciężać,
Jak czyste serce swoje zachować.

Gdy dzieci Matkę swoją kochają,
Dopóki święty medalik noszą,
Choćby błądzili, to jeszcze wrócą
I Pana Boga szczerze przeproszą.

Przeżyte lata mnie nauczyły,
Że wiosnę serca trzeba szanować,
I uśmiech Boga widzieć w tym świecie,
I wiarę w ludzką dobroć zachować.

Czas wciąż maluje moje wspomnienia
Wielką radością, niekiedy łzami,
Ale w moim sercu jest ciągle wiosna
I Matka Boża pachnąca bzami.

SWEJ MATCE

Wieczory pachną maciejką
I bzami, które już kwitną,
A niebo ciągle się cieszy,
Że Polska żyje modlitwą.

I płyną prosto do nieba
Majowe pieśni radosne,
Które lud wierny swej Matce
Tak pięknie śpiewa na wiosnę.

A z ludźmi cała przyroda
Wielbi i chwali Maryję,
Bo wszystko na chwałę Boga
I Matki Najświętszej żyje.

POWIEDZ MI MAMO

Powiedz mi mammo, dlaczego ludzie
W maju przy krzyżach pieśni śpiewają?
Bo widzisz synku ci dobrzy ludzie
Matkę Najświętszą bardzo kochają.

Powiedz mi jeszcze, dlaczego wtedy
Kapliczki stroją pięknie kwiatami?
Bo wszyscy wierzą, że Matka Boża
Przychodzi modlić się razem z nami.

Powiedz mi mammo, dlaczego w maju
Tak pięknie kwitną i pachną kwiatki?
Bo Bóg je stworzył, by ozdabiały
Pola i łąki dla Bożej Matki.

Powiedz mi jeszcze czy Matka Boża
Widzi i słyszy jak się modlimy?
Tak i się cieszy i błogosławi,
Gdy czyste serca Jej przynosimy.

PACHNĄCA KWIATAMI

Wiosna Cię ozdabia
Konwalia i bzami,
W październiku tęsknisz
Za majem wrzosami.

Lato Ci się kłania
Kłosami pełnymi,
Jesień owocami
W sadach dojrzalymi.

Zimą, gdy śnieg ziemię
Bielą zasypuje,
Mróz na szybach piękne
Kwiaty Ci maluje.

Cały rok Cię zdobi,
Boś Ty warta tego,
Bo nam urodziłaś
Boga wszechmocnego.

Proszę Cię Maryjo
Pachnąca kwiatami,
Wstawiaj się u Boga
Codziennie za nami.

WĘDRUJESZ MARYJO

Wędrujesz Maryjo
Diecezji szlakami,
Dzisiaj do nas przybyłaś,
Aby modlić się z nami.

Kolorowe są dzisiaj
Kościół, domy, ulice,
Wszystko to by powitać
Ciebie-Bogurodzicę.

Tobie dziś oddajemy
Nasze serca dziecięce
I modlitwę i nasze
Pracą zmęczone ręce.

Pobłogosław nas Matko,
Daj nam zdrowie i siły,
Spraw, by w zgodzie, trzeźwości
Nasze rodziny żyły.

PRZYBYŁAŚ DO NAS

Przybyłaś do nas Panienko święta,
Jesteś zmęczona, smutna i cicha,
Jesteś dostojna i taka piękna,
Że tylko można do Ciebie wzdychać.

Przed Tobą papież lęka z pokorą,
Królowie chylą nisko korony,
I czcią otacza Ciebie Maryjo
Naszej parafii lud rozmodlony.

Przyjmij dziś Pani modlitwy nasze,
Roztocz opiekę swoją nad nami,
Pomnażaj wiarę, prowadź do Boga
Prostymi Syna Twego drogami.

Powitanie Obrazu w Pawłówce

Królowo świata i Pani nasza,
Co w Częstochowie tron swój obrałaś,
Dzięki Ci składam, że w swej wędrówce
I o nas także nie zapomniiałaś.

Staję przed Tobą drżąc i wzdychając,
Staję w pokorze przed Twym obliczem
I za wspinałym wieszczem narodu
Powtarzam „ prochem jestem i niczem”.

Zechciej o Pani spojrzeć łaskawie
Na mnie kapłana służę Twójego,
I pomóż Matko, abym był godnym
Sługą Jezusa i ludu tego.

Wspieraj mnie swoją mocą i siłą,
Otaczaj tarczą Twego ramienia,
Umacniaj wiarę a jeśli trzeba
Daj poznać wartość i smak cierpienia.

Tobie Maryjo dzisiaj powierzam
Lud tej parafii, który w pokorze
Chyli się teraz u tronu Twego,
Jak to dojrziałe dorodne zboże.

Lud tej parafii miłuje Ciebie,
Czci Twoje święta, mówi różaniec,
Bo wie, że z Tobą można jedynie
Przed złem zwycięski budować szaniec.

A jeśli ktoś z nich błędzi i trwoni
Życie mu dane, by duszę zbawić,
Może pomyśli patrząc na Ciebie
I łzą pokutną życie naprawi.

A wtedy serce takie strudzone
Szukaniem drogi, biegiem bez celu
Spokój odnajdzie i sens istnienia,
I będzie wzorem dla innych wielu.

A teraz pozwól Matko Chrystusa
Wyrazić wdzięczność i hołd należny
Wszystkim kapłanom tutaj przybyłym
Na czele z Ojcem naszej diecezji.

POŻEGNANIE OBRAZU

Dziękujemy Ci Matko,
Że do nas przybyłaś,
Tylko szkoda, że krótko
Teraz z nami byłaś.

Wiemy- inne masz dzieci,
Które pragniesz odwiedzić,
Które Ciebie czekają,
Chcą Ci wiele powiedzieć.

Dziękujemy Maryjo
Za łask liczných zdroje,
Które na nas spłynęły
Przez pośrednictwo Twoje.

Choć od nas odjeżdżasz
To o nas pamiętaj
I spraw aby parafia
Nasza była święta.

STUDZIENICZNA

Studzieniczna jest śliczna,
Wśród lasów położona,
A na wyspie kapliczka
Jeziołem otoczona.

Zanim wejdiesz na wyspę
„Drogę” możesz odprawić,
Z krzyżem iść za Jezusem,
Świat na moment zostawić.

Potem wodą ze studni
Twarz i ręce obmyjesz.
Tutaj ciebie uzdrowi
Jezus poprzez Maryję.

Trzeba klęknąć w pokorze
Przed cudownym Obrazem
I zapytać, co Matka
Chce powiedzieć tym razem.

W Studzienicznej Maryja
Ciągłe jest zamysłona,
Może widzi, jak Jezus
Nadal cierpi i kona?

Z TOBĄ MARYJO

Idę za Tobą drogami Biblii,
Idę po śladach Twych za Jezusem,
Święci autorzy tak mało piszą
O Tobie Matko, dlatego muszę
Po kilka razy komentarz czytać,
To mi pomaga Ciebie spotykać
Pełną modlitwy i zawierzenia,
Uczysz mnie także tego kochania,
Które nie staje na pierwszym miejscu,
Nikogo sobą też nie przesłaniasz
Zawsze pokorna, odpowiedzialna
Jesteś z Jezusem, i czynisz wszystko,
By dnia każdego być przy Nim blisko.

CZCIGODNA PANI MARIANNO,

Tym listem chcę podziękować
Za nasze w sierpniu spotkanie,
Które w pamięci na zawsze,
Jak to się mówi zostanie,
Mojej i moich kuzynów.
Bóg zapłać za uśmiech Pani,
Za spokój i za rozmowę
Tak pełną wiary, nadzieję,
Że się nawrócą ci, którzy
Księdza Jerzego zabili,
Choć życie jemu zabrali,
To go nie zwyciężyli,
Ducha nie pokonali.
Ksiądz Jerzy błogosławiony
Swym wrogom z nieba przebacza
I prosi Boga, by oni
Chcieli się po nawracać
I krzywdy więcej nie czynić
Nikommu już na tej ziemi.
Ofiara Księdza Jerzego
Wiele zła w dobro przemieni
I chociaż serce matczyne
Każdego dnia cicho krwawi
To tak nie boli, bo wierzy,
Że dobry Bóg nie zostawi
Tych modłów cichych, pokornych
I matczynego „przebaczam”.
Pan Jezus niech błogosławi
Panią i wspiera łaskami,
A kapłan błogosławiony

Niechaj się wstawia za nami
U Boga Ojca naszego,
Abyśmy zło zwyciężali
Dobrem. Dziś z serca całego
Dziękuję za to spotkanie,
I o modlitwę też proszę.
Niech Pani z Bogiem zostanie.

Łomża, sierpień 2011 r.

MÓDL SIĘ ZA NAMI

Gdy pierwsi ludzie w raju zgrzeszyli,
Nie posłuchali swojego Pana,
Bóg Cię przewidział na Matkę Syna
Módl się za nami Matko kochana.

Cały świat czekał na Zbawiciela
Obiecanego już przed wiekami
I wyglądali Ciebie Maryjo
Matko kochana módl się za nami.

Bóg zapowiedział, że przyszły Zbawca
W proch zetrze głowę węża- szatana,
Ty będziesz Matką tego zwycięzcy
Módl się za nami Matko kochana.

Masz płaszcz błękitny i z gwiazd koronę
I srebrny księżyc masz pod stopami,
Jesteś Królową nieba i ziemi
Matko kochana módl się za nami.

Przez całe wieki Tyś wytyśkniona
I przez proroków zapowiadana
W nazaretańskim domku mieszkałaś
Módl się za nami Matko kochana.

Tyś spośród wszystkich niewiast na ziemi
Jest napełniona nieba łaskami,
Prosimy Ciebie grzeszni i słabi
Matko kochana módl się za nami.

Gdy w Nazarecie anioł zwiastował
Żeś na Jezusa Matkę wybrana,
Ty powiedziałaś niech tak się stanie
Módl się za nami Matko kochana.

Ty do Elżbiety niosłaś swą radość
Idąc trudnymi w górach ścieżkami,
Ucz nas nieść pomoc potrzebującym
Matko kochana módl się za nami.

W Betlejem miejsca dla was zabrakło,
Józef Ci zrobił posłanie z siana,
W ubogiej szopce Syna powiłaś
Módl się za nami Matko kochana.

Gdy potem Herod chciał zabić Dziecko,
Ty wraz z Józefem Najświętsza Pani
Aż do Egiptu uciekłaś z kraju
Matko kochana módl się za nami.

Wróciłaś z Synem do Nazaretu ,
Gdy nastąpiła na tronie zmiana,
Lecz w sercu Twoim wciąż był niepokój
Módl się za nami Matko kochana.

Ty byłaś w Kanie, gdy nowożeńcom
Zabrakło wina i oni sami
Nie śmieli prosić- Ty im pomogłaś
Matko kochana módl się za nami.

Ty zawsze byłaś blisko Jezusa
Sercem i duszą Jemu oddana,
Gotowa umrzeć nawet za Niego
Módl się za nami Matko kochana.

Szłaś za Jezusem słuchając słowa
Razem z wiernymi Jego uczniami,
Twoja obecność sił dodawała
Matko kochana módl się za nami.

Jak każda matka w życiu codziennym
Byłaś radosna i zatroskana,
Chciałaś, by wszyscy szli za Jezusem
Módl się za nami Matko kochana.

Ty przeżywałaś bolesne chwile
Kiedy krzyczeli i kamieniami
Chcieli obrzucić Twojego Syna
Matko kochana módl się za nami.

Ty umierałaś z bólu, gdy Jezus
Po biczowaniu był cały w ranach,
Nie dali obmyć krwi z Jego ciała
Módl się za nami Matko kochana.

Nie pozwolili podejść do Syna
Otoczonego wskroś żołnierzami,
Tym bardziej serce Twoje bolało
Matko kochana módl się za nami.

Pan oddał Tobie Jana za syna
A Ty Janowi byłaś oddana,
Jesteśmy zatem dziećmi Twoimi
Módl się za nami Matko kochana.

Do nieba wziął Cię z duszą i ciałem,
Posadził ponad niebios chórami
Wielbimy Ciebie sercem pokornym
Matko kochana módl się za nami.

Ty do pokuty wszystkich zachęcasz
I jesteś o nas wciąż zatroskana,
Bo za nas umarł Syn Twój na krzyżu
Módl się za nami Matko kochana.

Na całym świecie wybrałaś miejsca
Nazwane Twymi sanktuariami
Gdzie wzywasz ludzi do nawrócenia
Matko kochana módl się za nami.

W naszej diecezji są także miejsca,
W których szczególnie jesteś kochana
Tutaj przytulasz wszystkich do serca
Módl się za nami Matko kochana.

W Płonce, Wąsewie, Wąsoszu, Łomży,
W Hodyszewie i w Osuchowej
Prosimy Ciebie w oczach ze łzami
Matko kochana módl się za nami.

ADWENT

Widać tęsknotę w fiolecie,
W liturgii, śpiewach, wezwaniach,
Widać zadumę na twarzach
I niecierpliwość czekania.

Trzeba się teraz nawrócić,
Uprzątnąć serca zbrukane,
Przebaczyć winy bliźniemu,
Iść na Roraty nad ranem.

Już we drzwiach stoi Gość wielki,
Gość wytęskniony, kochany,
Nie mogę godnie Go przyjąć,
Gdy będę nieposprzątany.

Mieszkanie łatwo odnowić,
I ciasto upiec i mięsko,
Ale dokonać przemiany
Wewnętrznej jest zawsze ciężko.

Dlatego Jezus przychodzi,
By nam pomagać, być z nami,
Więc Jego z wielką radością
Do naszych serc zapraszamy.

WIGILIA

Biały opłatek i biały obrus,
A pod obrusem sianko zielone,
Porozstawiane białe nakrycia
I jedno komuś pozostawione.

To jedno wolne, pozostawione,
Znaczy gościnność, znaczy czekanie
Na gościa, który idzie spóźniony
A tu jak w domu wszystko dostanie.

Tego wieczoru każdy otwarte
Ma swoje serce i drzwi mieszkania.
Przez rok zamknęci a dzisiaj chcemy
Nadrobić wszystkie te zaniedbania.

Może dlatego tylko w wigilię
Do nas uśmiecha się Jezus mały,
A zamyślony i nawet smutny
Jest z naszej winy prawie rok cały.

DZIECIĄTKO

Leży małe Dzieciątko
W Betlejemskiej stajence
I wyciąga do dzieci
Maluteńkie swe ręce.

Patrzy Ola na złóbek
I Jezusa małego,
Ma skarpetki i szalik –
To prezenty dla Niego.

Weronika z Ewunią
Poprawiają sianeczko,
Bo wygodne mieć musi
Mały Jezus łóżeczko.

Mateuszek jest mały,
Mówić jeszcze nie umie,
Ale rączki już składa,
Że to Jezus rozumie.

Śpi Dzieciątko w złóbeczku
I uśmiecha się czasem,
Bo Mu się podobają
Wszystkie prezenty nasze.

Jest szczęśliwy Pan Jezus,
Gdy mu dzieci przynoszą
Swoje czyste serduszka
I o zdrowie go proszą.

V

Łzy płonącej gromnicy

POMÓŻ MI

Pomóż mi Jezu bardziej rozumieć
Ludzi i sprawy, które ich gnębią,
Daj mi cierpliwość i delikatność,
Daj chytrą węża, duszę gołębia,
Naucz mnie słyszeć między słowami,
Wyszukać ziarno między plewami
I dać mu siłę, aby wyrosło
Ogrzane sercem, jak słońcem wiosną.

POPIELCOWA ZADUMA

Ten dzień jest pełen zadumy,
Kapłan w fiolety ubrany,
Zachęca mnie do przemiany
Życia i żalu za grzechy.
Fiolet to kolor pokuty,
Więc do niej dzisiaj wezwany
Przychodzę przed Twe oblicze
I jak napisał poeta,
Że jestem prochem i niczem,
Tę prawdę w pełni popieram
I serce swoje otwieram
Na Bożej łaski działanie
Przez spowiedź, żal i pokutę
Wrócę do Pana mojego
I będę zawsze już Jego
Najświętszą wolę wypełniał.

POBRUDZIŁ

Oleńka była z babcią w świątyni,
Gdy ksiądz poświęcał popiół pytała
Co to takiego, z czego to zrobił,
Czy babcia kiedyś już to widziała?

Nikt nie powiedział jej wcześniej w domu
Po co ksiądz święci popiół w kościele,
Bo uważali, że jest za mała
I nie zrozumie z tego zbyt wiele.

Potem siostrzyczce opowiadała,
Że ksiądz w kościółku dla wszystkich ludzi, Pięknie
umyte i uczesane
Włosy popiołem świętym pobrudził.

POSYP POPIOŁEM

Posyp popiołem głowę mą, którą
Chylę przed Tob a w szczerzej pokorze,
Chcę szukać prawdy, dobra i piękna,
Poznawać Ciebie wszechmocny Boże.

Posyp popiołem mą wolną wolę,
By nie myślała, że sama może
Iść swoją drogą i się targować
Z Twą świętą wolą odwieczny Boże.

Posyp popiołem mój umysł, który
Bez objawienia poznać nie może
Prawdy o Tobie, choć Ciebie szuka
Wieczna mądrości, wszechmądry Boże.

Posyp popiołem też moje serce,
Aby umiało w wielkiej pokorze
Kochać i służyć i opowiadać
O miłosierdziu Twym wielkim Boże.

UCZYNI KRZYŻ

Gdy się karnawał zakończy
Pójdę do Bożej świątyni
Tam kapłan na mojej głowie
Popiołem świętym uczyni
Krzyż i słowa te powie,
Że byłem i będę prochem
Więc to doczesne to trochę
Życia danego na ziemi
Mam wykorzystać dla mego
Zbawienia, łaską przemienić
I być wewnętrznie gotowym.

WIELKI PIĄTEK

Już się zaczęła Wielka Ofiara,
Zwycięstwo łaski nad złem się zbliża,
Zbawienie świata będzie spływało
Do końca czasów z Bożego krzyża.

Jan i Maryja są bardzo blisko,
Ból i cierpienie w oczach ich widzę,
Chcę łzami obmyć stopy Jezusa,
Lecz podejść bliżej jeszcze się wstydzę.

Jeszcze me serce nie jest odważne,
Na śmierć i życie kochać nie umie,
Jeszcze ma wiara nie pewna siebie
Szuka oparcia w chwiejnym rozumie.

Jeszcze zbyt często liczę na siebie,
Modłę się mało, nie proszę świętych,
By pomagali mi iść do Boga
Prosto po drogach wąskich i krętych.

Jezus wciąż składa za nas Ofiarę,
Krew Jego wolno po krzyżu spływa
I nasze grzechy On męką swoją
Z wielką miłością cierpliwie zmywa.

Przebacz mi Jezu proszę i pomóż
Pod krzyżem Twoim za zło żałować,
Pomóż w Twej łasce wytrwać do końca
I do zbawienia szczęśliwie prowadź.

Z WIELKĄ POKORĄ

Z wielką pokorą staję pod krzyżem,
Na którym Jezus za mnie umiera,
Przed moim Zbawcą, Panem i Królem
Duszę na oścież moją otwieram.

I tak w milczeniu z Bogiem rozmawiam,
Bo słów nie trzeba, gdy mówi dusza,
On zna mnie dobrze i kim ja jestem
Mu przypominać nigdy nie muszę.

On zna mą siłę i moją słabość,
Wady i cnoty, blaski i cienie,
Obdarza łaską mnie dnia każdego,
Ufa, że znowu trochę się zmienię.

A ja nie zawsze wykorzystuję
Właściwie to, co mi Pan Bóg daje,
Wiele marnuję dobra Bożego,
Wiele na skałach serca zostaje.

Dlatego staję z wiarą pod krzyżem,
Patrzę na mękę Pana naszego,
Z wielką pokorą, skrucną i żalem
Robię rachunek sumienia mego.

DLACZEGO

Dlaczego miłość tak czasem boli,
Że serce czyste boi się kochać,
By potem w długie samotne noce
Znów nie musiało po cichu szlochać.

Dlaczego miłość jest taka sprzeczna,
Jak róża może pachnieć i ranić,
I chociaż boli, to przecież wszyscy
Pragniemy kochać i być kochani.

Dlaczego miłość jest taka krucha,
Tak delikatna, jak kropla rosy,
A mimo tego potrafi zmieniać
Najtwardsze serca i ludzkie losy.

Dlaczego miłość tak zna samotność,
I ma przyjaciół mało w pobliżu,
Dlaczego wtedy Jej nie poznano,
Gdy umierała za nas na krzyżu?

SPOWIEDŹ

Niedziela znów będzie zapracowana,
Ludzie w kościele czekają od rana
Przy kratkach konfesjonatu w kolejce,
Niejedno szybciej zabije serce,
Bo swoją słabość i żal na kolanach
Wyznać i czekać na łaskę Pana
Trzeba i mocne mieć postanowienie,
Że będę lepszy, że już się zmienię,
Że nie powrócę do zła dawnego,
By nie obrażać Zbawcy mojego,
Który na krzyżu za mnie umierał
I tymże krzyżem niebo otwierał
A potem z grobu zmartwychwstał w chwale
I mówił, że będzie już z nami stale
W świętym kościele i sakramentach,
A ja mam tylko ciągle pamiętać
O wiernej Jego tu obecności,
Wiedzieć, że wszystko robi z miłości
Do mnie, człowieka bardzo słabego,
Choć wie, że mogę codziennie Jego
Wydać jak Judasz za marną cenę,
Że zamiast Jego na życia scenę
Mojego innych bogów zaproszę
I nawet łzą jedną oka nie zroszę,
Gdy On będzie za mnie znowu umierał.
On umie czekać. Ból Mu doskwiera,
Bo bardzo boli niewierność moja,
Więc często w myślach pod krzyżem stoję

I Boga proszę ze łzami prawie
O wiarę, miłość, życia poprawę,
Bo wiem, że inaczej nigdy nie zbawię
Się i nie będę nigdy szczęśliwy
Aż w sercu moim jedyny, żywy
Zbawca zamieszka i będzie stale
Ze mną przebywał. W konfesjonale
Do Niego zatem powrócić muszę
We łzach, miłości, żalu i skrusze.

NOCAMI PĘDZA

W obiad wezwali mnie do chorego,
Mówią, że dziadek zasłabł i leży,
Nie powiedzieli, że gdy dzwonili,
On był już martwy, dawno już nie żył.

Pytam o której umarł godzinie,
Bo jest już zimny, ma sztywne ręce,
Wczoraj wieczorem, ale czekali
Na listonosza, aż przyniósł rentę.

I już zdążyli nakupić piwa,
Może się proboszcz z nami napije,
Dziadek był ludzki, bardzo gościnnie,
I pił za swoje a nie za czyje.

Proboszczu niechaj wiele nie bierze,
Tak jak najtaniej, dziadek jest święty,
Trzeba sąsiadów też poczęstować
I to z tej małej dziadkowej renty.

Niech nam pomoże proboszcz w tej biedzie,
Niechaj na stypę grosza pożyczki,
Bo ludzie wezmą nas na języki,
I nikt się z nami nie będzie liczył.

Nie rozumiemy, dlaczego proboszcz
Zabrania nawet piwa się napić,
Dziadek na trzeźwo mylił pacierze

TO I DO NIEBA MOŻE NIE TRAFIĆ.

Wczoraj wieczorem wypił szklaneczkę
I lżej mu zaraz serce zabiło,
Coś potem chyba mówił czy wołał,
A może tylko nam tak się śniło.

Tak oto dziadek życie zakończył,
Już do martwego wezwali księdza,
A z cukru, który dali sąsiedzi
Na stypę bimber nocami pędzą.

EMERYT NA WSI

W tych czterech ścianach starości
Zamknięty mieszka samotnie,
Długo odmawia różaniec
Spokojnie siedząc przy oknie.
Świat obserwuje, co w ruchu
Jest nieustannym. Wspomina
Jak sam będąc młodym bardzo
Rano swój dzień rozpoczynał
I kończył późnym wieczorem.
Pięcioro dzieci wychował,
Wykształcił. Trudności spore
Musiał pokonać, bo życie
Ogromnie trudne po wojnie
Było a on należycie
Chciał obowiązki ojcowskie
Wypełnić względem rodziny
I u sąsiadów mieć sławę,
Więc nie miał wolnej godziny
I tylko w chwilach wytchnienia,
Gdy musiał trochę odpocząć
Snuł sobie takie marzenia,
Że dzieci dobrze swe chowa,
Bo daje szkołę, mieszkanie,
Że wnuki może odchowa
I tak nauczy pacierza,
Jak swoje dzieci nauczył,

A kiedy będzie już stary
I siwym stanie się kruczy
Włos jego nie będzie musiał
Martwić się swoją przyszłością,
Bo dzieci o tym pomyślą,
Pochyła się nad starością
Jego i wiek utrudzony
Szanować będą z pokorą,
Tak, jak to dzieciom przystoi,
A że ma dzieci pięcioro
Więc się o starość nie boi,
Bo one mu ją zapewnią.
On będzie dzieci odwiedzał,
Wszędzie mieć będzie pokoik
I nic nie robi mu bieda...
I tak mijały te lata,
Gdy mógł pomagać, pracować,
Ale się zmieniać zaczęło,
Gdy tylko zaczął chorować.
Dzieci dorosłe zajęte,
Bo mają swoje rodziny,
Wpadają tylko po rentę,
Krótkie są ich odwiedziny.
Ogromne mają kłopoty,
Bo w mieście wszystko drożeje,
Więc dziadek świnkę uchwowa,
W butelki mleka naleje
I trochę jajek uzbiera,

Ziemniaki da i warzywa
Na naturalnych nawozach,
Więc mogą zdrowe spożywać,
Dorodne, ekologiczne.
Przez cały dzień się nachodzi,
Do domu wraca zmęczony,
Bo nie pomogą mu młodzi,
Bo brudna jest ta robota
A on już przyzwyczajony,
Ale, gdy przyjdzie sobota
Do dziadka wszyscy przyjadą
I opowiedzą, jak wiele
Do życia znów im potrzeba,
Lecz nie zawiozą w niedzielę
Go do kościoła i sami
Też nie pojedą, bo muszą
Od zgiełku, pracy i miasta
Odpocząć trochę pod gruszą.
Wieczorem torby spakują,
Zatrąbią na pożegnanie
I dziadek znowu na tydzień
Ze wspomnieniami zostanie.
W wieczorne długie godziny
Zamknięty siedzi samotnie,
Za dzieci mówi różaniec,
Po cichu czeka przy oknie.

MOCĄ CHRYSYDUSA

Poprosili mnie dziś do chorego,
Który długo już leżał w szpitalu,
Zapytałem, czy chce się spowiadać
Ale on pełen bólu i żalu
Mówił, że Pan Bóg zna jego grzechy,
Te ciężkie wyzna, ale wszystkiego
Co w życiu robił, jak i dlaczego,
Naprawdę dzisiaj już nie pamięta,
Ciężko oddychał, mówił powoli,
Że coraz bardziej serce go boli,
Więc zachęciłem, aby żałował
Za wszystkie grzechy i mówił szczerze
Ufam Ci Jezu, kocham i wierzę...
Mocą Chrystusa go rozgrzeszyłem,
Jako pokutę z nim odmówiłem
Pod Twoją obronę.
Dałem Komunię.
Dzięki Ci Boże, że znów zdążyłem.
Przynieśli obiad
I gdy pielęgniarz prosił, by usiadł,
To go nakarmi, on już przy stole
Anielskim siedział.

OTWORZY

Kochamy zawsze za mało
I inni nas tak kochają,
Często, jak przed muchami,
Przed nami się opędzają.

Cierpimy zawsze samotnie,
Jeżeli zapominamy,
Że On krzyż dźwigać pomaga,
Gdy my już siły nie mamy.

Nasze uczynki nie słowa
W godzinie śmierci policzy
I drzwi do nieba otworzy
Łzami płonącej gromnicy.

GDYBYM POTRAFIŁ

Gdybym potrafił od razu poznać
Szept delikatny anioła stróża,
Gdybym natychmiast po usłyszeniu
Głosu sumienia już nie przedłużał
Moich namysłów i zastanowień,
To bym potrafił w porę uniknąć
Zła, co się do mnie zbliża z uśmiechem
I choć udaje słodką życzliwość
Często nią nie jest, wtedy z pośpiechem
Wzywam pomocy anioła stróża,
Który przemawia przez głos sumienia,
Tak delikatnie, jak miłość czysta
I proszę, aby krzyczał do ucha,
Bo we mnie jeszcze za mało ciszy,
Bo życie krzyczy, nie daje słuchać.
I wtedy Jezus szepnął cichutko
„Jeśli chcesz słyszeć naprawdę więcej
I kochać więcej, sam dobrowolnie
Z miłości do mnie nałóż pod krzyżem
Z ciernia koronę na swoje serce”.

PRZY KRATKACH

Przy kratkach przyklękają cicho,
Głowy przed Bogiem pochylają,
Pełni ufności, wiary, żalu
Z pokorą grzechy swe wyznają.

Pan wciąż wychodzi na spotkanie
Tych, co powrócić chcą do Niego,
Wyciąga do nas ręce swoje,
Przytula nas do serca swego.

Choć grzechy nasze są jak szkarłat
Nad śnieg najczystszy wybieleją,
Bóg aż po brzegi nas napełnia
Wiarą, miłością i nadzieją.

A potem czyni krzyż nad głową
I mówi idź i nie grzesz więcej,
Kochaj swój Kościół i bliźniego
Jak tylko możesz najgoręcej.

PASJA

Wielką wrzawę zrobili,
Że film Mela Gibsona
Jest przeciwko niektórym,
A on tylko pokazał,
Jak Zbawiciel nasz konał,
Jak za nasze słabości,
Grzechy i przewinienia
Cierpieć musiał okrutnie.
Dla naszego zbawienia
Podjął się biczowania
I cierniowej korony,
Bicia i naigrawania,
Ciężkiej drogi krzyżowej
I przybicia do krzyża,
Powolnego konania
Wśród szyderstwa i krzyku,
Wyzwisk wszelkich złośliwych,
Słów kłamliwych bez liku.
Szatan sprzysiągł szeregi,
Aby Boga pokonać,
Ale, gdy On zmartwychwstał,
Udowodnił, że żyje,
Ludzie źli swoje czyny
Pragną zrzucić na czyjeś
Zamiast swoje ramiona,
Sami biją i płaczą,
Że im krzywdą się dzieje...
Z tą wewnętrzną rozpaczą,
Ciągłe trwając w uporze,
Winy w innych szukają

DROGA DO NIEBA

Od urodzenia idę do nieba,
Tam na Golgocie Jezus mnie czeka,
Ciągłe pod górę wiedzie ta droga,
Ale iść muszę, nie mogę zwlekać.
Droga do nieba jest bardzo trudna,
Bóg oznakował przykazaniami
Kierunek marszu a w miejscach trudnych
Dał przewodników i idą z nami
Święci wyznawcy i męczennicy,
Błogosławieni, Święte Dziewice,
Pasterze, Władcy i Zakonnicy,
Kapłani, Mędrzy i Pustelnicy,
Dzieci i Młodzież, Mężowie, Żony...
Idzie więc z nami nieprzeliczony
Orszak zbawionych a jako pierwsza
Niepokalana, Matka Najświętsza,
Która do Syna nas doprowadzi
Wszystkim kłopotom naszym zaradzi.

FENOMEN GROBU

Co do mnie mówi cisza samotna
Pustego grobu, czy nie zwątpiło
Serce czekając nowego życia
W poranek, który dała nam Miłość.

Apostołowie rozpowiadają,
Że Pan zmartwychwstał, że śmierć pokonał
Ten, który trzy dni temu zaledwie
W męce okrutnej na krzyżu skonał.

Światłość wypełnia ciemności grobu,
Jest zapowiedzią życia wiecznego,
Wewnątrz zostały szaty żałobne,
Już niepotrzebne dla żyjącego.

Przez całe wieki fenomen grobu
Próbuje zbadać, zgłębić nauka,
Ale wciąż błądzi i jest bezsilna,
Bo wśród umarłych żywego szuka.

I nie wyjaśnią nam zmartwychwstania
Ludzie o wiedzy nawet głębokiej,
Jeżeli Boga poznawać pragną
Bez wiary tylko szkiełkiem i okiem.
Ks. Ferdynand Gryszko

NIE PŁACZ MARIO

Nie płacz Mario nad pustym już grobem,
Postaw z boku swój dzban z wonnościami,
Już na pogrzeb Mu nogi obmyłaś
I otarłaś je swymi włosami.

Nie cieszyły Cię ziemskie rozkosze,
Serce chciało prawdziwej miłości,
Pan Cię wskrzesił do życia nowego,
Do duchowej, prawdziwej wolności.

Pan przebaczył ci grzechy, bo widział
Twoją szczerą wewnętrzną przemianę,
Wiara ciebie od zła ocaliła,
Uciszyła twe serce zbłąkane.

Twoja dusza przestała być grobem
Przywalonym grzechu gładzi,
Teraz lilie tam rosną i pachną
Nawilżane miłością i łzami.

ZMARTWYCHWSTAŁ

Byli zmęczeni męczeniem Boga,
A jeszcze czuwać przy nim musieli,
On zapowiedział, że zmartwychwstanie,
Ale uwierzyć Jemu nie chcieli.

I przyszedł ranek, pomimo straży
Dotarł do grobu jeszcze sennego,
Spojrzał na kamień, zajrzał do środka,
I już nie zastał Zmartwychwstałego.

Tak wielu ludzi w życiu się spóźnia
Z wiarą, miłością, żalem, płakaniem,
Śpią umęczeni na grobach życia,
Gotowi przespać swe zmartwychwstanie.

MOJA SAMOTNOŚĆ

Moja samotność nie jest samotna,
Czuję się zawsze potrzebny, chciany,
Wiem, że Pan Jezus jest zawsze ze mną
I ciągle o mnie jest zatroskany.

Mam czas się modlić, Bogu dziękować
Za wszelkie łaski, których mi trzeba
Do godziwego życia na ziemi,
I szczęśliwego dojścia do nieba.

Poza tym dużo czytam i piszę,
Już wiele bajek na pamięć znam,
Najbardziej lubię im opowiadać,
Te, co ostatnio pisałem sam.

Anioł stróż przy mnie więc nie próżnuje,
Ciągle coś szepcze cicho do ucha,
Problem, że ja mam tyle zajęcia,
Że go nie zawsze dokładnie słucham.

VI

Otwórzmy drzwi

Chrystusowi

IDĘ Z OPŁATKIEM

Biorę do ręki biały opłatek,
Tulę do serca i przypominam,
Ze Bóg do końca mnie umiłował,
Zesłał na ziemię swojego Syna.

I mnie zachęca, bym kochać umiał,
Umiał zapomnieć, przebaczać umiał,
Bo gdybym serce miał wciąż zamknięte,
Ofiary Bożej bym nie rozumiał.

Idę z opłatkami do wszystkich ludzi,
Niech Jezusowi serca otworzą,
On je napełni ciszą radosną,
Prawdą i dobrem, miłością Bożą.

NASZA RODZINA

Nasza rodzina jest bardzo mała,
Tylko mój tata, mama i ja,
Chciałam braciszka albo siostrzyczkę,
Ale rodzice kupili psa.
W sąsiednim bloku mieszka Halinka,
Ma dwu braciszków i siostry dwie,
Dziadka Antosia, babcię Marysię,
Tatę i mamę i często mnie,
Bo chodzę do nich prawie codziennie,
Mam z kim się bawić. Nie nudzę się,
Nie siedzę sama w domu zamknięta,
Tutaj niczego nie boję się,
Bo dziadek z babcią przez cały czas
Są przy nas blisko i strzegą nas.
Lubię też bardzo babci pomagać,
Podać lekarstwo, wędlinę, chleb,
A u nas w domku nic mi nie wolno,
Wciąż tylko słyszę idź nie kręć się,
Tak bym pragnęła, aby rodzice,
Choć czasem bardzo zmęczeni są,
Mieli czas dla mnie i się zajęli
Nie tylko reksiem, ale i mną.

POŁÓŻ NA SERCU

Położ na stole biały opłatek,
Na samym środku niech on spoczywa,
Niechaj ustąpią stare urazy
A zapanuje miłość prawdziwa.

Może do dzisiaj już wiele razy
Składałeś bliskim swoim życzenia,
Czy były one szczerze, prawdziwe,
Czy tylko takie z przyzwyczajenia?

Zrozum, że łamiąc się dziś opłatkiem
Niby Chrystusem żywym się dzielisz,
Dlatego musisz serce mieć czyste
I w miłosierdziu duszę wybielić.

Weź już do ręki biały opłatek,
Na samym środku serca go połów,
Nich nie zabraknie twojej miłości
I twej dobroci nigdy, nikomu.

NA PASTERKĘ

Zaświeciły już gwiazdy na niebie
I radośnie do siebie mrugają,
Bo wielkiego zdarzenia na ziemi
One dzisiaj świadkami być mają.

Patrzą dokąd wędruje ta nowa,
Której dotąd na niebie nie było,
Która wskaże im drogę do szopy,
Gdzie narodzić się ma dzisiaj Miłość.

I królowie ją także dostrzegli
Po raz pierwszy i idą jej śladem...
A ja konie zaprzęgnę do sanek,
Na Pasterkę z rodziną pojedę.

NOC BYŁA CHŁODNA

Noc była ciemna, chłodna, grudniowa,
Małe Dzieciątko na sianku leży,
Ulicą idą obdarte dzieci
Na wysypisku szukać odzieży...

Zimno jest w szopce i nie wygodnie
Choć Mama Dzieckiem się opiekuje...
Wciąż wiele dzieci nie ma gdzie mieszkać
I na ulicy się wychowuje.

Pasterze niosą Świętej Dziecinie
Jedzenie, które ze sobą mają,
Bezdomni żywią się tym, co ludzie
Syci na śmietnik dziś wyrzucają.

Już dwa tysiące lat Jezus głosi
Całemu światu prawdziwą miłość,
Gdy ujrzysz dziecko głodne, zziębnięte,
Nie czekaj, aż cię będzie prosiło...

ZAPROSZENIE

Widziałem jak w kościele
Pustym pomiędzy Mszami
Młoda mama pragnęła
Modlić się z córeczkami,
Sama najpierw uklęknęła,
Lecz po chwili już wstała,
Bo córeczki biegały,
Ona złapać je chciała
I przy sobie posadzić,
Ale jak ma to zrobić,
Sama im nie poradzi,
One bawią się świetnie,
Śmieją się i biegają,
Bo tu miejsca jest dużo,
W domu tyle nie mają.
Mama każe już klękać
I się ładnie przeżegnać,
Bo do domu iść trzeba
I Jezusa pożegnać
I przeprosić za śmiechy,
Po kościółku bieganie,
A Pan Jezus posmutniał,
Cały dzień czekał na nie
A tak szybko odchodzą
I sam znowu zostanie,

Więc zaprasza, by jutro
Przyszły choć na chwileczkę
Zmówić krótki paciorek
I pobiegać troszeczkę,
On swą Mamę poprosi,
By Mu też pozwoliła
Razem z nimi się bawić,
Bo zabawa jest miła
Jeśli dzieci są grzeczne
I z Jezusem się bawią,
To przykrości nikomu
Nigdy żadnej nie sprawią.

OCIERA ŁZY

Leży na sianku Boże Dzieciątko
Matka Najświętsza ociera łzy,
Nie ma w co ubrać syneczka swego,
Widzi, jak z zimna płacze i drży.
Wtedy pasterze przynieśli dary,
Ciepłe ubranka, buciki swe,
Pobłogosławił dzieci i potem
Przez sen do wszystkich uśmiechał się.
Dziś w wielu domach są biedne dzieci,
Skromnie ubrane i wstydzą się,
Bo dokuczają im te bogatsze
I uważają w dodatku, że,
Są od nich lepsze i wartościowsze,
A to nieprawda i bardzo źle
Jeśli rodzice dziś nie nauczą
Dzieci dyskretnie pomagać tym,
Dla których z głodu, zimna, choroby,
Obojętności dziś płyną łzy.

JUŻ TERAZ

Pasterze pierwsi ujrzeli światło
Nad lichą szopką, co stała w dali,
Przybiegli szybko, ujrzeli Dziecię
I z aniołami śpiewem witali
Syna Bożego, co na tym świecie
Oczekiwany przez całe wieki
Dziś się narodził, stał się człowiekiem,
A świat śpi zamiast czuwać i czekać,
Chociaż o Jego przyjscie prosili
Przez lat tysiące więcej myśleli
O swoich sprawach, może potrzebnych,
Lecz najważniejszym czasu nie mieli,
Albo mówili, że jeszcze zdążą,
Że jeszcze później się przygotują
I powitają Emanuela,
A gdy On przyszedł to Go spotkali,
Ci co gotowi byli już teraz.

WSZYSCY KOCHAMY

Dziecińciu, które leży w żłóbeczku
Nie damy płakać, zmarznąć nie damy,
Ciepłe ubranka Mu przyniesiemy,
Piękne kolędy Mu zaśpiewamy.

Niech śpi spokojnie póki jest mały,
Póki jest blisko kochanej Mamy,
Niech się uśmiecha i wie, że Jego
Z całego serca wszyscy kochamy.

W STAJENCE

Dziś się Jezus nam narodził,
Więc biegnijmy do stajenki,
Może pomóc będzie trzeba
Dla Józefa i Panienki.

Świecą gwiazdy nad stajenką,
Aniołowie już śpiewają,
Chwałę Bożą dobrym ludziom
Tym śpiewaniem ogłaszają.

Zimno jest tu w tej stajence
I dlatego dwaj pasterze
Już oddali swe kożuszki
Małej Dziecinie w ofierze.

Wół i osioł wraz z barankiem
Ubrań ciepłych też nie mają,
Więc, by rozgrzać Boże Dziecię
Delikatnie Nań chuchają.

Dołączymy do pasterzy,
Damy dary, które mamy
I małemu Jezusowi
Wraz kolędę zaśpiewamy.

ŚWIATEŁKO RADOŚCI

Roztańczyły się gwiazdy na niebie
I wiruje tak piękny świat cały,
Bo na ziemię zstępuje dziś z nieba
Sam Zbawiciel Pan Jezus nasz mały.

Wszystko dzisiaj wygląda cudownie
Obsypane kolędą i śniegiem,
Bo potrzeba, by było na ziemi
Tak odświeżnie i było jak w niebie.

Każdy człowiek powinien zapalić
W swoim sercu światełko radości,
Serce będzie stajenką dla Boga,
Który do nas przychodzi z miłości.

JEST TAKA MIŁOŚĆ

Jest taka Miłość jedna jedyna,
Miłość potężna chociaż maleńka,
Przychodzi do nas a święty Józef
Ciągłe się martwi, ciągłe się lęka,
Czy znajdzie jakieś serce gościnne,
Gdzie złoży Dziecię święta Panienka,
Zagląda w okna a tam na stołach
Potraw dwanaście, choinka świeci,
Biały opłatek na stole czeka
I niecierpliwia się mocno dzieci,
Bo pod choinką leżą prezenty,
Za chwilę złożą sobie życzenia
I zaśpiewają, że Bóg się rodzi,
A święty Józef uparcie chodzi,
W okna zagląda i do drzwi puka...
Czy Mu otworzę, bo On mnie szuka?

STOI CHOINKA

Stoi choinka pięknie ubrana,
Jak panna młoda do swego ślubu,
Dzieci się cieszą, bo nigdy w życiu
Nie oglądały takiego cudu.

Choinka wszystkim nam przypomina,
Że mały Jezus wnet się narodzi,
Że On nas kocha i do nas wszystkich
W stajence skromnej, zimnej przychodzi.

CHOINKA

Mama małej Alinki, bardzo grzecznej
dziewczynki,
ubierała choinkę, poprosiła Alinkę
Aby jej pomagała, bo Alinka choć mała
Lubi mamie pomagać a jej duża odwaga
I ogromne skupienie wywołują zdziwienie,
Że tak umie pracować, stroić i dekorować.
Świecą już ładnie świeczki, kolorowe
gwiazdeczki,
Wiszą bombki, łańcuszki, łabędź i dwie
kaczuszki
I zajączki, kangurki, jest skowronek, są kurki,
Jest też bocian i słońnik, mała krówka i konik.
Są i inne zabawki, małe lalki, huśtawki,
Jest już piękna, już świeci a rodzice i dzieci
Już kolędy śpiewają i Jezusa witają,
Który dziś się narodził.

ROŚLA SOBIE

Rosła sobie cicho w lesie,
Wiatr ją cesał zawsze z rana,
Myła rosą swe gałązki
W śpiewy lasu zasłuchana.

Tatuś kupił tę choinkę,
Jest zielona i pachnąca,
Na wigilię będzie śliczna,
Uśmiechnięta i świecąca.

Zawiesimy na niej bombki,
Pajacyki, świeczki, lalki,
Położymy też prezenty
Dla Adasia i Natalki.

ŻYCZENIA WIGILIJNE

Bierzemy do rąk naszych opłatek
Biały, pachnący niebem, kolędą,
Po odmówieniu głośnej modlitwy
Szczere życzenia składane będą.

Więc życzę tacie, by kochała mamę
Nawet, gdy zupa będzie za słona,
Mamie, by zawsze się uśmiechała,
Choć będzie bardzo mocno zmęczona.

Dziadkom mym życzę, by byli zdrowi,
Aby się z nami wspólnie modlili,
By im starczyło zawsze na leki,
By z nami długo, spokojnie żyli.

Siostrzyczce mojej i memu bratu
Życzę, by rośli szybko i zdrowo,
Aby się w życiu dobra uczyli,
Postępowali zawsze wzorowo.

Obdarzaj Jezu swymi łaskami
Żywych a zmarłych wprowadź do nieba,
I bądź już w moim sercu na zawsze
W kropelce wina w drobinie chleba.

MOCNO WIERZĘ

Jak to jest możliwe
I jak to być może,
Że w maleńkiej Hostii
Jest Dzieciątko Boże.

Nie rozumiem tego,
Że Bóg tak wspaniały
Ukrył się pokornie
W tym opłatku białym.

I że to jest teraz
Jego święte Ciało,
Choć z wyglądu wszystko
Jak dawniej zostało.

To małe Dzieciątko
Jest tak wielkim Bogiem,
Że Go mym rozumem
Ogarnąć nie mogę.

Więc jak moja mama
Kocham Boga szczerze
I choć Go nie widzę
Mocno w Niego wierzę.

LUBIE, GDY RANO

Lubię, gdy rano jest przy mnie mama,
Pomaga myć się, ubrać, uczesać
I choć założę coś na złą stronę
Ona się tylko do mnie uśmiecha.

A potem uczy, jak się przeżegnać,
Jak złożyć ręce bardzo pobożnie
I jeśli zmylę się przy modlitwie
Ona poprawić wszystko pomoże.

Gdy się pomodłę to jem śniadanko,
Które mi mama przygotowuje,
Jest chlebek, serek, trochę wędlinki
I wszystko bardzo pysznie smakuje.

Kocham mą mamę mocno i szczerze,
Chcę, aby nigdy nie chorowała,
By była przy mnie zawsze wesółą
I aby zmartwień żadnych nie miała.

NASZA PANI

Chodzę już do szkoły,
Mam kochaną panią,
Którą bardzo lubię
I modłę się za nią.

Ona jak mamusia
O wszystkim pamięta,
Jest bardzo cierpliwa,
Dobra, uśmiechnięta.

Wszyscy się cieszymy,
Że to nasza pani,
Szczęścia i radości
Dziś życzymy dla niej.

MOJA BABCIA

Moja babcia jest bardzo kochana,
Wciąż uśmiecha się do mnie serdecznie,
Opowiada mi ciekawe rzeczy,
U niej czuję się zawsze bajecznie.

Ma cukierki, ciasteczka i lody
I herbatka jest też wyśmienita,
Na kolanka mnie sadza i długo
Opowieści różne mi czyta.

A gdy modli się ze mną to zawsze
Na stoliku zapala dwie świecezki
I odmawia litanie maryjną
Z religijnej białej książeczki.

Lubię także u babci nocować,
Bo gdy rano z łóżeczka już wstaję,
Ona mocno mnie tuli do siebie
I tysiące buziaków mi daje.

MOJE KOLEŻANKI

Moje koleżanki
Są bardzo kochane,
Są wciąż uśmiechnięte
A nie zapłakane.

Lubimy się bawić
Razem z naszą panią
Biegać, tańczyć, skakać
I chować się za nią.

Gdy się już zmęczymy
Ona przy nas siada
I ciekawe bajki
Zawsze opowiada.

DAJ BOŻE

O dobry Boże daj zdrowie mamie
I tatusiowi memu błogosław,
Spraw, by braciszek mi nie dokuczał
I aby szybciej siostrzyczka rosła.

Niech babcię nigdy nie bolą nogi,
By mogła z nami iść na spacerek,
Dziadek niech czasem lody przyniesie
Nie tylko chlebek, mleczko i serek.

Niech wszystkie dzieci grzecznie się bawią,
Niechaj zabawek żadnych nie psują,
Niech uśmiechają się do każdego,
Nigdy nie płaczą i nie chorują.

MARYJO

Choć jestem taki mały
Ale dziś się odważę
I przed Tobą Maryjo
Na starszych się poskarżę.

Mówią nam często starsi,
Że nas bardzo kochają,
A pieniądze na chlebek
Tak łatwo przepijają.

Powiedz też żeby wódką
W domach nie handlowali,
I na łzach biednych dzieci
Więc już nie zarabiali.

Niechaj z nami się modlą,
Dobry przykład nam dają,
Wtedy im uwierzymy,
Że nas bardzo kochają.

MODLITWA DZIECKA

Dziękuję Ci Boże,
Że się obudziłem,
Że mnie powitało
Znów słoneczko miłe.

I że moja mama
Bierze mnie na ręce,
I tak mocno kocha,
Że nie można więcej.

Tatuś pocałował,
Kiedy szedł do pracy
I na moim czole
Święty krzyż naznaczył.

Zaraz przyjdzie babcia
I kochany dziadek,
Zapytają co zje
Dzisiaj ich niejadek.

Dziękuję Ci Boże,
Że mnie tak kochają
I że dla mnie zawsze
Dużo czasu mają.

CHOĆ MAM

Choć mam mało latek
I jestem maleńka,
To już rączki składam
I pobożnie klękam.

Proszę Pana Boga,
By dał nam zdroweczko,
Aby nie płakało
Żadne małe dziecko.

Niech nie będą głodne,
Niech się uśmiechają,
Niech Boga i ludzi
Serdecznie kochają.

NIOŚĄ PALMY

Idą dzieci do kościoła,
Są radosne, uśmiechnięte,
Niosą dziś do poświęcenia
Swoje palmy bardzo piękne.

Dziś palmowa jest niedziela,
To pamiątka wjazdu Pana
Do świętego Jeruzalem,
Gdzie swe życie odda za nas.

Ksiądz poświęcił nasze palmy,
Które w rękach dziś trzymamy
I mówimy Jezusowi,
Że nad wszystko Go kochamy.

UCIECZKA

Trzeba wstać rano, nie budzić Dziecka
I ruszyć w drogę trudną, daleką,
Bóg przez anioła każe uciekać
Z Matką i Dzieckiem, nie wolno zwlekać.
Co wziąć ze sobą, co tam się przyda,
Czy ktoś pomoże, czy nikt nie wyda?
Herod obstawił drogi i trudno
Iść do Egiptu za dnia a w nocy
Też prawie wszędzie strażę czuwają.
Wszystko jest w rękach Boga a mocy
Większej od Niego ludzie nie mają.
Przemiął Herod, Hitler i Stalin
A Chrystus ciągle wraca do swoich,
Trony bezbożnych w proch upadają
A na Golgocie Krzyż ciągle stoi.

KOLEDNICY

Wczoraj w naszym kościele byli znów kolędnicy,
Był król Herod okrutny, śmierć i jej urzędnicy,
Którzy sprawnie pracują, bo są dobrze szkoleni,
Znają się więc na rzeczy i nic już nie odmieni
Losu króla Heroda, który za swoje zbytki
Musi iść już do piekła, bo okrutnie jest brzydki.
Diabeł kręci ogonem, proponuje królowi
Swoją pomoc, lecz w zamian, na podstawie umowy
Krwia spisanej przez strony, nie chce Heroda głowy,
Ale weźmie dla siebie jego rogatą duszę,
Wtedy Herod pomyślał ją ratować się muszę,
Pyta żyda co robić, ten pomyślał chwileczkę,
Mówi oddaj mu szybko swą kapryśną żoneczkę,
Ona go już dokładnie po swojemu wyuczy,
Niechaj też nie zapomni zabrać od niego kluczy
I najlepiej to dla mnie niech je szybko przyniesie
I już myślał o nowym, dobrym tu interesie,
Bo im będzie dostarczał widły, węgiel i smołę.
Słuchał tego Twardowski i pomyślał dam szkołę
Tym cwaniaczkom, bo hardą, zawadiacką mam duszę
Z tym, że walki zaczynać sam od razu nie muszę,
Znam sposoby, wiem o co tak na prawdę tu chodzi,
Wy nie wiecie, jesteście mocno jeszcze za młodzi,
Zaraz żonę zawołam, ona ma doświadczenie,
Niech z nią tylko słów parę tutaj szybko zamienię.
Diabeł spojrział i poznał, krzyknął pani Twardowska!
Potem wszyscy uciekli tylko anioł pozostał,
Pastuszkowie kolędy śpiewać cicho zaczęli,
Trzej Królowie nadeszli i korony z głów zdjęli,
Herod ożył i berło dał Dziecięciu małemu,
Śmierć Mu kosę oddała ku zdziwieniu mojemu,

Wszyscy grali wspaniale a gdy role skończyli,
Do swych dawnych zwyczajów bardzo szybko wrócili.
Oglądałem jasełka wystawione w kościele,
Miały wiele uroku, myśli też miały wiele,
Na ich tle zadawałem bardzo ważne pytanie
Czy już kocham prawdziwie, czy to jeszcze granie?
Czy na Bogu oparte jest moje powołanie?
Czy o każdej godzinie w nocy, rano, wieczorem
Jestem świadkiem prawdziwym czy tylko aktorem?

VII

Księgi wiara pisané

POWTARZAM AMEN

Zmęczony życiem siadał na krześle,
Cicho odmawiał swoje pacierze,
Grzechy odpuszczał, Komunię dawał
I tymi słowy Bogu się zwierzał:

Moje węzełki są bardzo skromne,
Dla siebie mało chciałem, by więcej
Biednym pomagać, dlatego miałem
Puste walizki a pełne serce.

Dzisiaj żałuję tego, że kiedyś
Twoje talenty w ziemi chowałem,
Twoja sprawiedliwość mnie przerażała,
O miłosierdziu zapominałem.

Królestwo Boże w dzisiejszych czasach
Tylko szaleńcy zdobywać będą,
Ci co się boją oddać wszystkiego
Dla Bożej sprawy nic nie zdobędą.

Czas już powoli zamykać księgi
Przez całe życie wiarą pisane,
Kiedyś w młodości fiat wyrzekłem,
Dzisiaj spokojnie powtarzam amen”.

ZAWSZE SAMOTNIE

Cierpimy zawsze samotnie, choć bliscy są przy nas blisko,
I zapewnniają, że dla nas gotowi są zrobić wszystko.
Przyniosą obiad pożywny, choć wiedzą, że go nie zjemy,
Prawie bez przerwy pytają czy, lepiej już się czujemy.

Choremu trudno powiedzieć, że śmierć już stoi za progiem,
A trzeba jakoś zachęcić, aby pojednał się z Bogiem.
Żałującego Bóg pragnie rozgrzeszyć a zło, które było,
Mocą swej męki bolesnej przemieni w życie i miłość.

Cierpimy wówczas samotnie, samotnie też umieramy,
Gdy wiary, nadziei, miłości, w wąpiących sercach nie mamy,
I nie wierzymy, że Jezus na drugim brzegu nas czeka,
Że drogę krzyżem wskazuje, gdy przychodzimy z daleka.

Nie zostawiamy więc chorych w duchowej ich samotności,
A spowiedź święta niech będzie wyrazem ich gotowości
Do połączenia się z Bogiem, co w znaku Wina i Chleba
Nakarmi sobą strudzonych i zaprowadzi do nieba.

Troszczmy się o to, by chorzy nie umierali samotnie,
Naszą zaś przy nich posługę nam wynagrodzi stokrotnie
Kiedyś Pan Jezus, gdy przyjdzie już naszej śmierci godzina,
On nie zostawi nas samych i będzie czuwał sam przy nas.

OBCIĄŻA DUSZĘ

Nie łatwo jest wyznawać wiarę,
Żyć nią na co dzień i nie wątpić,
Dawać świadectwo w każdej chwili,
Przykazań Bożych nie przestąpić.

Są takie chwile w moim życiu,
Gdy na rozstajnych drogach stoję,
Widzę, jak Boga obrażają
A ja powstrzymać ich się boję.

Może się tylko nie odważyć,
Myślę, że sami zrezygnują,
Lecz, gdy ja milczę wówczas oni
Jeszcze zuchwalej postępują.

Czasami mówię, że pilnować
Nikogo nie chcę i nie muszę,
Lecz grzech, na który tak przyzwalam
Obciąża również moją duszę.

ODDAŁA ROZPACZ

Choroba przyszła tak nagle
Trudna, poważna i groźna,
Nie łatwo wtedy zaufać,
Łatwo załamać się można.

I tylko Ten, co na krzyżu
Wycierpiał męki okrutne,
Nadzieją serce pokrzepia,
Oddała rozpacz i smutek.

NOSTALGIA

Czasem nostalgia serce ogarnie
Niepewnym lotem wspomnień kresłona,
Ptaki wracają do swego gniazda
A z nimi moja dusza stęskniona.

I odżywają moje nadzieje,
Po części zwiędłe, choć jeszcze młode,
Czasami były nazbyt odważne,
I przeceniały wolność, swobodę.

Nie łatwo w sercu obudzić pewność,
Rozpalić miłość, gasić pragnienia,
Szukać wytrwale jedynej prawdy
I ze spokojem znosić cierpienia.

Wiem, że do Boga mogę się zwrócić
W każdym momencie, w każdej potrzebie,
Wszystkie tęsknoty powoli miną,
Jeśli potrafię odnaleźć siebie.

Z ptakami wracam do mego domu,
Mego dzieciństwa, mojej młodości
Na głos budzika wstaję, by spojrzeć
W nieczułe oczy rzeczywistości.

DZIECKIEM BYŁEM

Dzieckiem byłem spokojnym i cichym,
Nie zwracałem na siebie uwagi,
Czasem starsi mówili:; Ma w sobie
Jak na dziecko za wiele powagi”.

Moją młodość jak wiosnę wspominam,
Była pełna złocistych kolorów,
Pana Boga na klęczkach prosiłem,
By mi pomógł dokonać wyboru.

Zostawiłem, co miałem ważnego,
Aby wybrać to, co najważniejsze,
Trzeba było swój świat porządkować,
By nie pisać go prozą, lecz wierszem.

Wiek dorosły był dla mnie poezją,
Pracą pełną wyrzeczeń, poświęceń,
Nie potrafię jednakże powiedzieć,
Że nie mogłem ni lepiej, ni więcej.

Dzisiaj może bym wiele nie zmieniał,
Nie zaczynał wszystkiego od nowa,
Tylko wiary bym uczył się pilniej,
Tylko ludzi cierpliwiej miłował.

Więc dziękuję Ci Boże, że nadal
Nie minęła do pracy ochota,
Wierzę mocno, że jeszcze mnie czeka
Jesień życia owocna i złota.

NADCHODZI PAN

Już Pan nadchodzi, wyjdź na spotkanie,
Otwórz na oścież swe serce Temu,
Który przynosi błogosławieństwo,
Pokój i dobro domowi twemu.

Już Pan nadchodzi, aby ci pomóc
Zrobić porządek w sercu i duszy,
Na swoje barki On weźmie grzechy
I w stronę nieba z tobą wyruszy.

Już Pan nadchodzi, aby umocnić
Wiarę tych, którzy tutaj zostają,
Eucharystią, zadość czynieniem
Zmarłym się zbawić niech pomagają.

OBMYJ MNIE

Rano, gdy tylko otworzę oczy
Witam Cię Boże w Trójcy Jedyny,
Przed Tobą stoję i Ciebie proszę
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

I zanim pierwsze słowa wypowiem,
By Cię uwielbić Boga świętego,
Najpierw wyciągnij rękę i rozgrzesz
I oczyść mnie z grzechu mojego.

Cały dzień Tobie chcę ofiarować
A czynić dobro bez Twojej przyczyny
Jest niemożliwe, dlatego proszę
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

Chcę każdej chwili być blisko Ciebie,
Przytul mnie proszę do serca Twego,
Błogosław w pracy, umacniaj w wierze
I oczyść mnie z grzechu mojego.

Posil mnie z rana Krwią Twoą i Ciałem,
Otwórz miłości Twojej głębinę,
Ulecz me serce i w miłosierdziu
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

Pomóż zachować świętą nadzieję,
Ufać bliźniemu i dnia każdego
Broń mnie przed pychą, wątpliwościami
I oczyść mnie z grzechu mojego.

Od chrztu świętego już przynależę
Do katolickiej wielkiej rodziny,
Abym był dobrym dzieckiem Kościoła
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

Uczyń wrażliwym dziś serce moje
Na wzór świętego serca Twójego,
Chroń przed pokusą, abym nie upadł
I oczyść mnie z grzechu mojego.

Cierpliwie prowadź życia drogami,
Niech Ciebie wielbią słowa i czyny,
Pomagaj wzrastać w łasce codziennie
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

Ty dla mnie dałeś wszechświat wspaniały
I każesz mądrze korzystać z niego,
Błogosław pracę i odpoczynek
I oczyść mnie z grzechu mojego.

Ty mi wskazujesz góry wysokie,
Prowadzisz poprzez żyzne doliny,
Strzeż mnie i prowadź i kiedy trzeba
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

W upalną porę sam mi pomagasz
Czerpać ze źródła zawsze żywego
I nad strumienie wartkie prowadzisz
I oczyść mnie z grzechu mojego.

Z Twoją pomocą zło przewycięzę,
Ty zaprowadzisz mnie na równiny
Pełne zieleni, kwiatów i zboża,
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

Bądź zawsze przy mnie w drodze do nieba,
Pomóż unikać grzechu wszelkiego,
Wybiel mą duszę wielką miłością
I oczyść mnie z grzechu mojego.

NIE POZWÓL BOŻE

Nie pozwól Boże, abym zapomniał
O powołaniu moim i roli,
Pomagaj lepiej Cię naśladować
I iść ku Tobie choćby powoli.

Nie pozwól Boże, bym zrezygnował
Z pracy nad sobą i charakterem,
Umacniaj ciągle mą wiarę słabą,
Otaczaj łaską swoją i wspieraj.

Nie pozwól Boże, ażebym przestał
Głosić Twą miłość, prawdę i życie,
Pomóż wypełniać me obowiązki
Cicho, spokojnie i należycie.

POMAGAJ

Gdy przyjdą trudne chwile w mym życiu,
Gdy mnie opuści wiara, odwaga,
Podaj mi rękę i po wzburzonych
Falach bezpiecznie chodzić pomagaj.

Niech Twoja bliskość będzie pomocą
A Twoja siła będzie mą siłą,
Niech odpowiedzią na Twą troskliwość
Będzie ma wdzięczność i moja miłość.

Pomóż błądzących umacniać w wierze,
Niechaj wracają, niech nikt nie zwleka,
Bóg miłosierne otworzył serce,
Na wracających cierpliwie czeka.

ZBUDZONY SEN

Gdy rano wstaję czynię znak krzyża,
Otrząsam z powiek zbudzony sen,
I proszę Boga, by mnie prowadził
Swymi ścieżkami przez cały dzień.

On mnie zachęca, abym Go kochał
Z całego serca, ze wszystkich sił
I umocniony łaską zbawienia
Już tu na ziemi o niebie śnił.

Uczę się mego Boga powoli,
Uczę się słuchać, wierzyć i czcić,
Gdy noc się skończy sen się obudzi,
Będę ze Stwórcą na wieki żyć.

ODDAWAĆ WSZYSTKO

Bóg mnie otacza swą miłością,
Dlatego życie mam radosne
I chociaż czasem łzy popłyną,
To w sercu ciągle czuję wiosnę.

I kwitną kwiaty w mojej duszy,
Ogrody bujne i zielone,
Pełne kolorów, barw i tęczy,
Bożą miłością ozłoczone.

To Boża dobroć mi pomaga
Zachować spokój i serdeczność,
Kochać każdego całym sercem
I przygotować się na wieczność.

Bóg do mnie ciągle się uśmiecha
Przez ludzi co są przy mnie blisko,
Co nauczyli mnie oddawać
Jemu nie trochę ale wszystko.

ZOSTAWIŁ NADZIEJĘ

To niemożliwe, by miłość
Nigdy samotną nie była,
A bez miłości samotność,
By w rozpacz się nie zmieniała.

Pan Jezus zna nasze serca,
Rozumie, co w nich się dzieje,
Dlatego, aby je leczyć,
Zostawił swoją nadzieję.

WĄSKA DROGA

Daleka droga przede mną,
Jest wąska, stroma, kręta,
Ale prowadzi do nieba-
I o tym muszę pamiętać.

Nie jestem sam na tej drodze,
Inni nią też podążają,
Jedni się śpieszą i temu
Świętymi szybko zostają.

Nie ma postępu na drodze,
Gdy nie ma pracy, pragnienia,
Bo bez naszego wysiłku
Na lepsze się nic nie zmienia.

Wiem, że mnie czeka mój Jezus,
Że widzi tę moją drogę,
I zawsze rękę podaje,
Kiedy już iść sam nie mogę.

NIE PRAGNĘ WIELE

Nie pragnę wiele na tym świecie,
Mam podstawowe proste rzeczy,
I ten organizm, który słabnie
I który częściej trzeba leczyć.

Pragnę nauczyć ludzi tego,
By jedni drugich szanowali,
By jedną czuli się rodziną
I się duchowo wspomagali.

Pragnę, by znali wartość słowa
Proszę, przepraszam, czy dziękuję,
Żyjąc wśród innych pamiętali,
Że nawet róża czasem kłuje.

Codziennie Pana Boga proszę,
Abym cierpliwie leczył rany
Człowieka, który zwątpił w prawdę
Że wciąż przez Miłość jest kochany.

Nie pragnę wiele na tym świecie,
Wystarczy uśmiech, dobre słowo,
Aby wybaczyć i zapomnieć,
Aby zaczynać znów na nowo.

W POCIE I TRUDACH

Nie zrobimy niczego wielkiego
Dla Kościoła, Ojczyzny, ludzkości,
Gdy zadania nam powierzone
Wypełniamy bez wielkiej miłości.

Nie pochwalaj dążenia tych ludzi,
Którzy wznoszą się po to na szczyty,
By dla siebie bezkarnie zdobywać
Lepsze kęski i większe profity.

Przełożonych należy szanować,
Od podwładnych wymagać karności,
I nie wolno nikogo pozbawiać
Otrzymanej od Boga godności.

Jeszcze wiele jest pracy przed nami,
Bo nie wszystko od razu się uda,
Zło przychodzi do nas zbyt łatwo,
Dobro rodzi się w pocie i trudach.

PIĆ MIŁOŚĆ

Chciej być otwartym domem dla wszystkich,
Stołem pachnącym chlebem i winem,
Przy którym każdy mógłby spożywać
Sercem spragnionym dobrą nowinę.

Bądź autentycznym uczniem Chrystusa,
Głoś Ewangelię życiem, czynami,
Swoją miłością, prawdą, uśmiechem,
A jeśli trzeba gorzkimi łzami.

I nie twórz nigdy legend o sobie,
Że jesteś mądry, wielki, wspaniały,
Kto sam zalety swoje podkreśla
Jest nieprawdziwy, pusty i mały.

Bądź dla spragnionych górskim potokiem,
Krainą mlekiem, miodem płynącą,
Pszenicznym łanem, studnią głęboką
Poranną rosą na kwiatach drżącą.

Pochyl się Panie Jezu nade mną,
Oczyść mą duszę z grzechu mojego,
Żalem umocnij wiarę, nadzieję,
Pozwól pić miłość z kielicha Twego.

NIE DA NIKOMU

W życiu swym bardzo często chorował,
Dlatego szpital mijał z daleka,
A teraz, kiedy nic go nie boli
Pobyt w szpitalu długi go czeka,
Młodzi wraz z dziećmi jadą na Święta
Gdzieś za granicę bardzo daleko,
On tu w szpitalu będzie miał dobrze,
Tu na rodzinę swoją zaczeka,
I w między czasie zrobią badania,
Z pewnością będą także prezenty,
Bo ich odwiedzi Mikołaj święty
I wielki worek darów przyniesie...
Będzie choinka piękna, pachnąca,
Która urosła w pobliskim lesie...
Wtedy zapytał dlaczego inni
Na Święta chorych swych wypisują,
Biorą do domu, bo gdy są razem
Wszyscy się lepiej i zdrowiej czują.
Szybko zegnali się zapewniając,
Ze jest im przykro, lecz jechać muszą
Tylko Marysia wnuczusia mała
Mocno za szyję dziadka trzymała,
Mówiła, że go nie da nikomu
Że go zabierze z sobą do domu.
Czyżby ta jedna dziecina mała
Prawdziwie swego dziadka kochała?

MUSZĘ WSPÓŁPRACOWAĆ

Jestem podobny do żeglarza,
Co po wzburzonych falach pływa
I tylko dzięki Opatrzności
Każda wyprawa jest możliwa.

Bez Boga było by to trudne,
Było by wcale niemożliwe,
On ciągle siły mi dodaje
I opiekuje się troskliwie.

Z Nim można przetrwać wszelkie burze,
On da odwagę i nadzieję
I nawałnice złego losu
Jak mgłę poranną w czas rozwieje.

On wtedy, kiedy wiatr ustanie,
Swym tchnieniem żagle me porusza,
I jeśli pragnę cel osiągnąć
Z tym tchnieniem współpracować muszę.

NA ZAWSZE WIERNY

Każdy z nas dzisiaj bardzo się śpieszy
I na modlitwę znaleźć nie może
Spokojnej chwili, więc często mówi
Jeszcze nie dzisiaj, nie teraz Boże,
Przyjdzie dostatek i wiek sędziwy,
Wtedy spokojnie wyczyszczę lampę,
I kupię dużo dobrej oliwy,
Aby świeciła, aby nie gasła,
Dzisiaj nie mogę, jestem za młody
I wiele ważnych spraw mam na głowie...

Pan przyszedł w nocy i tych, co zastał
Z płonąca lampą wszystkich zaprosił
Do swego domu, by spożywali
Wino i chleby w złocistej sali,
Ci są nazwani dziećmi światłości,
A tam na zewnątrz księżę ciemności
Z tymi, co światła w sobie nie mając
Na zatracenie wieczne zmierzają.

Całą swą wolą, sercem spóźnionym
Biegnę, by tylko razem być z Panem.
I chociaż wiele czasu marnuję
Na rzeczy, które są niekonieczne,
Mało potrzebne, to serce prosi,
By pielęgnować i dbać o wieczne,
By się w ostatniej chwili nie chwycić
Klamki, bo mogą drzwi być zamknięte

I nikt nie wpuści. Dziękuję Jezu,
Że zczekałeś, że serce święte,
Pełne miłości masz dla każdego,
Kto miłosierdzia Twego uprasza.
Pomagasz nawet biodra przepasać,
Kiedy godową szatę przywdziewam,
Podajesz rękę boś miłosierny
I kochający i zawsze wierny.

PRZEPRASZAM CIEBIE

Jest dobrym mężem, ojcem, sąsiadem,
Sercem i duszą Bogu oddany,
Pragnąc rozwijać się wciąż duchowo
Taki rachunek robi przed Panem:

Za me pośpieszne ranne modlitwy,
Które odmawiam jeszcze zaspany,
Że nie mam czasu na medytację-
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Że nie pomagam dzieci ubierać,
Że sam nie jestem jeszcze ubrany,
Nie przeżegnałem dzieci przed wyjściem-
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Staram się modlić w drodze do pracy
I jestem zawsze zdenerwowany,
Gubię zdrowaśki, myślę modlitwy-
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

W pracy się znajdzie czas na herbatę,
Choć jestem niby zapracowany,
O Tobie nie mam kiedy pomyśleć-
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Że się przepycham w życiu łokciami
I przez to jestem zauważany,
Że nie potrafię innych docenić-

PRZEPRASZAM CIEBIE JEZU KOCHANY

Za to, że lubię słuchać, gdy mówią,
Że całym sercem jestem oddany
Ludziom i sprawom a mógłbym więcej-
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Za to, że siebie usprawiedliwiam,
Choć nie mam racji, ale poddany
Musi ustąpić, gdy chce pracować-
Przepraszam ciebie Jezu kochany.

Za to, że chciałbym więcej podwyżek
Tylko dla siebie a pomijany
Jest ten, kto nie śmie się upominać-
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Że nie odwiedzam starych rodziców,
Choć jestem przez nich wyczekiwany,
Że nie zawiozę ich do kościoła-
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Za to, że często przymykam oko,
Gdy zło popełnia dobrze mi znany
Kolega w pracy lub przełożony-
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Za to, że bardzo wolno pracuję
Nad charakterem i że słomiany
Zapał trwa krótko i szybko mija-
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Przeładam moje życie i widzę,
Że wciąż nie jestem uformowany,
I że pracować muszę nad sobą-
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Pan Jezus przyjął tę jego spowiedź,
Dał rozgrzeszenie, idź nie grzesz więcej
I dodał cicho pracuj nad sobą
I do świętości innych zachęcaj.

DROGA

Ty mi wskazałeś najprostszą drogę,
Którą najkrócej dojdę do celu.
Dałeś mi Kościół i sakramenty,
I dobrych ludzi w pobliżu wielu.

Panie ta droga nie jest spokojna,
Stroma i wąska, lecz iść nią trzeba,
Bo sam mówiłeś, że tylko krzyżem
Można otworzyć bramę do nieba.

Idę więc drogą, którą wskazałeś,
I chcę prowadzić życie przykładne,
Ale czasami sił mi brakuje,
Wtedy jak słabe dziecko upadnę.

Zaczekaj Jezu. Zaraz powstanę.
Podaj mi rękę, bo sam nie mogę.
Inni do Ciebie mnie wyprzedzają...
Czy ja trudniejszą mam od nich drogę?

ROZPĘDZONE ŻYCIE

Rozpędzone jest życie ogromnie,
Nie ma czasu na chwilę rozsądku,
By logicznie to wszystko ułożyć,
Aby było w tym trochę porządku.

Na zakrętach życiowych jest trudno
Równowagę zachować i spokój,
Potykają się ludzie o siebie
W tym pośpiechu, gonitwie i tłoku.

I dlatego jest tak niespokojnie
W sercu, które wciąż szuka oparcia
W doczesności i w tym, co przemija-
A to mało jest, to nie wystarcza.

MAŁO CZASU

Nie można zwlekać, bo czasu mało,
Nie można mówić, że sił nie mamy.
Przed nami niebo stoi otworem
A my nie chcemy iść tam, zwlekamy.

Doczesność tłumi myśli powolne,
Serca oziębłe, osłabłą wolę.
Nam ideały nie imponują,
Wolimy pęta, grzech i niewolę.

A przecież wszyscy wolni jesteśmy,
Wolni miłością Syna Bożego,
Więc czemu Jego tak mało czcimy,
Tak mało Pana kochamy swego.

TRYPTYK DNIA

Każdego ranka dziękuję Bogu
Za światło, życie i dzień wstający,
Czynię znak krzyża, pokornie proszę,
By błogosławił mi Wszechmogący.

Nowy dzień niesie nowe nadzieje
I obowiązków brzemień nieznane,
Ale wypełnię wszystko do końca
Jeśli przy boku Ojca zostanę.

Południe

Na „Anioł Pański” wzywają dzwony,
Trzeba na chwilę wszystko zostawić
I się pomodlić za dusze w czyśćcu,
By jak najszybciej mogły się zbawić.

A potem ciało swoje pokrzepić,
By do wieczora sił wystarczyło,
Z Bożą pomocą zło przewycięzać,
Pomnażać w sercu wiarę i miłość.

Wieczór

Wieczorem klękam i w ciszy wielkiej
Robię rachunek mego sumienia,
Wiem co dobrego dzisiaj zrobiłem
A co już jutro muszę pozmienić.

Teraz odpocząć pomóż spokojnie,
W ręce Twe ducha mego oddaję,
I anioł stróż mój też niech odpocznie,
Bo jutro będzie miał wiele zajęć.

CMENTARZ

Widzę go z okna mego pokoju.
Pełen zadumy tęskni zniczami.
Ludzie, jak duchy, chodzą skupieni,
I rozmawiają tu modlitwami.

Daj Boże wieczny im odpoczynek,
Do nieba wprowadź, odłóż karanie.
Twe miłosierdzie większe od grzechu,
Od śmierci większe Twe zmartwychwstanie.

MINĘŁA NIEDZIELA

I znów minęła niedziela,
Wieczorem trochę zmęczony
Siadam spokojnie w fotelu
I jestem zadowolony,
Że mogłem wiernym usłużyć,
Spowiadać, głosić kazanie,
Mam taką cichą nadzieję,
Że z tego coś pozostanie
W sercach i myślach tych ludzi,
Więc chociaż trudno to warto
Nadal tak samo się trudzić
I prosić dobrego Boga,
Aby łaskami obdarzał
Wiernych i miłość w ich sercach
Sam nieustannie pomnażał.

ŻYJESZ

Żyjesz w uśmiechu kwiatów,
W tańcu motyli i mgle,
Żyjesz w błękicie nieba
I w oceanie na dnie.

Żyjesz w promieniach słońca,
Wypełniasz przestrzeń i czas
I do wiecznego życia
Z miłości stworzyłeś nas.

SKAŁA

Rzekłeś mi Panie:
Ty jesteś skała
I ty masz klucze,
Aby otwierać,
Zamykać niebo...
Czy się nauczę
Brać nie wybierać
Z tego, co daje
Mój Kościół, gdy chcę,
By święta wiara
Rosła i trwała.

ŻAL

Od rozgadanych ustrzeż słów Panie,
Od westchnień chłodnych, czułości ckliwej,
Od gestów pustych pyszałkom znanych,
I pobożności często leniwej.

Naucz zatopić się w Twoich ranach,
Twojej miłości i cichej skrusze,
Bo znów zraniłem Cię mego Pana,
Nowe zadałem Tobie katusze.

Strach to nie powód do żałowania,
Lecz smutek, że Cię tak obrażałem,
Nie lęk przed karą me serce zmienia,
Lecz ból, że mało Ciebie kochałem.

SŁOŃCE SIĘ ZAĆMI

Słońce się zaćmi i spadną z nieba
Gwiazdy i moce będą wstrząśnięte,
Gdy ujrzą chwałę, mocą okryte
Syna Bożego oblicze święte.

Wtedy On pošle swoich aniołów,
Aby zebrali od krańców ziemi
Do szczytu nieba wybranych swoich
Nim się oblicze tej ziemi zmieni.

Lecz o dniu owym albo godzinie
Nie wie nikt z ludzi na świecie całym,
Żaden z aniołów ani Syn Boży
Jedynie Ojciec w potędze chwały.

UFNOŚĆ CHOREGO

Podajesz Panie krople cierpienia
Jedną po drugiej, bardzo powoli,
Dajesz odpocząć, trzymasz za rękę,
Pytasz z uśmiechem czy bardzo boli.

Każda choroba mi przypomina,
Że ciało słabe jest i omdlałe,
A gdy pomyślę o Twym cierpieniu
Widzę, że moje jest przy nim małe.

Gdy Ty cierpiełeś z Ciebie szydzili,
Podali ocet z żółcią zmieszany,
Korona z ciernia, otwarte serce,
Po gwoździach w rękach i nogach rany.

Moje cierpienie oczyszcza duszę,
A moja miłość ukrzyżowana
Umacnia wiarę, pogłębia ufność,
Zbliża do Ciebie mojego Pana.

Weź mnie za rękę, broń przed zwątpieniem,
Bo o swych siłach cierpieć nie mogę,
Z Tobą pokonam wszelkie przeszkody,
Przejdę bezpiecznie ostatnią drogę.

ODDAŁEM

Oddałem Tobie siebie całego,
Dałem Ci moje nogi i ręce,
A nade wszystko pełne miłości
I zaufania młodzieńcze serce.

Ty jesteś ze mną zawsze i wszędzie,
O każdej porze życia mojego,
Nawet, gdy błędę, myślę kierunki,
Czekasz aż wrócę do serca Twego.

Nie ważne ile lat już minęło
Od tamtej chwili, gdy mnie wybrałeś,
Wciąż jestem młody w oczach Twych Boże,
Bo Ty takiego mnie ukochałeś.

GDY PRZYJDZIESZ

Gdy przyjdiesz po mnie usiądź na chwilę,
Zamknij brudnopis mojego życia,
Daj mi ostatnią białą karteczkę,
Na niej testament pragnę napisać.

Gdy przyjdiesz po mnie podaj mi rękę
I pewnie prowadź ostatnią drogą,
Co będzie dla mnie pierwszą tak ważną,
Na której inni mi nie pomogą.

Gdy przyjdiesz po mnie nie pytaj wiele,
Bym się nie wstydził zbyt za siebie,
Tylko mnie posadź przy końcu stoła,
Bym, chociaż trochę mógł widzieć Ciebie.

Gdy przyjdiesz po mnie powiedz, że miłość
Moja jest wierna, choć taka mała,
A potem razem zaczniemy ucztę,
Która przez wieczność już będzie trwała.

JESZCZE ZACZEKAJ

Gdy przyjdzie pora, aby stąd odejść,
Aby rozliczyć się już przed Panem,
Dom swój rodzinny jeszcze odwiedzę,
Z aniołem stróżem na progu stanę.

A potem przejdę się po ogrodzie
pachnącym latem i owocami,
Stary ogrodnik nas poczęstuje
Chlebem i winem i kanapkami.

Jeszcze zaczekaj na mnie na łące,
Kwiatów nazbieram pełne naręcze,
Dam je rodzicom, gdy po mnie wyjdą
I ucałuję ich drogie ręce.